

POLICJA

nr 2 (59), luty 2010 r.
cena 3 zł (w tym 7% VAT)
nr indeksu 321109

www.gazeta.policja.pl

997



**Policjanci
zimą**

POLICJA

997

KRAJ

Rozmaitości

- s. 4 Trybunał nie rozstrzygnął; Szczekliak komendantem; Aro przed sądem; Powrót dyrektora Durlika; Taaaki radiowóz;
- Sprawa Olewnika**
- s. 19 Będzie ekshumacja – powodem wątpliwości rodziny i prokuratury jest ekspertyza biegłego, że DNA z pobranych w 2006 r. próbek nie jest identyczne z DNA Krzysztofa

TYLKO SŁUŻBA

Podsumowanie 2009

- s. 6 Robimy swoje – mimo trudności to wynik ciężkiej służby i pracy policjantów oraz pracowników Policji – twierdzi komendant główny Policji
- s. 13 Jest bezpieczniej – na polskich drogach rok 2009 był najbezpieczniejszy od 10 lat
- Przełożony – podwładny**
- s. 7 Poprawić relacje – wyniki badań o relacjach międzyludzkich przeprowadzonych na losowo wybranych policjantach
- Narkotyki**
- s. 10 Sposób na dilerów – policjanci z łódzkiego wydziału antynarkotykowego są dobrzy, mają wyniki i lubią to, co robią
- Sukces po latach**
- s. 16 „Plaża w Pourville” odzyskana – to wytrwała praca policjantów i łut szczęścia
- Zarządzanie strategiczne w Policji**
- s. 17 Punkt wyjścia – priorytety komendanta głównego Policji na lata 2010–2012
- Policja a dzieci**
- s. 18 Policjant na tacierzyńskim – od 1 stycznia br. obowiązują nowe uregulowania kodeksu pracy
- Wątpliwości policjantów**
- s. 20 Pytania i odpowiedzi – procedura Niebieskie karty
- Stres w Policji**
- s. 34 Pomóż sobie sam – nordic walking – marsz z kijkami – pozwala jaśniej spojrzeć na świat
- Ruch drogowy**
- s. 35 Prosto z drogi – Projekt LIFESAVER; Bat na pijanych kierowców;
- Przed Euro 2012**
- s. 38 Demilitaryzacja, ale... – rozmowa z Adamem Rapackim, wiceministrem spraw wewnętrznych i administracji
- s. 26 **Policjanci zimą...**

TYLKO ŻYCIE

WOŚP

- s. 14 Graliśmy razem z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy

PAMIĘĆ

Śladem naszych artykułów

- s. 22 Aspirant Adamczyk i jego rodzina – dzięki pomocy naszych czytelników dotarliśmy do rodziny przedwojennego policjanta
- s. 23 Spotkanie w Sadowej – żywa lekcja historii

REAKCJE

Dostęp do broni

- s. 24 Opinie o projekcie – listy czytelników na temat projektu nowych uregulowań prawnych dotyczących dostępu do broni

POLEMIKA

Macierzyństwo a służba

- s. 28 Uprawnienia rodzicielskie – policjantowi przysługują szczególnie uprawnienia z kodeksu pracy, jeżeli ustawa o Policji nie przewiduje inaczej

ŚWIAT

Korea Południowa

- s. 30 Komisarz nad Morzem Żółtym – rozmowa z gdańskim policjantem po jego powrocie z egzotycznej wyprawy

POLICYJNY PITAWAL

„Dobrzy” zbóje

- s. 36 „Panicz” i Panek – krwawy duet – na Rzeszowszczyźnie bezwzględnością przewyższali inne bandy

PRAWO

Podstęp procesowy i operacyjny

- s. 40 Projekt zmian – dotyczących zapisów w ustawie o Policji określających zakres czynności operacyjno-rozpoznawczych

LOGISTYKA

Megawaty nie na straty

- s. 42 Elektryzujące oszczędności w WSPol. – dobry pomysł

SPORT

Imprezy sportowo-rekreacyjne

- s. 44 Kalendarz na 2010 rok

ROZRYWKA

Archeolog pisze kryminały

- s. 47 Zawsze mam przy sobie notes – rozmowa z Katarzyną Rygiel
- s. 48 Śledczy, pismak i czerwony całun – fragment kryminału pt. „Gra w czerwone”
- Okiem satyryka**
- s. 50 Artur Andrus proponuje zamienić „Dobrego” i „Złego” policjanta na „Wesołego” i „Smutnego”

Trybunał nie rozstrzygnął

Ustawa zwana potocznie dezubekizacyjną obniżyła od 1 stycznia br. emerytury około 41 tys. funkcjonariuszy służb specjalnych PRL i 9 członków Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. Posłowie lewicy zaskarżyli ją do Trybunału Konstytucyjnego, chcąc jej uchylenia jako „represyjnej”. Sejm i prokurator generalny wnieśli o uznanie jej konstytucyjności, argumentując, że odbiera ona tylko „prawa niesłusznie nabyte”.

13 stycznia przed Trybunałem Konstytucyjnym odbyła się rozprawa. Trwała dziewięć godzin. Przewodniczył prezes TK Bohdan Zdziennicki, sprawozdawcą był sędzia TK Andrzej Rzepliński. Wyrok miał być ogłoszony następnego dnia.

14 stycznia 2010 r. Trybunał Konstytucyjny bezterminowo odroczył rozprawę ze względów proceduralnych. Według regulaminu Trybunału Konstytucyjnego jest to możliwe tylko w jednej sytuacji: jeżeli podczas narady sędziowskiej w pełnym składzie trybunału, przy parzystej liczbie sędziów, żadne z proponowanych rozstrzygnięć nie uzyska większości głosów. W sprawie ustawy dezubekizacyjnej orzekło 14 sędziów.

W 23-letniej historii trybunału to wyjątkowy przypadek, świadczący, że między sędziami istnieją w tej kwestii poważne różnice zdań.

Ustawa od początku budziła wiele wątpliwości. Dotyczyły one m.in. tego, czy powinna obejmować funkcjonariuszy pozytywnie zweryfikowanych w 1990 r. i dopuszczonych do służby w organach niepodległego państwa.

A także tego, że według orzecznictwa Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu dopuszczalne jest zmniejszanie świadczeń emerytalnych w ramach rozliczeń z reżimami totalitarnymi, ale tylko wtedy, jeśli zmniejszenie polega na zastosowaniu normalnych, a nie obniżonych kryteriów. A ustawa dezubekizacyjna nakazuje liczyć emerytury „funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa” tak, jak okres nieskładkowe, czyli stosuje zaniżone kryteria.

Trybunał nie może poprawić ustawy, np. dopisując, że nie dotyczy ona funkcjonariuszy pozytywnie zweryfikowanych. Może ją uznać za konstytucyjną albo unieważnić w całości i zasugerować ustawodawcy, jakie rozwiązania byłyby zgodne z konstytucją. ■

E.S.

Szczeklik komendantem

Inspektor Władysław Szczeklik, bohater licznych publikacji w „Policji 997”, został przywrócony na stanowisko komendanta miejskiego Policji w Białej Podlaskiej. I odchodzi na emeryturę.

Zdjęty ze stanowiska i zawieszony w służbie został w 2001 roku po tym, jak na skutek pomówienia przez przestępcę lubelska prokuratura oskarżyła go o korupcję. Pięć miesięcy siedział w areszcie, przez sześć lat walczył w sądzie o oczyszczenie go z zarzutów. Uniewinniony prawomocnym wyrokiem w czerwcu 2008 roku Władysław Szczeklik został przywrócony do służby. Zaproponowano mu stanowisko równorzędne z zajmowanym przed oskarżeniem. Inspektor walczył jednak o przywrócenie na dawne stanowisko.

W styczniu 2010 roku Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie uznał, że odwołanie Władysława Szczeklika w dniu 14 grudnia 2001 r. ze stanowiska komendanta miejskiego w Białej Podlaskiej było bezpodstawne.

Po wydaniu przez sąd wyroku komendant wojewódzki Policji w Lublinie uchylił poprzednie rozkazy personalne i przywrócił insp. Władysława Szczeklika na utracone stanowisko.

18 stycznia insp. Szczeklik został komendantem w Białej Podlaskiej. Tylko formalnie, gdyż jednocześnie złożył raport o zwolnienie ze służby ze względów osobistych oraz z tytułu nabycia pełnych praw emerytalnych. 5 lutego 2010 roku insp. Władysław Szczeklik pożegna się z mundurem. ■

E.S.



Taaaki radiowóz

Mazowiecka drogówka wzbogaciła się o nowy radiowóz – volkswagen passat 3CC, wyposażony w nowoczesne urządzenia

techniczne, m.in. w nawigację satelitarną najnowszej generacji. To teraz najnowocześniejszy samochód patrolowy na Mazowszu.

Pojazd trafił do Sekcji Kontroli Ruchu Drogowego w Siedlcach WRD KWP zs. w Radomiu. Będzie wykorzystywany w służbie patrolowej. Radiowóz zakupił dla Policji Urząd Miasta Siedlce. ■

JAN BOROWSKI, WRD KWP zs. w Radomiu
zdj. KWP zs. w Radomiu

Aro przed sądem

Do Sądu Rejonowego Warszawa-Mokotów trafił akt oskarżenia przeciwko 23 osobom, w tym byłym funkcjonariuszom Komendy Głównej Policji, za nieprawidłowości przy policyjnym przetargu na samochody Aro. Prokuratura zarzuca im m.in. poświadczenie nieprawdy w fakturach na zakup samochodów, przekroczenie uprawnień w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, a byłym szefom biura logistyki KGP – także tzw. sprawstwo kierownicze dla popełnienia tych przestępstw. Oskarżeni nie przyznają się do najpoważniejszych zarzutów.

Prokuratura została zawiadomiona o podejrzeniu przestępstwa po wewnętrznej kontroli policyjnej, która wykazała, że przetarg został przeprowadzony niezgodnie z przepisami.

Prowadzący sprawę prokuratorzy Prokuratury Apelacyjnej w Białymstoku ocenili, że specyfikacja przetargu została przygotowana w taki sposób, że wygrać mógł tylko jeden oferent, firma handlująca rumuńskimi Aro. Zakupionych miało być 105 samochodów, za sumę 6,5 mln zł. Dostawca spóźnił się z realizacją zamówienia, a odpowiedzialni za przetarg podpisali dokumenty, jakoby dostarczył 88 aut, i to w wersji specjalnie dla policji, i nakazali wypłacić dostawcy 5,5 mln zł. Dzięki temu firma uniknęła odstąpienia przez KGP od umowy, co wiązałoby się m.in. z koniecznością zapłaty przez pośrednika kar umownych.

Szybko okazało się, że auta, które miały być tanie w eksploatacji i niezawodne, często się psują, nie działają w nich urządzenia, i nie nadają się np. do przewozu zatrzymanych.

Śledztwo prowadzone przez Prokuraturę Apelacyjną w Białymstoku trwało od 2006 roku. ■

E.S.

Powrót dyrektora Durlika

Dyrektorem szpitala MSWiA przy ul. Wołoskiej w Warszawie został ponownie Marek Durlik. Wygrał ogłoszony przez MSWiA konkurs na to stanowisko.

Doktor Marek Durlik kierował szpitalem 9 lat. Zrezygnował z pełnionej funkcji w lutym 2007 roku po aresztowaniu doktora Mirosława Garlickiego, ordynatora kliniki kardiologii. Podczas konferencji prasowej ówczesny minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro zarzucił doktorowi pozbawienie życia pacjenta. CBA podej-

rzewało również nieprawidłowości w kierowaniu pracą szpitala, uzyskiwanie przez dyrektora Durlika nienależnych funduszy z NFZ.

CBA przez wiele miesięcy szukało na to dowodów, sprawdzając dokumentację dotyczącą leczenia chorych, przesłuchując tysiące pacjentów i byłych pacjentów szpitala.

W obronie dyrektora Durlika walczyły związki zawodowe, podkreślając, że dobra kondycja finansowa szpitala to głównie jego zasługa. W ciągu trzech lat od dymisji Durlika szpitalem kierowało trzech dyrektorów. Związkowcy oceniają, że sytuacja szpitala przez ten okres pogorszyła się. Obecnie szpital znowu jest zadłużony.

Marek Durlik wrócił do kierowania szpitalem MSWiA 9 stycznia br. Zbiegiem okoliczności 10 stycznia w trzech głównych stacjach telewizyjnych pojawiły się spoty z komunikatem: *Ja, Zbigniew Ziobro, przeproszam Pana dr Mirosława Garlickiego za wypowiedzenie pod jego adresem słów: „już nikt nigdy przez tego Pana życia pozbawiony nie będzie”, które naruszyły cześć Pana dr Mirosława Garlickiego.* Przeprosiny w tej formie prawomocnym wyrokiem sąd nakazał byłemu ministrowi już rok temu. ■

ELŻBIETA SITEK

Telefon dla dorosłych



116 123 – to numer bezpłatnej Poradni Telefonicznej dla Osób Dorosłych w Kryzysie Emocjonalnym, uruchomionej 18 stycznia br. Pod tym numerem psychologowie dyżurują od poniedziałku do piątku, w godzinach 14.00–22.00.

Telefon o tym numerze ma działać w całej zjednoczonej Europie, co zarządziła Komisja Europejska decyzją z 15 lutego 2007 r. Polska jest jednym z pierwszych członków Unii Europejskiej, które uruchomiły już trzy numery „o walorze społecznym”, z prefiksem 116:

116 111 – telefon zaufania dla dzieci i młodzieży – prowadzi Fundacja Dzieci Niczyje;

116 000 – telefon w sprawie zaginionego dziecka – prowadzi Fundacja Itaka;

116 123 – telefon dla dorosłych w kryzysie emocjonalnym – prowadzi Instytut Psychologii Zdrowia Polskiego Towarzystwa Psychologicznego. ■

IF

Płyną dla fundacji

Fundację Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach wspierają nie tylko policjanci. Na 29 stycznia 2010 r. w Warszawie zapowiedziano Nocny Maraton Pływacki 2010, z którego dochód będzie przeznaczony na potrzeby fundacji. Na basenie Dzielnicowego Ośrodka Sportu i Rekreacji Warszawa Praga-Północ przez dwie godziny będą pływały 5-osobowe drużyny sztafetowe. Za każdy przepłynięty kilometr sponsor imprezy wpłaci na rzecz fundacji 20 złotych. Kto wywalczył puchar burmistrza Pragi-Północ i ile pieniędzy dostała fundacja – podamy na www.gazeta.policja.pl. Charytatywny maraton odbywa się bowiem już po wysłaniu numeru do druku. ■

IF

1%



**Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom
po Poległych Policjantach**

KRS 0000101309

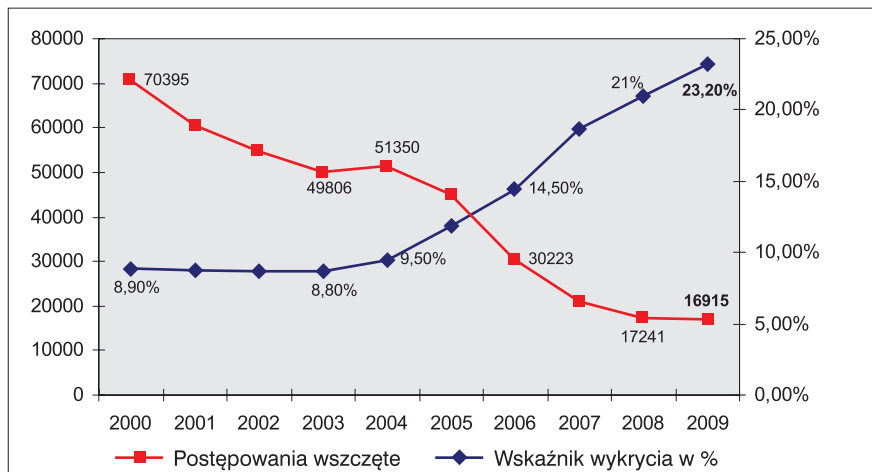
**Konto PKO BP SA VI O/Warszawa
nr 741020 1068 0000 1802 0059 9167**

Robimy swoje

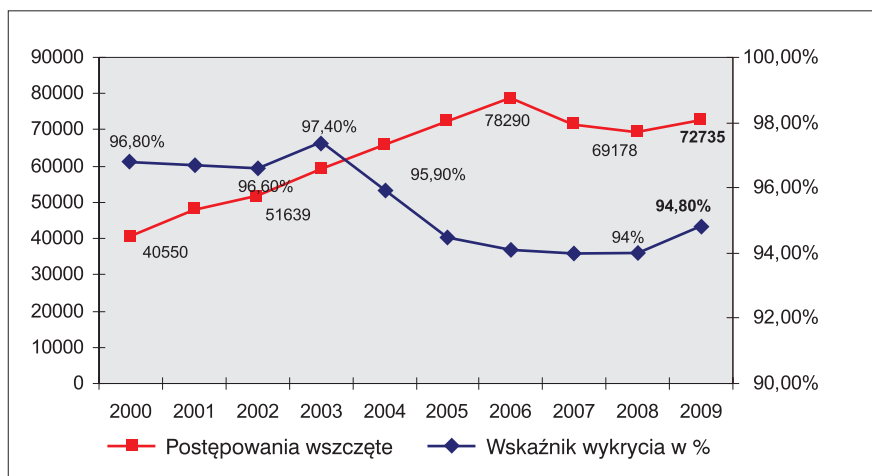
W 2009 roku policjanci wszczęli o blisko 30 tysięcy postępowań więcej niż w roku 2008. Wykryli o 1,2 proc. przestępstw więcej.

Policyjne statystyki zostały zaprezentowane 12 stycznia br. podczas konferencji prasowej w MSWiA. Wynika z nich, że mimo wszelkich trudności Policja robi, co do niej należy. I że jest to doceniane.

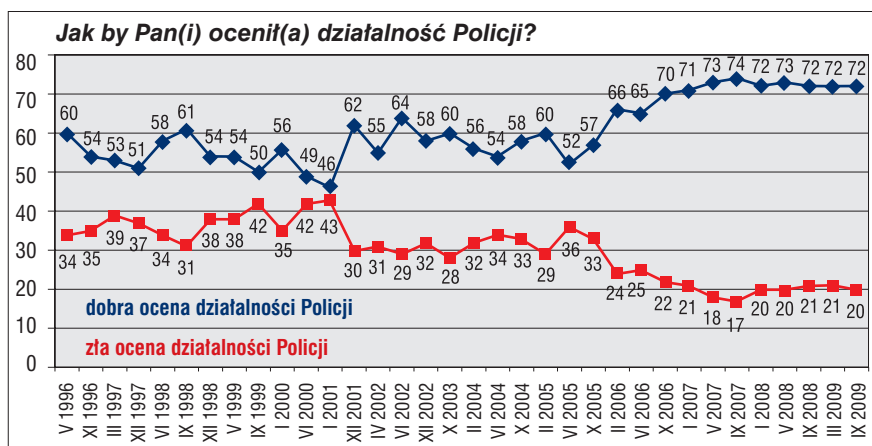
KRADZIEŻ SAMOCHODU



PRZESTĘPSTWA GOSPODARCZE



OCENA DZIAŁALNOŚCI POLICJI JAKO INSTYTUCJI WEDŁUG CBOS (MAJ 1996 - WRZESIEŃ 2009)



źródło: KGP

O komentarz do policyjnego podsumowania roku 2009 poprosiliśmy gen. insp. Andrzeja Matejuka, komendanta głównego Policji.

– Jedni powiedzą, że to tylko statystyka, inni, że twarde dane. Według mnie to wynik ciężkiej służby i pracy policjantów oraz pracowników Policji. I za to im wszystkim dziękuję.

Wielu prorokowało, że światowy kryzys finansowy odbije się w Polsce eksplozją przestępczości. Nic takiego się nie stało. Zagrożenie przestępstwami najbardziej dotkliwymi dla obywateli, takimi jak kradzieże, pobicia, kradzieże samochodów, zmalało. Wiedząc, że w Polsce handluje się narkotykami i jest to problem nie tylko dla CBS, stworzyliśmy struktury do walki z narkotykami i to przynosi efekty. Ujawniamy coraz więcej przestępstw gospodarczych. Po to jesteśmy. Równie ważne jak policyjne statystyki są wyniki badań społecznych. A te są dla Policji korzystne. Porównajmy 72 proc. dobrych ocen działalności Policji we wrześniowych badaniach CBOS do zaledwie 46 proc. w styczniu 2001 roku. Odsetek ocen negatywnych spadł z 43 proc. do 20 proc.

Za nami trudny rok i przed nami trudny rok, trudny budżet. Sami jednak udowodniliśmy, że pieniądze to nie wszystko. Że najważniejsi są ludzie. To, jak pracują i jak ze sobą współpracują. ■

IF
infografika Krzysztof Zaczekiewicz

Cała prezentacja podsumowująca pracę Policji w 2009 roku na www.policja.pl

O relacjach między przełożonymi a podwładnymi piszemy na łamach „Policji 997” bardzo często. Pokazujemy, do czego mogą doprowadzić złe, jak choćby niedawno w KPP w Gnieźnie. Rozmawiamy o zarządzaniu z psychologami, z socjologami pracy, z przedstawicielami związków zawodowych. Ważną relacją międzyludzkich, zwłaszcza na linii przełożony – podwładny, i ich wpływ na atmosferę pracy, która z kolei ma wpływ na jakość wykonywanych zadań, dostrzega też kierownictwo Policji.

Poprawić relacje

Uznając, że niezbędna jest w Policji poprawa komunikacji wewnętrznej i idąca za nią poprawa relacji, komendant główny powołał w sierpniu 2008 roku pełnomocnika ds. komunikacji wewnętrznej. Został nim zastępca dyrektora Gabinetu Komendanta Głównego Policji kom. Sławomir Weremiuk.

NAJPIERW PRZESZKOLENIE

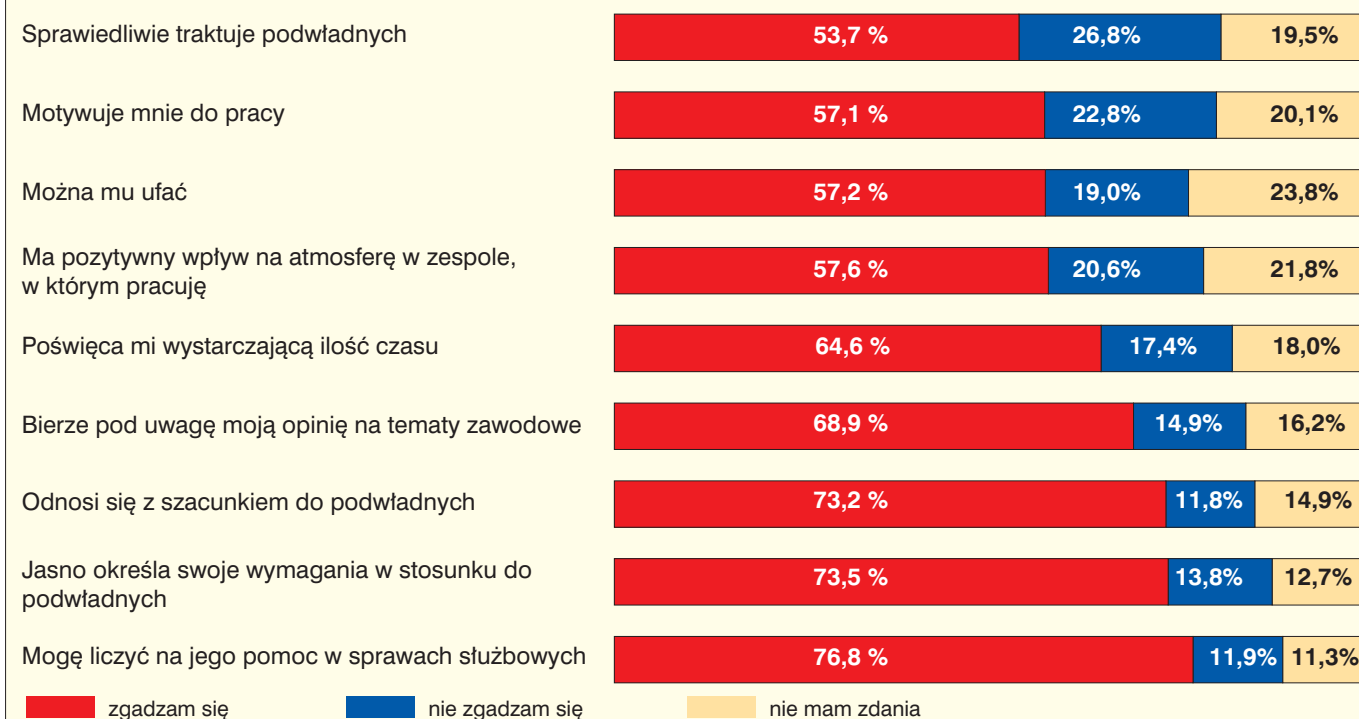
Na wniosek pełnomocnika w styczniu 2009 roku komendant główny Policji powołał zespół, którego zadaniem było przygotowanie i przeprowadzenie szkolenia kadry kierowniczej Policji z zakresu komunikacji wewnętrznej. Do zespołu powołano najbardziej doświadczonych naczelników wydziałów komunikacji społecznej KWP. 4-osobowy zespół przygotował program szkoleń w zakresie trzech tematów: komunikacja społeczna, motywacja w pracy, public relations. Na początku kwietnia w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie ten zespół przeszkolił 25 koordynatorów

ds. komunikacji wewnętrznej, którzy następnie przeprowadzili szkolenia w garnizonach. Do końca czerwca w całej Polsce odbyło się 398 spotkań, podczas których koordynatorzy przeszkolili 9280 policjantów i pracowników zajmujących stanowiska kierownicze w Policji.

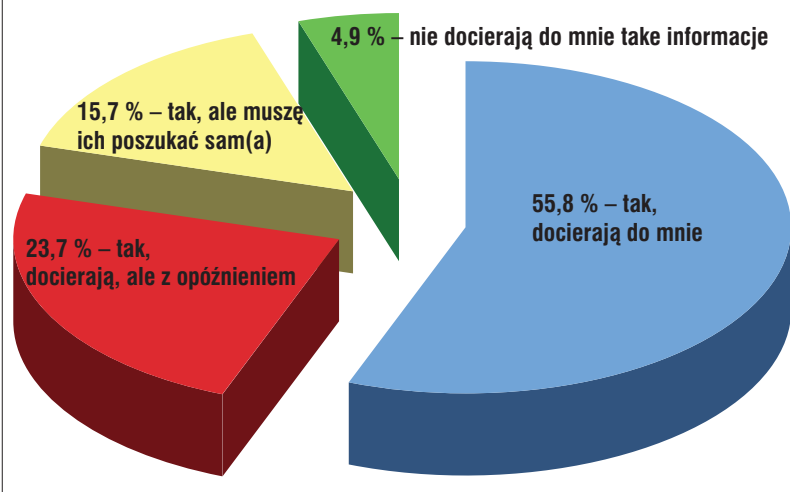
Podczas narady kierownictwa Policji we wrześniu ub.r. komendant główny polecił sprawdzić, czy te szkolenia coś dały, to znaczy, czy i na ile zmieniły się relacje podwładny – przełożony. Zespół, we współpracy z Wydziałem Opracowań Systemowych i Informacji Publicznej Gabinetu KGP, przygotował ankietę i opracował zasady jej przeprowadzenia.

Ankietę przeprowadzono w dniach od 3 do 15 grudnia drogą elektroniczną. Wykorzystano przeszkolonych wcześniej w tym zakresie oficerów prasowych, którzy dostali loginy w zaklejonych kopertach i rozdali je losowo wybranym policjantom. Policjanci anonimowo odpowiadali przez internet na 16 pytań.

STWIERDZENIA DOTYCZĄCE BEZPOŚREDNIEGO PRZEŁOŻONEGO



CZY DOCIERAJĄ DO CIEBIE WAŻNE INFORMACJE Z PUNKTU WIDZENIA WYKONYWANIA ZADAŃ SŁUŻBOWYCH I SYTUACJI POLICJANTÓW?



źródło: Gabinet KGP

BADANIE I JEGO WYNIKI

Ankietowani i oceniani

W badaniu wzięło udział 1027 osób – policjantów i pracowników Policji, w tym 371 osób pełniących służbę/pracujących w komendach powiatowych, 249 – w komendach wojewódzkich/KSP, 224 – w komendach miejskich oraz 153 – w komisariatach Policji.

Ponad 30 proc. ankietowanych ma staż pracy w Policji 4–10 lat, ponad 40 proc. powyżej 10 lat. Mężczyźni stanowili 76 proc. ogółu badanych, kobiety – 24 proc. Największą liczebnie grupą były osoby w wieku 31–35 lat.

Blisko połowa ankietowanych (47 proc.) pełni służbę lub pracuje w pionie prewencji, ponad jedna trzecia (34 proc.)

– w kryminalnym, a co piąty badany (19 proc.) to funkcjonariusz lub pracownik służby wspomagającej.

Największy odsetek badanych stanowią aspiranci (49 proc.), prawie jedna czwarta (23 proc.) to podoficerowie, a jedna piąta (19,6 proc.) należy do korpusu oficerów. Policjanci z korpusu szeregowych to najmniejsza grupa – 7 proc. ogółu badanych.

Spośród ocenianych przełożonych prawie 58 proc. to naczelnicy, niespełna 26 proc. kierownicy, a ponad 16 proc. komendanci.

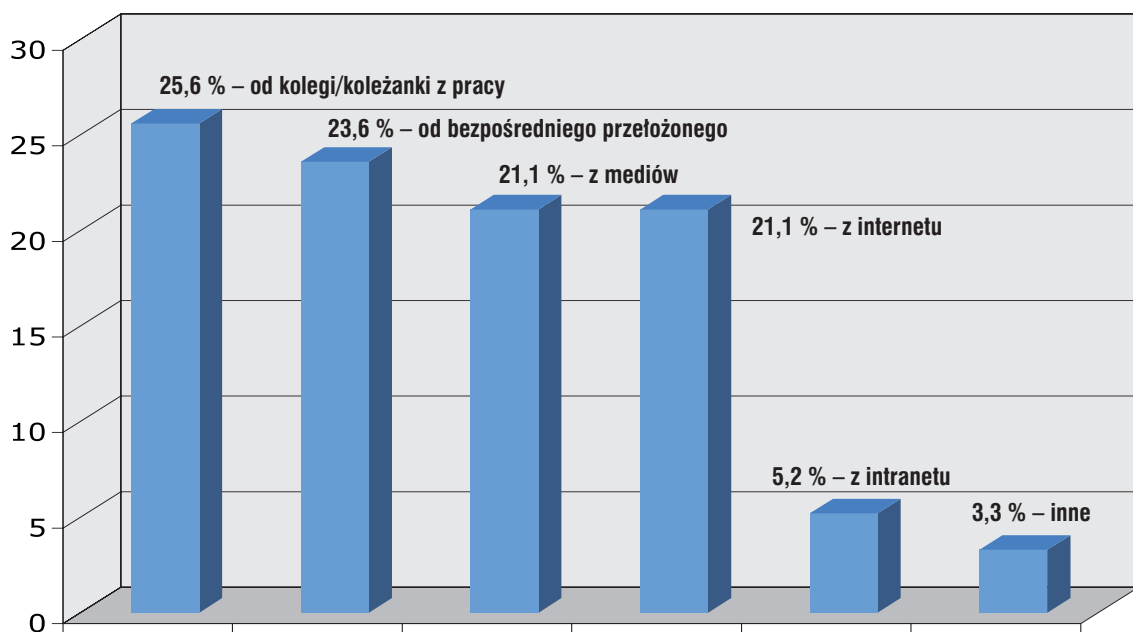
Przeptyw informacji

Istotnym wnioskiem płynącym z badań jest ten, że dobrze funkcjonuje tzw. komunikacja pozioma, a wciąż za słabo komunikacja na linii przełożony – podwładny.

Ponad połowa badanych stwierdza, że otrzymuje informacje ważne z punktu widzenia wykonywania zadań służbowych i sytuacji policjantów od współpracowników oraz od bezpośrednich przełożonych. Niepokoić powinien fakt, że aż jedna czwarta badanych dostaje takie informacje z opóźnieniem, a około jedna szósta musi ich poszukiwać na własną rękę. Do prawie 5 proc. badanych informacje takie w ogóle nie docierają. Przeptyw informacji jest słabszy w komisariatach Policji niż w jednostkach wyższego szczebla.

Dla 29,4 proc. badanych źródłem informacji o zmianach organizacyjnych są przede wszystkim koledzy i koleżanki z pracy, podobny odsetek (28 proc.) wskazuje na bezpośredniego przełożonego. 18 proc. badanych korzysta z internetu jako środka do pozyskania takich informacji, a prawie 16 proc. o zmianach organizacyjnych w Policji dowiaduje się z mediów. Niewiele ponad 5 proc. deklaruje, że jednym z najczęściej wykorzystywanych przez nich źródeł informacji jest intranet.

Z JAKICH ŹRÓDEŁ NAJCZĘŚCIEJ DOWIADUJESZ SIĘ O WYDARZENIACH ISTOTNYCH DLA FUNKCJONOWANIA POLICJI



źródło: Gabinet KGP

Określanie i ocenianie zadań

Respondentów zapytano także, w jaki sposób przełożony kontaktuje się z nimi w tych sprawach – czy wydaje polecenia, czy też rozmawia z nimi i czyni ich partnerami podczas podejmowania decyzji. Ponad połowa badanych (55,8 proc.) deklaruje, że przełożeni omawiają sprawy służbowe ze swoimi podwładnymi bezpośrednio, 36,7 proc. twierdzi, że przełożony wydaje im ustne polecenia, ale nie jest to forma rozmowy, a 6,1 proc., że otrzymuje polecenia pisemne. Niewielki (1,4 proc.) odsetek wskazuje na inny sposób kontaktowania się z przełożonym, np. telefonicznie lub e-mailem.

Informację zwrotną o jakości wykonanej pracy ponad 65 proc. przełożonych przekazuje podwładnym przede wszystkim podczas rozmowy służbowej. Co czwarty badany o jakości swojej pracy dowiaduje się na odprawach służbowych. Niespełna 8 proc. wskazuje inny sposób otrzymywania informacji zwrotnej od przełożonych – najczęściej rozmowę prywatną. Zdarzały się też wypowiedzi, że przełożony nie przekazuje pozytywnych opinii lub robi to w sposób nieprzyjemny. Informacje na temat jakości pracy są przekazywane także podczas przyznawania premii.

Atmosfera

Zdaniem zdecydowanej większości ankietowanych (84,5 proc.) współpraca z kolegami i koleżankami układa się dobrze, 13,4 proc. uważa, że współpraca ta jest przeciętna, a zaledwie 2 proc., że zła.

Atmosferę współpracy z przełożonym prawie 70 proc. uznaje za dobrą, 23,2 proc. za przeciętną, 7,2 za złą. Nieco ponad połowa respondentów (57,6 proc.) twierdzi, że przełożony ma wpływ na tworzenie atmosfery w zespole. Podobny odsetek badanych mówi o sprawiedliwym traktowaniu podwładnych, zaufaniu do swojego przełożonego oraz motywowaniu do pracy.

Najlepiej została oceniona pomoc przełożonych w sprawach służbowych. Prawie 77 proc. badanych może liczyć w tej kwestii na swojego bezpośredniego przełożonego, 73,5 proc. uważa, że przełożony jasno określa swoje wymagania w stosunku do podwładnych, a 73,2 proc., że odnosi się do nich z szacunkiem. Prawie 70 proc. badanych twierdzi, że ich opinie są uwzględniane podczas rozmów na tematy zawodowe. Ponad 64 proc. deklaruje, że przełożony poświęca im wystarczającą ilość czasu.

W komisariatach gorzej

Z badań wynika, że najgorzej układają się relacje przełożony – podwładny w jednostkach niższego szczebla, zwłaszcza komisariatach. Tam przełożeni rzadziej niż w jednostkach wyższego szczebla poświęcają podwładnym wystarczająco dużo czasu, rzadziej odnoszą się do nich z szacunkiem i rzadziej motywują ich do pracy. Dla przykładu: na pytanie *Czy przełożony motywuje do pracy* – „tak” odpowiedziało 60 proc. badanych z komend wojewódzkich, 57,7 proc. z komend powiatowych i 43 proc. z komisariatów. Podwładni z komisariatów Policji rzadziej niż podwładni z innych jednostek darzą swoich przełożonych zaufaniem.

Motywacja

Bezpośredni przełożony motywuje do pracy 57,1 proc.

policjantów i pracowników Policji. Najczęściej stosuje do tego celu dwie metody: pochwałę (36,6 proc. wskazań) i nagrodę pieniężną (36,4 proc. wskazań). Jednak aż 15,3 proc. badanych twierdzi, że przełożony w żaden sposób nie motywuje ich do pracy. W ankiecie znalazły się też pojedyncze stwierdzenia, że przełożony zastrasza pracowników i krytykuje ich, a motywacją jest brak kary.

Na pytanie *Czy Twój bezpośredni przełożony chwali swoich pracowników?* ponad połowa badanych (54 proc.) odpowiedziała, że taka pochwała zdarza się rzadko, 35,2 proc. zaś, że często. Aż co dziesiąty ankietowany wybrał odpowiedź: *Nigdy nas nie chwali.*

BADANIE I CO DALEJ?

– To było pierwsze badanie tego typu – mówi kom. Sławomir Weremiuk. – Przeprowadziliśmy je sprawnie i całkowicie bezkosztowo. To przede wszystkim zasługa policjantów i pracowników komunikacji społecznej KWP oraz oficerów prasowych w KPP. Nieocenione są umiejętności naszego kolegi z zespołu, który „zbudował” narzędzie i następnie na bieżąco koordynował proces wypełniania ankiet. Natomiast raport z badania opracowali specjaliści – socjologowie z Gabinetu KGP.

O ocenę przydatności takich badań i wnioski z nich płynące dla pracy kierownictwa Policji zapytaliśmy komendanta głównego Policji gen. insp. Andrzeja Matejuka.

Czy wyniki tej ankiety Pana zaskoczyły? Dowiedział się Pan z niej czegoś nowego?

– Nie zaskoczyły. Minęło zbyt mało czasu od zakończenia szkoleń, aby ich efekt był widoczny. Badania zostaną powtórzone w połowie tego roku i wtedy można będzie ocenić efekt przeprowadzonych szkoleń.

Wśród policjantów często słyzy się powątpiewanie, że takie ankiety niczemu nie służą, że nie przekładają się w żaden sposób na ich pracę. Czy według Pana Komendanta takie badania są do czegoś potrzebne?

– Takie badania są potrzebne, bo dają nam wiedzę na dany temat i wskazują, na jakim odcinku i co mamy do zrobienia. Z tych konkretnych badań wynika, że wiele do zrobienia jest w kształtowaniu właściwych relacji przełożony – podwładny. Będziemy podejmować różne działania w tym zakresie – od szkoleń po wprowadzanie systemowych rozwiązań – i cyklicznie badać, czy przyniosły one efekt. Sposób prowadzenia badań będzie doskonały. Chcę na przykład, aby każdy nowo przyjmowany do służby policjant wraz z wyposażeniem służbowym dostawał także swój służbowy adres e-mail. Wówczas badania takie można będzie prowadzić, wybierając respondentów losowo, bez pośrednictwa, od razu z centrali. To zapewni całkowitą anonimowość.

Ale z tych badań wynika, że mimo wcześniejszego przeszkolenia przełożonych w zakresie komunikacji wewnętrznej niewiele się dla policjantów zmieniło...

– Badania przeprowadzono już w dwa miesiące od ostatniego szkolenia. To krótki okres, poza tym nie mamy punktu odniesienia do badań wcześniejszych, bo takich nie przeprowadzono. Badanie pokazało jednak, że relacje przełożony – podwładny są niezłe i to jest zaskoczenie. Gdy rozpoczynaliśmy proces szkolenia, nasze odczucia były gorsze, niż wynika to z przeprowadzonych ankiet. ■

– Mąż cię urządził, że masz takie sińce pod oczami? – Killer pyta Ewkę i puszcza oko.
 – No co ty, nie pamiętasz? Wczoraj pół nocy balowaliśmy – odpowiada dziewczyna.
Balowali. W robocie. Cały Wydział do walki z Przystępczością Narkotyczną KMP w Łodzi. Wyszło im posiadanie, handel, udzielanie narkotyków. Z jednego małego zatrzymania zrobiła się duża sprawa.

Sposób na diler

Zaczął się kilka dni wcześniej. Facet jechał samochodem, mieli informację, że może coś mieć. Miał niewiele, trochę suszu w fifce. Badanie moczu wykazało obecność THC. Facet został zatrzymany. Zaczęło się odliczanie. 48 godzin, równo dwie doby, żeby sprawdzić wszystko i dotrzeć do źródła, gdzie zaopatrywał się w narkotyki. W czterech telefonach komórkowych, które zatrzymany miał przy sobie, było blisko 700 SMS-ów i tysiące połączeń, które dały trop. Z Killerem nie chciał rozmawiać. Pękł przed Ewką. Zaczął mówić. Dzięki jego wyjaśnieniom mieli dojście do kolejnych pięciu osób. Dwóch najważniejszych dostawców zatrzymali poprzedniej nocy. Czynności trwały do drugiej, a że to kolejna noc z rzędu... stąd sińce pod oczami. W mieszkaniu znaleźli ma-

rihuanę, amfetaminę, wagę. *Może daloby się to jakoś załatwić*, zatrzymani zagadywali Ewkę. Pytali, czy 2 tysiące zł wystarczy. Teraz czekają na dołku, czynności trwają, a ten, od którego się wszystko zaczęło, jest na wolności. Dostał dozór.

PO NITCE DO KLĘBKA

– Gdyby zmienić ustawę i posiadanie nawet niewielkiej ilości narkotyków stałoby się legalne, ten facet poszedłby od razu do domu – mówi nadkom. Piotr Szustowski, zastępca naczelnika Wydziału do walki z Przystępczością Narkotyczną w KMP w Łodzi.

– Karanie za posiadanie naprawdę nie jest po to, żeby robić statystyki. Posiadacze są bardzo dobrym źródłem dowodowym. Żeby udowodnić handel, musi być kupujący, musi



Towar i waga. Należały do diler

być świadek – dodaje nadkom. Robert Bowerski, naczelnik wydziału.

Policjanci są tego samego zdania.

– Niekaranie za posiadanie nawet niewielkiej ilości narkotyków spowoduje, że nie będzie narzędzi prawnych, facet będzie mógł powiedzieć, że kupił gdzieś od kogoś na wakacjach, nie pamięta od kogo. Albo w ogóle nie będzie chciał gadać. Jednym słowem nie będzie bata. I co wtedy? Nie da się, tak jak teraz, dojść po nitce do kłębka, a oni są pierwszym ogniwem do walki z handlarzami – uważają policjanci. – Poza tym zmiana ustawy dodatkowo spowoduje łatwy dostęp do narkotyków i będzie zaczątkiem innych przestępstw. To jest droga na skróty. Niczego nie ułatwi, a utrudni.

BEZ ZAHAMOWAŃ

Przykładów na to, że handlarze są zdolni do wszystkiego i nie boją się żadnych kroków, żeby uniknąć odpowiedzialności karnej, nie trzeba daleko szukać. W ubiegłym roku w listopadzie policjanci z łódzkiego wydziału antynarkotykowego mieli informację, że jeden z dilerów po zakupach w stolicy wraca do Łodzi. Postanowili go zatrzymać do kontroli dro-



Codziennosc. Zabezpieczone dowody w pokoju naczelnika. Narkotyki, spirytus i papierosy

gowej. Mężczyzna co prawda zatrzymał się, opuścił szybę, ale gdy oprócz mundurowych zauważył zbliżających się policjantów po cywilnemu, ruszył prosto na nich. Jeden zdążył odskoczyć, chwycił za kierownicę samochodu, który ostatecznie uderzył w nasyp. Ponieważ pasażerowie nie chcieli wyjść dobrowolnie, a przez zaciemnione szyby nie było widać, kto jest w środku, policjanci byli zmuszeni wybić szyby i wyciągnąć ich siłą. Okazało się, że w środku oprócz dwóch mężczyzn była 8-letnia dziewczynka, córka jednego z nich. Obaj panowie byli pod wpływem środków odurzających, a w samochodzie mieli 160 działek handlowych heroiny. Jeden z nich powiedział potem policjantowi, że gdyby miał broń, użyłby jej.

INNA EPOKA

Krzysiek, ksywa Killer, od 5 lat w narkotykach, przyznaje wprost:

– Ja od posiadaczy wychodzę na handlarzy. To jest mój sposób na dotarcie do dilerów.

Ważna jest informacja. Żeby ją zdobyć, potrzebna jest obserwacja, ale i dobra rozmowa. Nie taka po łepkach, od niechcenia. Czasem gada się trzy, cztery godziny. O wszystkim: o sprawie, o życiu.

– Jak dobry psycholog. Człowiek musi nam zaufać – mówi Killer. – Na pięć osób zawsze te dwie będą chciały rozmawiać.

– Niepisana umowa jest taka, że przy sprawie o handel prokurator chce mieć wyjaśnienia dwóch osób kupujących. Wtedy jest pewność, że diler zostanie zatrzymany – dodaje Piotr Szustowski. ▶

Świąteczna tradycja. Choinka w wydziale antynarkotykowym udekorowana m.in. „dilerkami” z białym proszkiem (cukrem pudrem)

Kiedyś było zdecydowanie prościej. Świat przestępczy też wyciąga wnioski, uczy się i kombinuje, jak uniknąć wpadki. Już prawie w ogóle nie ma handlowania, jak mówią policjanci, *z chaty*. Czyli z domu. Ogromna większość wychodzi na ulice. Ustawiają się w przejściach podziemnych, bo im się wydaje, że tam ich nie widać. Spotkania są krótkie, handlarze nie sprzedają towaru osobom przypadkowym, często zmieniają numery telefonów, starają się, żeby nie było fizycznego przekazania, mają swoich pośredników, biegaczy, gońców. Narkotyki raczej nie trzymają w domu.

– Na początku 2000 roku nie kryli się tak – mówią policjanci.

DLA SKRUSZONYCH

Robert, 10 lat w narkotykach, pracował jeszcze za starej ustawy i dobrze pamięta, jak to było.

Z gazetki ściennej – trofea wydziału za każdy rok



– Spod adresu zatrzymaliśmy 20 osób, które kupiły narkotyki. Mając te osoby, nawet połowę z nich, narkotyki plus świadków w osobach policjantów, którzy byli na obserwacji, można było udowodnić handel – mówi Robert. – Jeżeli dziś zlikwidujemy art. 62, to nie jest tak, że wrócimy do czasów sprzed 2000 roku. To zupełnie inna rzeczywistość. Dziś żyjemy w dobie telefonów komórkowych.

Karanie za posiadanie nawet małej porcji narkotyku wprowadzono właśnie w 2000 roku. Robert Borowski, naczelnik wydziału antynarkotykowego w łódzkiej KMP, uważa, że ta ustawa jest dobra. Dodałby tylko jedną rzecz: taki instrument prawny, który dawałby możliwość warunkowego umorzenia przestępstwa, jeżeli posiadacz zdecyduje się współpracować z policją.

– Niechby była taka furtka dla skruszonych – mówi Borowski. – Za to kompletnie nie wyobrażam sobie, żeby u nas było tak jak w Czechach, gdzie posiadanie niewielkiej ilości jest dozwolone i kolega albo koleżanka poczęstowałiby na przykład moją córkę. Na to się nie zgadzam.

NAŁÓG

Dziś skrusza polega na tym, że osoba zatrzymana z narkotykami deklaruje chęć zerwania ze środowiskiem,

a w wypadku osób uzależnionych – chęć leczenia. Problem w tym, że tak naprawdę myśli tylko o tym, jak stąd, czyli z komendy, szybko wyjść i załatwić kolejną działkę.

– A poza tym mówienie, że uzależnionych trzeba leczyć, a nie karać, kończy się zazwyczaj na mówieniu i ewentualnie krótkim leczeniu, które nie przynosi skutków – twierdzą policjanci.

Killer pracując przez pięć lat w wydziale antynarkotykowym, miał do czynienia z około 500 osobami, które deklarowały chęć leczenia i były na nie kierowane. Tylko o czterech z nich może powiedzieć, że na 100 procent zerwały z nałogiem.

– Są pełnowartościowymi obywatelami, nie mają kontaktu ze środowiskiem, nie biorą, pracują – mówi Killer. – Za te cztery osoby mogę ręczyć. Reszta wraca. Zazwyczaj wracają.

MIEĆ NOSA

Łódzki wydział do walki z przestępczością narkotykową istnieje od września 2006 roku. Pracuje w nim 30 policjantów, w tym 18 operacyjnych i 10 dochodzeniowo-śledczych. Są dobrzy, mają wyniki i lubią to, co robią. Dzięki zaradności kierownictwa mają też dobry sprzęt, programy komputerowe, które znacznie przyspieszają pracę, i psa na narkotyki. Sami też mają nosa.



Sukces nie tylko medialny. Wycinamy i zbieramy

– Miałam taką historię jakiś czas temu. Dziewczyna nie stawiała się na przesłuchanie, więc postanowiłam jej dostarczyć wezwanie osobiście – opowiada Ewka, od 4 lat w narkotykach. – Pojechaliśmy, pukamy do drzwi, nikt nie otwiera. Pukamy dalej. Jakieś szumy. Myślę: za długo to trwa. Wreszcie otwiera drzwi. W normalnej sytuacji dałabym jej wezwanie i cześć. Ale tutaj mnie tknęło. Weszliśmy do środka, idę do łazienki, widzę, że coś się tutaj działo. Kazałam chłopakom rozkręcić armaturę i w kolanku znaleźliśmy resztki rozpuszczonego narkotyku. Próbowała je zniszczyć. I wpadła. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA
zdj. Krzysztof Chrzanowski

Jest bezpieczniej



Na polskich drogach rok 2009 był najbezpieczniejszy od 10 lat. To wielki sukces, również Policji.

Liczba wypadków w stosunku do 2008 roku spadła o 5427, tj. o 10,1 proc. (z 49 054 do 43 627), rannych mniej było o 6750 ofiar – o 10 proc. Liczba zabitych zmalała najbardziej – o 873 (16,1 proc.)¹.

Należy pamiętać, że w ciągu ostatnich 20 lat o ponad połowę zwiększyła się w Polsce liczba pojazdów silnikowych, obecnie mamy ich ponad 21 milionów, a mimo to liczba zdarzeń w ruchu drogowym maleje. Składa się na to wiele czynników: praca Policji, działania edukacyjne, poprawa jakości dróg, lepsze samochody.

Kampanie ogólnopolskie i lokalne są coraz bardziej przekonujące. Do uczestników ruchu drogowego zaczyna docierać, że łamiąc przepisy, mają wiele do stracenia: swoje mienie, zdrowie, a nawet życie. Przykładem może być prowadzona z dużym rozmachem kampania „Użyj wyobraźni”, która była adresowana do trzech różnych grup uczestników ruchu: motocyklistów, młodych kierowców i pieszych. Niekonwencjonalna formuła, wciągająca do dyskusji samych zainteresowanych (co miało swoje odbicie na stronie internetowej kampanii www.uzyjwyobrazni.pl), spowodowała, że odbiorcy chcieli zastanowić się nad konsekwencjami wypadków drogowych. Duży oddźwięk społeczny i medialny kampanii sprawił, że będzie ona kontynuowana również w 2010 roku, podobnie jak działania „Rowerem bezpiecznie do celu” prowadzone w ramach rządowego pro-

gramu „Razem bezpieczniej”. Dobre efekty dają też akcje policyjne pod nazwą „Trzeźwy poranek” i one również będą kontynuowane.

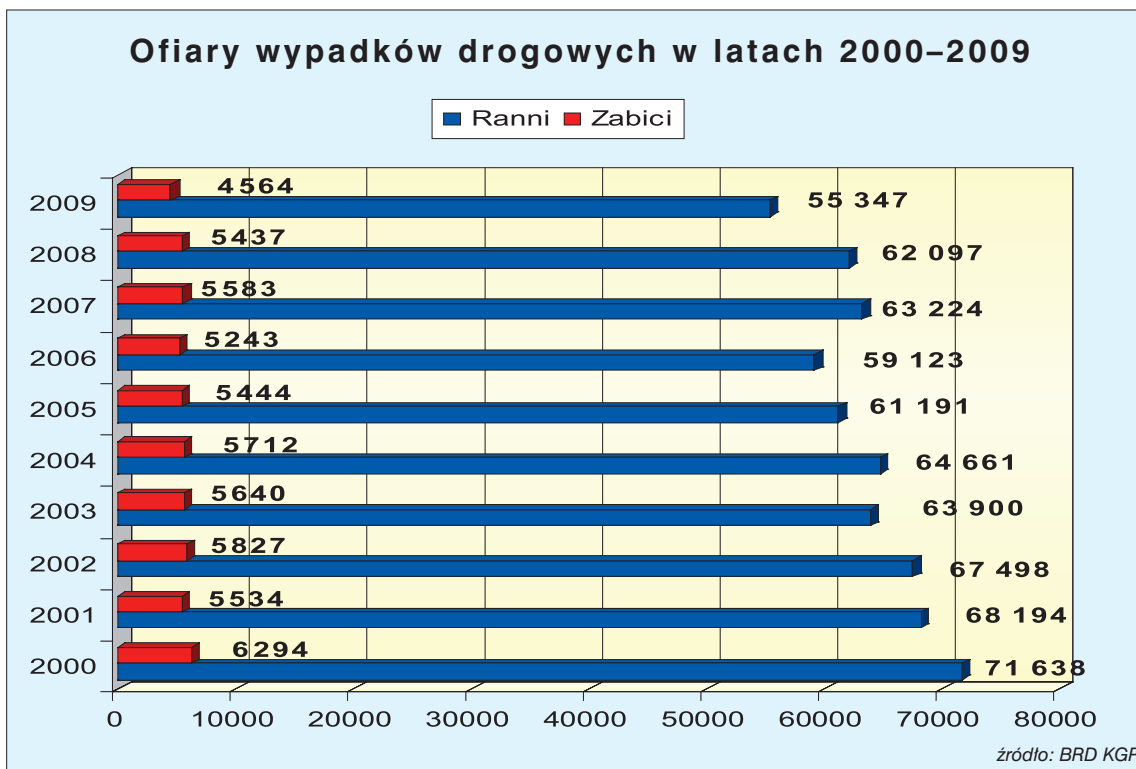
Spadek liczby wypadków świadczy o skutecznej pracy policjantów. Codzienny, bezpośredni nadzór nad ruchem i działania kontrolne na drogach dają efekty. Pomaga także 300 wideorejestratorów zamontowanych w radiowozach i 1230 masztów fotoradarów. Kierowcy wiedzą, że nie są bezkarni.

Policjanci ruchu drogowego nie spoczną na laurach. Utrzymanie trendu związanego ze spadkiem zdarzeń drogowych to za mało. W 2010 roku wynik trzeba będzie jeszcze poprawić.

W dobie, kiedy dużo mówi się o kosztach społecznych, pamiętać należy, że wypadki drogowe generują ogromne wydatki. Drenują zarówno kasę państwową, jak i kieszeń prywatną. Szacuje się, że roczne koszty wypadków przekraczają 30 miliardów złotych! Kosztów niewymiernych, takich jak ludzkie cierpienie, ból z powodu utraty bliskiej osoby, urazy fizyczne i psychiczne, nie spłaci nikt. ■

MIROSLAWA ŚWIDZIŃSKA
Biuro Ruchu Drogowego KGP
cała prezentacja podsumowująca rok 2009 na polskich drogach na www.policja.pl

¹ Dane z systemu SEWIK z 14 stycznia 2009 roku.



Graliśmy razem z



Przekazany przez KWP w Białymstoku radiowóz z filmu „U Pana Boga za piecem”, stan ogólny dobry (choć to już obiekt mocno muzealny), poszedł za 8988 zł, kurtka motocyklowa Jacka Czachora od KWP w Olsztynie – 1125 zł, złote serduszko z bursztynem od KMP w Poznaniu – 3550 zł, przelot policyjnym śmigłowcem dla dwóch osób od komendanta głównego Policji – 5000 zł i jeden grosz. To tylko niektóre przedmioty i atrakcje, które można było licytować na rzecz XVIII Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Mimo śnieżycy na warszawskiej Starówce kwestował komendant główny Policji, który wieczorem uczestniczył jeszcze w meczu piłkarskim w podwarszawskim Karczewie. Dochód z meczu, kwesty i aukcji – oczywiście dla dzieci z chorobami onkologicznymi. Koszulka z autografami

reprezentacji KGP została sprzedana za 600 złotych. Policjanci z całej Polski nie tylko przyłączyli się do Orkiestry 10 stycznia, ale i ochraniali ponad 120 tys. wolontariuszy kwestujących na jej rzecz. Było bezpiecznie: zanotowano tylko 58 incydentów, głównie prób kradzieży puszek z pieniędzmi, i zatrzymano 42 osoby (w tym 15 nieletnich). Natomiast 13 stycznia na jeden dzień fotel komendanta powiatowego w Sieradzu przejął siedmioletni Kacper Wiśniewski: razem z rodzicami wylicytował go za 1100 zł, a pieniądze te oczywiście zasiliły konto WOŚP.

AW

zdj. Paweł Ostaszewski, Przemysław Kacak, Sławomir Tomaszewski, KMP we Wrocławiu, KWP w Olsztynie, KWP we Wrocławiu



Starówka w Warszawie



Sokołów



Wrocław



Mecz dla Orkiestry. Policjanci na niebiesko



Olsztyn

Plaża w Pourville odzyskana

We wtorek 19 września 2000 r. skradziony z Muzeum Narodowego w Poznaniu, we wtorek 12 stycznia 2010 r. odnaleziony w domu w Olkuszu. Obraz Claude'a Moneta „Plaża w Pourville”, namalowany w 1882 r., ostatnie dziesięciolecie przeleżał w prywatnej szafie. Za jego kradzież tyle samo lat w zamknięciu może spędzić Robert Z.

Odnalezienie Moneta było wyzwaniem dla poznańskiej policji – w końcu to jedyny obraz tego malarza w Polsce, w dodatku wart co najmniej 4 mln zł.

– Jednak po roku od kradzieży, ze względu na wyczerpanie możliwości dowodowych, śledztwo umorzono – mówi Jarosław Ast, emerytowany policjant, który w 2000 r. należał do grupy operacyjno-dochodzeniowej zajmującej się tą sprawą. – Co wcale nie znaczy, że po umorzeniu przestaliśmy się tym tematem interesować. Po prostu wtedy nie mieliśmy więcej informacji, sprawdzane były wszystkie tropy, łącznie z możliwością kradzieży na zamówienie i wywiezieniem obrazu z Polski. Na szczęście „Plaża” cały czas była w kraju.

Od sierpnia 2009 r. podinsp. Ast jest już poza Policją – wiadomość o odzyskaniu cennego obrazu bardzo go zaskoczyła, ale przede wszystkim ucieszyła. Żmudna praca całego zespołu zabezpieczającego ślady nie poszła na marne. Jednak kropkę nad i postawił dopiero AFIS i obsługujący go ludzie.

– Gdybyśmy wtedy mieli taki system... – zamyśla się Ast.

NOWE TROPY I TRAFIENIE

Zastępca wielkopolskiego komendanta wojewódzkiego mł. insp. Krzysztof Jarosz potwierdza, że ze strony Policji to, co było możliwe do wykonania tuż po kradzieży, zostało zrobione.

– Po umorzeniu śledztwa cały czas otrzymywaliśmy różne sygnały w sprawie obrazu i sprawdzaliśmy je – mówi komendant. – Jednak dopiero w grudniu ub.r. zgłosił się do nas ktoś, kto chciał się podzielić informacjami o tej kradzieży. Sprawdziliśmy je, a jednocześnie był to impuls, by po raz kolejny wrócić do śladów pozostawionych na ramie obrazu i na znajdującym się w niej falsyfikacie.

Trafienie sprawcy poprzez AFIS poprzedzone było godzinami analiz daktылoskopijnych w laboratorium. Wytypowano 15 osób o odciskach palców podobnych do tych pozostawionych na miejscu zdarzenia. Wśród nich był 41-letni Robert Z., mieszkaniec Olkusza, notowany kilka lat temu za groźby karalne. Z zawodu jest techni-



kiem budowlanym, a z zamiłowania pasjonatem sztuki, zwłaszcza obrazów Moneta – dlatego ukradł z muzeum jego dzieło, by móc cieszyć się nim w domu. W ramach po wyciętym obrazie pozostał falsyfikat: prokuratura wyjaśni, czy jego autorem był Robert Z., a policja sprawdzi, co mężczyzna robił przez niemal dziesięć lat z cennym malowidłem.

NAUCZKA DLA WSZYSTKICH?

Robert Z. został aresztowany na trzy miesiące, a „Plaża” trafiła do konserwacji. W połowie stycznia wróciła do poznańskiego Muzeum Narodowego, które obiecuje, że tym razem o wiele lepiej ją zabezpieczy. Zarówno podinsp. Ast, jak i komendant Jarosz przyznają, że w 2000 r. system zabezpieczeń tej placówki pozostawiał, delikatnie mówiąc, wiele do życzenia. Samo muzeum zaś składa kradzież na karb niedopełnienia procedur i obowiązków przez swoich pracowników. Tak czy owak, cała historia skończyła się dobrze i w oparciu o nią ma powstać film. Jarosław Ast śmieje się, że chętnie zagrałby w nim jakiś epizod.

– Oczywiście nie chciałbym grać siebie, nawet nie wiem, czy w scenariuszu jest taka rola – zastrzega. – Odnalezienie Moneta po tylu latach to wielki sukces całej Policji: tak samo tych, z którymi zajmowaliśmy się tą sprawą tyle lat temu, jak i obecnie pracujących kolegów.

– Całe to zdarzenie jest dobrą przesłanką do zastanowienia się nad kilkoma sprawami: przede wszystkim, w jaki sposób są chronione dobra kultury w naszym kraju i czy robimy wszystko, by takie zdarzenia więcej nie miały miejsca. – podkreśla mł. insp. Krzysztof Jarosz. – I druga kwestia: na ile ważny w pracy policjanta jest lut szczęścia. Myśmy go mieli całkiem sporo. ■

ALEKSANDRA WICKI
zdj. KWP w Poznaniu

„Plaża w Pourville” jest jedynym dziełem Claude'a Moneta w polskich zbiorach. To olej na płótnie o wymiarach 60 na 73 cm, namalowany w 1882 r. Razem z obrazami „Spacer po klifie w Pourville” i „Sieci rybackie w Pourville” tworzy cykl dzieł Moneta poświęcony tej francuskiej miejscowości położonej w Górnej Normandii. „Plaża” w 1906 r. została zakupiona przez niemieckie muzeum w Poznaniu. Prawdopodobnie w czerwcu tego roku zostanie udostępniona publiczności w poznańskim Muzeum Narodowym.

Punkt wyjścia

Policja zaplanowała swoją strategię na lata 2010–2012. Zawiera ona najważniejsze kierunki działań przedstawione w formie priorytetów, przypisanych do nich zadań i mierników.

Otym, jak powstają priorytety, zadania i mierniki, pisaliśmy w grudniu 2009 r., w artykule pt. „Priorytety”. Podstawą jest diagnoza, którą przygotował Wydział Opracowań Systemowych i Informacji Publicznej Gabinetu KGP przy współpracy z ekspertami z różnych pionów. Pion prewencji opracowywała Szkoła Policji w Katowicach, pion kryminalny – szkoła w Pile, logistykę, kadry i współpracę międzynarodową – biura KGP. Do opracowania diagnozy posłużyły m.in. dane z baz policyjnych, raporty z kontroli, wyniki badań społecznych. Wykorzystano też badania opinii policjantów – ekspertów w różnych dziedzinach, oraz wywiady z policjantami.

– Po przeanalizowaniu informacji pozyskanych z różnych źródeł określiliśmy mocne i słabe strony służby – mówi nadkom. Jadwiga Kubik, radca Wydziału Opracowań Systemowych i Informacji Publicznej Gabinetu KGP. – Ich ważność dla Policji została określona przez komendantów wojewódzkich oraz grupę wylosowanych (70) ko-

mendantów miejskich i powiatowych Policji. Pozwoliło to na wybranie najważniejszych słabych i mocnych stron, które następnie zostały pogrupowane w zadania i z tych grup zadań powstały propozycje priorytetów. Propozycji priorytetów z przypisanymi zadaniami było 13. Komendant główny wybrał 5. Do tych priorytetów i zadań budujemy mierniki, odrębnie dla komend wojewódzkich, odrębnie dla Komendy Głównej Policji.

Problematykę tworzenia dokumentów planistycznych, sprawozdawczości oraz oceny osiągniętych wyników reguluje Zarządzenie nr 116 Komendanta Głównego Policji z 28 stycznia 2009 r. w sprawie planowania strategicznego i sprawozdawczości w Policji (Dz.Urz. KGP nr 3, poz. 12).

– Obecnie jest ono nowelizowane, a zmiany mają na celu odbiurokratyzowanie i uproszczenie procedury planowania i sprawozdawczości – mówi kom. Bartosz Furgała, naczelnik Wydziału Opracowań Systemowych i Informacji Publicznej Gabinetu KGP

Dokumenty planistyczne będą zwięzłe, jednolite, tworzone wyłącznie na szczeblu KWP bez angażowania jednostek podległych. Jeden dokument będzie też obowiązywał w KGP, zamiast dotychczasowych 20 – autorstwa każdego z biur KGP. ■

IF

PRIORYTETY KOMENDANTA GŁÓWNEGO POLICJI na lata 2007–2009

1. Skuteczne zapobieganie i zdecydowana eliminacja przestępstw i wykroczeń szczególnie uciążliwych dla społeczności lokalnych.
2. Rozpoznawanie i zwalczanie przestępczości kryminalnej, gospodarczej i korupcyjnej, w tym przede wszystkim o charakterze zorganizowanym.
3. Doskonalenie przygotowań Policji do działań w sytuacjach kryzysowych.
4. Modernizacja Policji ukierunkowana na poprawę środowiska pracy policjantów i pracowników Policji.
5. Utrzymanie wysokiej społecznej oceny pracy Policji i poziomu poczucia bezpieczeństwa.

PRIORYTETY KOMENDANTA GŁÓWNEGO POLICJI na lata 2010–2012

1. Wzrost zadowolenia obywateli z jakości pracy policjantów oraz eliminacja zachowań szczególnie uciążliwych społecznie.
2. Poprawa bezpieczeństwa w związku z przebiegiem imprez masowych.
3. Podniesienie jakości czynności prowadzonych na miejscu przestępstwa i wykroczenia.
4. Poprawa bezpieczeństwa w ruchu drogowym.
5. Zwiększenie poziomu zadowolenia policjantów i pracowników Policji poprzez zapewnienie optymalnych warunków do realizacji zadań.

Policjant na tacierzyńskim

Nową instytucją w prawie pracy jest od 1 stycznia 2010 r. płatny na zasadach urlopu macierzyńskiego – fakultatywny urlop ojcowski. Został on wprowadzony ustawą z 6 grudnia 2008 r. o zmianie ustawy Kodeks pracy oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2008 r., nr 237, poz. 1654).

WIĘCEJ CZASU DLA DZIECI

W br. urlop ojcowski wynosi jeden tydzień (na podstawie art. 183 (1) par. 1 – tydzień odpowiada 7 dniom kalendarzowym), tyle samo w 2011 r. W 2012 r. mężczyźni przysługiwać będą dwa tygodnie urlopu ojcowskiego.

Mężczyzna może korzystać z urlopu ojcowskiego niezależnie od tego, czy matka dziecka korzysta z podstawowego urlopu macierzyńskiego, dodatkowego (fakultatywnego) urlopu macierzyńskiego, urlopu wychowawczego, urlopu wypoczynkowego, czy też powróciła do pracy zawodowej. Ważny jest tylko wiek dziecka (art. 182 (3) par. 1 k.p.) – w momencie zakończenia przez mężczyznę urlopu ojcowskiego nie może ono przekroczyć pierwszego roku życia. Jeśli więc np. dziecko urodziło się 15 kwietnia 2009 r., tata będzie musiał wykorzystać urlop najpóźniej do 15 kwietnia 2010 r., inaczej urlop przepadnie.

Wniosek o udzielenie urlopu ojcowskiego, na podstawie art. 182 (3) par. 2 k.p., należy złożyć w formie pisemnej, najpóźniej siedem dni przed planowanym terminem. Pracodawca jest obowiązany go uwzględnić.

Mężczyźni za czas urlopu ojcowskiego należy się zasiłek macierzyński (art. 184 k.p.) na zasadach i warunkach określonych odrębnymi przepisami

(rozp. z 25 czerwca 1999 r. ministra pracy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa).

Mężczyźni w czasie pobytu na urlopie ojcowskim nie można wypowiedzieć umowy o pracę (art. 177 par. 1 k.p.). Ma on też zagwarantowany powrót na dotychczas zajmowane stanowisko z niezmiennym wynagrodzeniem (art. 183 (2) k.p.). Jeśli zaś złoży wniosek o (bezpośrednio po ojcowskim) urlop wypoczynkowy, pracodawca jest zobowiązany mu go udzielić (art. 163 par. 3 k.p.).

POLICJANCI NA DODATKOWYM MACIERZYŃSKIM

Nowelizacja kodeksu pracy (Dz.U. nr 237, poz. 1654) wprowadziła podział urlopu macierzyńskiego na obowiązkowy i dodatkowy. Dodatkowy urlop macierzyński jest urlopem fakultatywnym, przysługującym po wykorzystaniu urlopu macierzyńskiego. Przysługuje od 1 stycznia 2010 roku.

Dodatkowy urlop macierzyński przysługuje zarówno pracownicy, jak i pracownikowi – ojcu wychowującemu dziecko (art. 182 (1) oraz art. 182 (2) k.p.). Pracownik ojciec ma prawo do dodatkowego urlopu w kilku przypadkach:

- gdy przebywał na urlopie macierzyńskim, ponieważ matka dziecka zrezygnowała z części urlopu macierzyńskiego (przysługuje jej takie prawo po wykorzystaniu co najmniej 14 tygodni urlopu macierzyńskiego, art. 180 par. 5 k.p.);

- gdy nie korzysta on z części urlopu macierzyńskiego (cały urlop wykorzystuje matka dziecka), w tym przypadku pracownik ojciec dziecka wskazuje we wniosku dodatkowo termin zakończenia urlopu macierzyńskiego przez pracownicę – matkę dziecka.

Z dodatkowego urlopu macierzyńskiego nie będą mogli korzystać oboje rodzice jednocześnie (art. 189 (1) k.p.). Nie mogą też dzielić się dodatkowym urlopem macierzyńskim, np. jeden tydzień wykorzysta matka dziecka, a tydzień ojciec dziecka.

W 2010 r. dodatkowy urlop macierzyński wynosi dwa tygodnie w przypadku urodzenia jednego dziecka (podczas jednego porodu) i trzy tygodnie w przypadku urodzenia więcej niż jednego dziecka (podczas jednego porodu). Tyle samo będzie wynosił dodatkowy urlop macierzyński w 2011 r.

W latach 2012 i 2013 dodatkowy urlop macierzyński zostanie wydłużony do czterech tygodni, również w przypadku urodzenia jednego dziecka (podczas jednego porodu) i do sześciu tygodni – w przypadku urodzenia więcej niż jednego dziecka (przy jednym porodzie).

W 2014 r. dodatkowy urlop macierzyński będzie wynosił sześć tygodni w przypadku urodzenia jednego dziecka (podczas jednego porodu) i osiem tygodni w przypadku urodzenia więcej niż jednego dziecka (podczas jednego porodu).

Ustawa nowelizująca kodeks pracy w art. 12 mówi, że wymiar dodatkowego urlopu macierzyńskiego będzie zmieniał się od 1 stycznia 2012 r. i od 1 stycznia 2014 r. Pracownicy korzystający w tych dniach z dodatkowego urlopu macierzyńskiego w wymiarze niższym będą mieli prawo do części dodatkowego urlopu w wymiarze odpowiadającym różnicy między podwyższonym a dotychczasowym wymiarem dodatkowego urlopu, jeśli złożą stosowny wniosek. Część dodatkowego urlopu udzielana będzie jednorazowo w wymiarze tygodnia lub jego wielokrotności, bezpośrednio po wykorzystaniu dodatkowego urlopu macierzyńskiego, na pisemny wniosek, który trzeba będzie złożyć w terminie nie krótszym, niż trzy dni przed rozpoczęciem korzystania z takiej części urlopu. ■

Na wniosek rodziny porwanego w październiku 2001 r. i później zamordowanego Krzysztofa Olewnika gdańska Prokuratura Apelacyjna zadecydowała o ekshumacji zwłok.

– Nie zrobiła nic, by Policja odnalazła mego porwanego syna – stwierdzał już niejednokrotnie.

Politycy SLD nie zgodzili się z taką oceną, m.in. Ryszard Kalisz replikował przed komisją: „Jeżeli ja słyszę, że Włodzimierz Olewnik oczekiwał, że ja zadzwonię

Będzie ekshumacja

Olewnikowie zdecydowali się złożyć wniosek o ekshumację po zapoznaniu się z dowodami zebranymi przez gdańską prokuraturę. Celem ekshumacji ma być pobranie nowych próbek i porównanie ich z wynikami badań, na podstawie których ustalono tożsamość ofiary po odnalezieniu jej zwłok w 2006 r.

Według siostry zamordowanego Danuty Olewnik-Cieplińskiej pobrane przed laty próbki różnią się między sobą.

– Chodzi o to, by zrobić to ponownie, skrupulatnie i dokładnie – stwierdziła w wypowiedzi dla Polskiej Agencji Prasowej.

Zastępca gdańskiej Prokuratury Apelacyjnej Zbigniew Niemczyk zastrzegł, że decyzja o ekshumacji nie oznacza jednoznacznego zakwestionowania tożsamości zwłok odnalezionych w 2006 r.

– Z uwagi na ujawnione nieprawidłowości w procedurze identyfikacji zwłok należy przeprowadzić ekshumację oraz ponowić badania genetyczne – oświadczył.

Według RMF FM powodem wątpliwości jest ekspertyza biegłego, stwierdzająca, że DNA z próbek pobranych w 2006 r. nie jest w stu procentach identyczne z DNA Krzysztofa Olewnika.

Reprezentujący Olewników mecenas Bogdan Borkowski przyznaje jedynie, że „rodzina miała pewne wątpliwości co do tożsamości”.

Miejsce ukrycia zwłok Krzysztofa Olewnika wskazał Sławomir Kościuk, który pomagał Robertowi Pazikowi w duszeniu ofiary. Obaj zostali znaleźieni powieszonymi w swoich celach w Zakładzie Karnym w Płocku: Kościuk w kwietniu 2008 r., Pazik w styczniu 2009 r.; wcześniej – w czerwcu 2007 r. – samobójstwo w olsztyńskim Areszcie Śledczym popełnił szef grupy Wojciech Franiewski. Opierając się wyłącznie na zeznaniach Kościuka, jeszcze przed formalną identyfikacją zwłok, śledczy powiadomili rodzinę Olewników o odnalezieniu ciała Krzysztofa, na co też zwróciła uwagę sejmowa komisja wyjaśniająca okoliczności porwania i zabójstwa Krzysztofa Olewnika.

Przed komisją zeznania składali w styczniu br. m.in. byli komendanci główni Policji: Antoni Kowalczyk i jego następca Leszek Szreder oraz ich zastępcy Adam Racki i Eugeniusz Szczerbak, a także byli szefowie MSWiA z czasów rządów SLD: Krzysztof Janik i Ryszard Kalisz, oraz nadzorujący Policję byli wiceministrowie SWiA Zbigniew Sobotka i Andrzej Brachmański. To właśnie do ekipy SLD ma największe pretensje ojciec zamordowanego Włodzimierz Olewnik.

do kogoś i zmienię zespół policji, to mówię, że teraz mógłbym mieć zarzut z art. 231 (przekroczenie uprawnień – przyp. PK). To przecież było pół roku po tym, jak zarzuty postawiono Zbigniewowi Sobotce (za przeciek w aferze starachowickiej – przyp. PK)”.

Natomiast Andrzej Brachmański stwierdził: „Poczytuję sobie za zasługę, że byłem trybikiem, który spowodował, że śledztwo zostało sprowadzone na właściwe tory, a dobra praca prokuratorów i policjantów wydała dobre, choć gorzkie owoce”. Składając wyrazy współczucia rodzinie zabitego, dodał: „każdy sam powinien odpowiedzieć sobie na pytanie, czemu akurat w tej sprawie Sejm powołał komisję śledczą?”.

18 stycznia gdańska Prokuratura Apelacyjna postawiła zarzuty Grzegorzowi K., który był szefem SLD w Sierpcu w czasie, gdy zniknął Krzysztof Olewnik. Zarzuty dotyczą wyłudzenia od rodziny Olewników 160 tys. złotych i próby wyłudzenia 15 tys. dolarów. Grzegorz K., wspólnie z Eugeniuszem D., ps. Gienek, miał wprowadzić rodzinę porwanego w błąd, sugerując, że może pomóc w jego uwolnieniu. Grzegorz K. nie przyznał się do zarzucanych mu czynów, za które grozi kara do ośmiu lat więzienia. Jest na wolności, wpłacił kaucję w wysokości 20 tys. złotych. ■

PK, PAP

na zaistnienie przemocy w rodzinie, wówczas podejmowane czynności są interwencją domową, która jest szerszym pojęciem, a w rozumieniu par. 2 pkt 2 Zarządzenia nr 162 KGP¹ oznacza: *natychnmiastowe podjęcie czynności policyjnych, będących realizacją ustawowych obowiązków i uprawnień Policji, w mieszkaniu, domu lub innym miejscu prywatnym, w związku z naruszeniem norm prawnych lub zasad współżycia społecznego bądź zagrożeniem ich naruszenia, w celu przywrócenia porządku, zapewnienia spokoju bądź ochrony bezpieczeństwa ludzi*, w wyniku której nie zakłada się Niebieskiej karty. Natomiast o interwencji domowej wobec przemocy w rodzinie mówimy, gdy

Podejmując czynności służbowe, należy pamiętać, że nie każda interwencja domowa jest interwencją wobec przemocy w rodzinie.

jest to interwencja podejmowana *w sytuacji uzasadnionego podejrzenia zaistnienia przemocy w rodzinie* (par. 2 pkt 3) i dopiero wówczas, zgodnie z par. 4 ust. 2, policjant *każdorazowo sporządza „Notatkę urzędową o przemocy w rodzinie”, zwaną „Kartą A”*.

Konieczność podjęcia decyzji, czy mamy do czynienia z interwencją domową, czy też już pojawiła się konieczność interweniowania w związku z przemocą w rodzinie, nastręcza policjantom najwięcej trudności. Ważne jest więc, by w ocenie zastanej sytuacji posiłkować się rozumieniem definicji „przemoc w rodzinie” zgodnym z ustawą, która mówi, że jest to (...) *jednorazowe albo powtarzające się umyślne działanie lub zaniechanie naruszające prawa lub dobra osobiste (...) członków rodziny (...), w szczególności narażające te osoby na niebezpieczeństwo utraty życia, zdrowia, naruszające ich godność, nietykalność cielesną, wolność, w tym seksualną, powodujące szkody na ich zdrowiu fizycznym lub psychicznym, a także wywołujące cierpienia i krzywdy moralne u osób dotkniętych przemocą*². Pamiętać również należy, że zdarzenie, w związku z którym podejmujemy interwencję, nie musi wypełniać ustawowych znamion przestępstwa znęcania.

Wątpliwości budzi możliwość wykorzystywania przez strony konfliktu małżeńskiego czy też partnerskiego procedury Niebieskie karty, jako sposobu na rozwiązanie doświadczanych problemów. Rozstrzygnięcie takich kwestii nie leży ani w kompetencjach, ani też w obowiązku policjantów podejmujących interwencję. Służyć temu powinny dalsze czynności podejmowane przez dzielnicowych w ramach zadań i obowiązków wynikających z realizacji procedury Niebieskie karty. To oni bowiem monitorują sytuację w skonfliktowanej rodzinie, a w konsekwencji są w stanie określić, czy założenie

Niebieskich kart wynika z rzeczywistego stanu lub – zgodnie z art. 9 (ust. 1 i 2) Zarządzenia nr 162 KGP – mogą zakończyć prowadzenie procedury, gdy z posiadanych przez nich dokumentów i informacji wynika, że w danej rodzinie nie występuje zjawisko przemocy. W takim przypadku zakończenie prowadzenia procedury dokumentują w formie notatki urzędowej, wskazując przesłanki jej zakończenia, a notatkę zatwierdza następnie ich przełożony.

Nie należy też zapominać o środkach zawartych w kodeksie karnym, umożliwiających m.in. nałożenie sankcji karnych na osobę, która przed organami powołanymi do ścigania lub orzekania fałszywie oskarża inną osobę o popełnienie czynów zabronionych, tworzy fałszywe dowody lub inne podstępne zabiegi przeciwko osobie ściganej o przestępstwo, czy też zawiadamia o przestępstwie, wiedząc, że tego przestępstwa nie popełniono³. ■

oprac.
MARZENA KORDACZUK-WAŚ
ekspert Wydziału ds. Nietłuch, Patologii i Profilaktyki
Biura Prewencji KGP

¹ Zarządzenie nr 162 KGP z 18 lutego 2008 roku w sprawie metod i form wykonywania przez Policję zadań w związku z przemocą w rodzinie w ramach procedury Niebieskie karty

² Art. 2 pkt 2 ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie z 29 lipca 2005 roku

³ Art. 234, 235, 238 ustawy Kodeks karny z 6 czerwca 1997 roku

Uwagi do zamieszczanych w tym cyklu porad o praktykę służby prosimy kierować pod adresem: p.kacak@policja.gov.pl lub dzwonić 22 60 131 43

Sprostowanie – czas realizacji zajęć strzeleckich

W „Pytaniach i wątpliwościach” w numerze nr 1/2010 omyłkowo przytoczyłem przepis dotyczący dopuszczalnego maksymalnego wymiaru czasu prowadzenia zajęć z wyszkolenia strzeleckiego wynikający z Decyzji nr 713 KGP z 30 grudnia 2005 r. w sprawie szkolenia strzeleckiego policjantów, nie uwzględniając zmian, jakie zostały poczynione Decyzją nr 3 KGP z 4 stycznia 2007 r. Obecnie obowiązujący przepis nie ogranicza prowadzenia zajęć do 5 godzin dziennie, a treść par. 5 ust. 2 brzmi: *W jednostkach organizacyjnych Policji szczebla wojewódzkiego i powiatowego dzienny czas realizacji zajęć strzeleckich przez prowadzącego strzelanie ustala kierownik jednostki Policji na podstawie liczby policjantów uprawnionych do udziału w zajęciach strzeleckich i możliwości organizacji zajęć. Ustalony dzienny wymiar czasu zajęć strzeleckich nie może powodować nadmiernego obciążenia prowadzącego strzelanie skutkującego pogorszeniem jego sprawności psychofizycznej*.

Dziękuję zastępcy dyrektora Biura Kadr i Szkolenia KGP mł. insp. Jackowi Gilowi za wnikliwą lekturę naszego miesięcznika, a Czytelników przepraszam za niefortunną pomyłkę. ■

PRZEMYSŁAW KACAK





Michał Adamczyk, przedwojenny policjant, ofiara zbrodni katyńskiej, ma swój dąb przy szkole podstawowej w Sadowej pod Warszawą. Teraz dotarliśmy do jego rodziny.

O akcji sadzenia dębów pamięci na 70. rocznicę zbrodni katyńskiej pisaliśmy dwukrotnie. Po raz pierwszy w lipcu ubiegłego roku w artykule „Dąb aspiranta Adamczyka”. Jeszcze wtedy o rodzinie nie wiedzieliśmy nic. W szkole, przy której posadzono drzewko, także nie mieli żadnych wiadomości.

KOMENDANT Z ŁOSIC

W połowie listopada ub.r. do redakcji zadzwonił mł. insp. Dariusz Borkowski, komendant powiatowy z Łosic, informując, że u niego na uroczystości patriotycznej była... Krystyna Krzyszkowiak, córka asp. Michała Adamczyka. Okazało się, że zarówno ona, jak i jej siostra mieszkają w Warszawie. Co więcej, Krystyna Krzyszkowiak w latach 1992–95 była przewodniczącą Rady Federacji Rodzin Katyńskich. Nikt nie skojarzył nazwisk i gdyby nie szef łosickich policjantów, artykuł ten mógłby jeszcze długo nie powstać.

Krystyna Krzyszkowiak znana jest na tamtym terenie, gdyż jej ojciec był ostatnim przedwojennym komendantem posterunku w Sarnakach, podległym pod Łosice. Po wojnie rodzina jeszcze przez kilka lat mieszkała w tym miejscu. Pani Krystyna należy do Towarzystwa Miłośników Ziemi Sarnackiej. W 70. rocznicę napadci sowieckiej na Polskę była w Łosicach na uroczystości nadania imie-

Aspirant Adamczyk i jego rodzina

nia Męczenników Katynia jednemu ze skwerów w mieście. Na pamiątkowej tablicy widnieje nazwisko jej ojca. Obecny komendant łosickiej policji Dariusz Borkowski odczytał wtedy Apel Poległych. Z ziemi łosickiej w zbrodni katyńskiej zginęło dziesięciu funkcjonariuszy Policji Państwowej, awansowanych pośmiertnie do stopnia aspiranta: Tomasz Kazimierzczak, Józef Reszko, Wiktor Śnieżek, Michał Adamczyk, Feliks Kuć, Antoni Kosmala, Józef Szpura, Józef Burzyński, Antoni Laskowski i Piotr Ciepliński.

W Święto Niepodległości Krystyna Krzyszkowiak była z kolei w Sarnakach, gdzie na uroczystości opowiadała o swoim ojcu.

Z WOJSKA PRZEZ KOP DO POLICJI

Do suchych, encyklopedycznych informacji, które do tej pory mieliśmy, doszły relacje najbliższych.

Michał Adamczyk urodził się 10 września 1903 r. w Warszawie. Wychowywał się w Mokrej Wsi między Tłuszczem, Wyszkowem a Wołominem. W 1918 r. jako piętnastolatek brał udział w rozbrajaniu Niemców, dwa lata później jako ochotnik bronił Polski przed nawałą bolszewicką. Służył w I Pułku Ułanów Krechowickich. Potem w Korpusie Ochrony Pogranicza. Doskonale poznał wschodnie tereny Rzeczypospolitej. W 1928 r. wstąpił do Policji Państwowej. Pracował w Kamieniu Koszyrskim, Pniewnie, Kowlu, a później na Podlasiu w Węgrowie i w Skórcu.

– Gdy ojciec przebywał na rodzinnej ziemi, poznał naszą przyszłą mamę Helenę Klatt – opowiada Krystyna Krzyszkowiak. – Ślub wzięli w 1932 r. w Radzyminie. Zamieszkali w Węgrowie, gdzie przyszedł na świat jedyny syn, najstarszy z trójki rodzeństwa Ryszard, obecnie mieszkający w Niemczech.

W 1933 r. Michał Adamczyk ukończył w Warszawie kurs specjalny dla komendantów posterunków Policji Państwowej.

Od 1934 r. kierował posterunkiem w Skórcu. Tam urodziła się córka Irena. W 1937 r. na własną prośbę został przeniesiony do Sarnak. W wojsku odznaczony za dzielność, na rok przed wojną został uhonorowany za służbę w policji Brązowym Krzyżem Zasługi.

W Sarnakach Adamczycy mieszkali w domu, którego połowę stanowił posterunek, a połowa przeznaczona była na mieszkanie dla komendanta i jego rodziny. Sielskie życie trwało dwa lata. W pierwszych dniach września 1939 r. na Sarnaki spadły bomby. St. przod. Michał Adamczyk wywiózł rodzinę do majątku państwa Peryczów położonego na uboczu w lesie.

– Po jakimś czasie ojciec przyjechał tam pożegnać się – mówi Krystyna Krzyszkowiak. – Mama opowiadała, że było to 11 września. Wtedy mama nosiła mnie już pod sercem, choć ojciec nigdy nie dowiedział się, że ma trzecie dziecko... Ja taty nigdy nie poznałam.

KARTKA Z OSTASZKOWA

Komendant Adamczyk poszedł na wojnę razem ze swoimi podwładnymi: Feliksem Kuciem, Wiktorem Śnieżkiem i policjantem Pawłowskim. Tylko tego ostatniego nie ma na liście katyńskiej, gdyż odłączył się po drodze, aby odwiedzić rodzinę w Chełmie i już nie wrócił pod komendę. Z policjantami wyruszyli harcerze, którym jednak komendant Adamczyk, widząc, że sytuacja staje się coraz bardziej niebezpieczna, nakazał powrót.

– Podczas przemieszczania się na wschód ojciec spotykał wielu znajomych – opowiada pani Krystyna. – Między innymi organistę z kościoła w Sarnakach. Ten, otwierając walizkę, zaproponował mu przebranie w cywilne ubranie. Ojciec stanowczo odmówił, tłumacząc, że ma do wypełnienia rozkazy. Organista opowiedział tę historię mamie po powrocie do Sarnak. Niedługo potem ojciec wraz z innymi policjantami dostał się do sowieckiej niewoli.

Trafił do obozu w Ostaszkwowie. Rodzina długo nie wiedziała, co się z nim dzieje.

– Była wiadomość od kolegi, żołnierza spod Sarnak – mówi córka przedwojennego policjanta. – Ten człowiek przyszedł do mamy i powiedział, że tata, będąc jeszcze gdzieś za Brześciem, dał mu list. Policjantów zatrzymywano wszystkich, jego jako żołnierza wypuszczono. Ten człowiek został jednak zrewidowany na Bugu i wyrzucono wszystkie listy, jakie miał. Mama powiedziała wtedy, że jej się śniło, że dostała list od Mitka, tak nazywała naszego tatę, ale był tak rozmazany, że nic nie mogła przeczytać.

Wiadomość od ojca przyszła na początku 1940 r.

– Wtedy chodziło się na pocztę, aby odebrać listy – wspomina Irena Erchard, starsza córka asp. Adamczyka. – Poszliśmy tam z bratem, ja miałam cztery lata, a Rysio sześć. Była umówiona godzina, na którą przychodzili ludzie spodziewający się korespondencji. Trudno opisać, co przeżyliśmy, kiedy wyczytano, że jest do nas list od taty. Było hurra i skakanie. Pędziliśmy z tą kartką ile sił w nogach do domu, przewracaliśmy się w śniegu, ale cały czas biegliśmy. I jedno, i drugie chciało powiedzieć mamie, że jest list od tatusia – głos pani Ireny łamie się.

Pani Irena jest podwójnie naznaczona piętnem Katynia, gdyż w Charkowie leży zamordowany w tej samej zbrodni ojciec jej męża Stefan Erchard. Z kolei ojciec chrzestny Krystyny Tadeusz Perycz został wraz

z dwoma synami rozstrzelany przez Niemców w 1943 r. na rynku w Siedlcach.

Kartka z Ostaszkowa jest do dzisiaj przechowywana jako największa rodzinna relikwia. Każde z rodzeństwa zna ją na pamięć, a jednak przy kolejnym czytaniu zawsze kręci się w oku łza.

PAMIĘĆ O OJCU I MĘŻU

W 1940 r. w Sarnakach przyszyła na świat pani Krystyna. Dwa miesiące później jej ojca zabito w Twerze (wtedy Kalininie) i wrzucono do dołów śmierci w Miednoje, gdzie na zawsze miały być ukryte przed światem. Krystynę ochrzczono dopiero w 1941 r., bo wszyscy czekali na powrót ojca, aby razem wybrać imię.

Żona przedwojennego komendanta pod pseudonimem „Perła” zaangażowała się w konspirację. Była skrzynką kontaktową dla podziemia, dzieci często przynosiły wiadomości.

Helena Adamczyk zmarła w 1977 r. w Warszawie, do końca czekając na męża. Poszukiwania przez Czerwony Krzyż nie dały rezultatu. Wiedziała o Katyniu, ale mimo to ludziła się, że może jej Mitek przeżył gdzieś na Syberii i jeszcze wróci. Nigdy nie wyszła powtórnie za mąż.

Lata powojenne rodzinie przedwojennego policjanta pomogli przetrwać okoliczni mieszkańcy, którzy pamiętali, jakim człowiekiem był komendant Adamczyk.

Wdowie i sierotom po funkcjonariuszu PP odmówiono w komunistycznej Polsce



Krystyna Krzyszkowiak (z lewej) z portretem ojca Michała Adamczyka i jej siostra Irena Erchard z portretem mamy Heleny Adamczyk z d. Klatt

prawa do renty. Znowu pomogli dobrzy ludzie, m.in. administrator browaru w Sarnakach, który zatrudnił panią Helenę i jej syna, aby mieli ubezpieczenie.

Nazwisko Michała Adamczyka figuruje na piątej pozycji listy NKWD z datą 20 kwietnia 1940 r.

Pani Krystyna od lat kultywuje pamięć o ojcu. W publikacjach i wystawach przypomina także postać zmarłego przed siedmioma laty męża – Zdzisława Krzyszkowiaka, lekkoatletę, mistrza olimpijskiego z 1960 r. w biegu na 3000 m z przeszkodami, rekordzistę Polski, Europy i świata. Ale to już całkiem inna historia... ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

zdj. autor i z archiwum Krystyny Krzyszkowiak

Spotkanie w Sadowej

12 stycznia br. w Szkole Podstawowej im. Jadwigi i Romana Kobendzów w Sadowej koło podwarszawskich Łomianek z ucznia-

mi najstarszych klas spotkały się córki asp. Michała Adamczyka Krystyna Krzyszkowiak i Irena Erchard. W żywej lekcji



historii wzięły także udział honorowy prezes Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 Tadeusz Konon i członek zarządu WSRP 1939 Michał Wykowski. Gości powitała dyrektor szkoły Joanna Cackowska, a nad całością spotkania czuwała Elżbieta Wojcieszek, nauczycielka historii i pomysłodawczyni posadzenia dębu przy szkole.

Córki przedwojennego policjanta nawiązały świetny kontakt z dziećmi. Wyświetlane na ekranie fotografie i dokumenty ożywiły wspomnienia.

Obie panie po raz pierwszy mogły złożyć kwiaty i zapalić znicz przy dębie poświęconym ich ojcu w Sadowej.

Miło nam, że nasza redakcja mogła pośredniczyć w nawiązaniu kontaktu między rodziną policjanta a szkołą, której bohaterem jest asp. Michał Adamczyk. Wielkie ukłony także dla komendanta Dariusza Borkowskiego z Łosic, który z kolei pośredniczył między córkami policjanta a naszą redakcją. ■

P. Ost.
zdj. autor

Opinie o projekcie

W poprzednim numerze „Policji 997” przedstawiliśmy projekt nowych uregulowań prawnych dotyczących dostępu do broni, który rekomenduje poseł Janusz Palikot. Poprosiliśmy Czytelników o opinie i dostaliśmy ich tyle, że będziemy zmuszeni rozłożyć ich publikację na kilka miesięcy. Dziękujemy i prosimy o więcej.



jest jedynie o to, że to nie Policja miałaby wydawać decyzje. Fakt, „przejęciem” jest scedowanie wydania decyzji administracyjnej na wójta, burmistrza itd., ale pamiętam też, jaki był krzyk, kiedy to były przymiarki, kto ma wydać paszport. A wbrew temu, co wtedy twierdziło MSWiA, nie stało się nic złego. Więc niech decyzja zostanie na poziomie wojewody, no, może powiatu, nie niżej. Druga sprawa – gdyby Policja trzymała się wykonania prawa (czyli ustawy), tak jak wymaga przestrzegania tegoż prawa, to wątpię, żeby ktokolwiek zdecydował się opracować nowy projekt. Wiadomo, że obecna ustawa posiada katalog zamknięty dotyczący dokumentów potrzebnych do wystąpienia o pozwolenie na broń, jednostek chorobowych oraz przestępstw lub wykroczeń, które są podstawą do utraty pozwolenia. Jak nieraz bywało i wciąż bywa, Policja w tej materii robi, co chce. „Nie, bo nie” jest na porządku dziennym, na co jest wiele przykładów. Jak bowiem ocenić takie pismo: „(...) spełnia pan ustawowe przesłanki do wydania pozwolenia na broń, lecz ważny interes społeczny za tym nie przemawia. Wobec powyższego odmawiam wydania pozwolenia na broń (...)”. Czyli jak? Osoba spełnia wszelkie warunki i co? Jawne widzimisię. To tak, jakby powiedzieć: „gratuluję panu, zdał pan egzamin na prawo jazdy kategorii B, ale uprawnień panu nie wydamy, bo będzie pan następnym, który robi tłok na drodze. Za wydaniem prawa jazdy nie przemawia ważny interes społeczny, przecież może pan jeździć autobusem”. Kolejna sprawa – posiadam pozwolenie na broń od 20 lat, nie byłem karany, spełniam wszystkie przesłanki zawarte w ustawie. Jeśli chcę wystąpić o nową jednostkę broni, mam przechodzić całą procedurę jak osoba, która dopiero stara się o broń, czyli można powiedzieć (zresztą tak mówi sama Policja) – jestem potencjalnym wariatem. Jeśli sprzedam jednostkę broni i w jej miejsce kupię drugą, już nie przechodzę tej procedury, więc nie jestem potencjalnym wariatem. Pytam: dlaczego? Przecież zgodnie z k.p.a. i konstytucją uprawnienia mam ważne, zatem dlaczego mam je ponawiać i mieć dwa uprawnienia na to samo? Art. 155 k.p.a. załatwia tę sprawę, lecz Policja uparcie twierdzi, że nie. Tylko dlaczego części osób rozszerzono pozwolenia w tym trybie? Konstytucja przecież mówi wyraźnie – wszyscy wobec prawa są równi. W wydziałach postępowań administracyjnych w komendach uśmiechają się jednak, że są równi i równiejsi. Wniosek jest jeden – Policja sama sobie nawarzyła piwa, wystarczyło przestrzegać prawa, a nie je tworzyć wedle własnego widzimisię. Nikt nie występowałby wtedy z propozycjami takich zmian. Po rozmowach z myśliwymi z: Danii, Nie-

Odebrać Policji uprawnienia!

W kwestii zmiany ustawy chciałbym się jednoznacznie opowiedzieć za proponowanymi zmianami. Nie znaczy to bynajmniej, że obecnie obowiązująca ustawa jest zła. Jest niezła. Szwankują natomiast wydziały postępowań administracyjnych w komendach Policji. To, co się tam odbywa, jest żywcem przeniesioną z PRL praktyką wydawania paszportów – nałożoną na broń. Jeśli ktoś tego nie przeżył, nie zrozumie. Pierwszy raz starałem się o pozwolenie na posiadanie broni do celów sportowych w 2006 roku. Odmowa – za daleko mieszkam od strzelnicy i moje wyniki nie są wybitne. „Mogą otrzymać broń osoby, które ją szczególnie potrzebują, tj. osoby, które jej szczególnie potrzebują oraz instruktorzy strzelectwa...” (to prawie dosłowny cytat z tego bełkotu, który mi wtedy napisano). W 2009 roku, już jako instruktor strzelectwa, sędzia, osoba o uprawnieniach do prowadzenia strzelań, starałem się o zezwolenie po raz drugi – znowu odmowa. Tym razem WPA napisał, że cieszy się, iż mam uprawnienia, ale ich zdaniem nie uprawiam czynnie strzelectwa... Kłamstwo! Czynnie działam w klubie strzeleckim, nomen omen policjantów KMP w Bielsku-Białej. W to, co dzieje się obecnie, nawet moi koledzy policjanci nie mogą uwierzyć. To, co pracownicy WPA wyprawiają, to po prostu skandal. Dlatego należy Policji odebrać te uprawnienia!

Jurand Szweda

Koniec z widzimisię

– Popieram zmiany w możliwości dostępu do broni zaproponowane przez Fundację Rozwoju Strzelectwa w Polsce. W obecnej ustawie nie ma zapisu odnośnie tego, jakie wymagania musi spełnić obywatel, by uzyskać pozwolenie na broń do obrony własnej. Co więcej, pozwolenia takie nie są wydawane nawet ludziom, którzy mają do czynienia z bronią na co dzień, w pracy. Projekt nowej ustawy przygotowany przez Fundację Rozwoju Strzelectwa nie daje

broni każdemu. Jasno reguluje kryteria jej przyznawania i znosi „widzimisię” na zasadzie: „nie, bo nie”. Według mnie regulą w tej kwestii powinno być: obywatel nie jest karany, jest zdrowy psychicznie, ma dobrą opinię z miejsca zamieszkania, zdał test teoretyczny i praktyczny – dostaje pozwolenie.

Ludzie skarżą się, że obecnie uzyskanie pozwolenia na broń graniczy z cudem i to jest fakt. Szkoda, że nikt tego nie zauważył, albo nie chce.

Projekt określa, że co trzy lata posiadacz broni będzie musiał przejść egzamin kompetencyjny, jeśli chciałby nosić broń przy sobie w miejscach publicznych. Miałby być on dość wymagający i aby go zdać, trzeba będzie naprawdę umieć posługiwać się bronią – i to w sytuacjach stresowych (strzelanie na czas, w ruchu i z wyjęciem broni spod ubrania). Oznacza to konieczność regularnych treningów na strzelnicy. Tymczasem teraz nie wiadomo, czy ktoś, kto ma pozwolenie, trenuje, czy nie, a zatem czy potrafi bezpiecznie posługiwać się bronią.

Trzeba także pamiętać o tym, że cena na przykład pistoletu CZ 75 to 2500 zł, a Para Ordance 4000 lub 5000 zł. Wątpię, by Polacy masowo kupowali broń, która – jak widać – kosztuje, podobnie jak amunicja i treningi. O broń będą się starać ci, którym naprawdę będzie ona potrzebna – czy to do pracy, czy do ochrony osobistej.

Artur Kuptel

Strefa marzeń

Zmiany w proponowanej ustawie oceniam jako daleko idące, niemożliwe do „przeskoczenia” w naszym kraju. Pełna fantazja i strefa marzeń. To takie wpadnięcie ze skrajności w skrajność, choć może nie do końca, gdyż w projekcie wyraźnie doprecyzowane są sprawy związane z wydaniem pozwolenia, posiadania itd. W niektórych miejscach mają one bardziej rygorystyczną formę niż w obecnej ustawie. Tylko że na to nikt nie patrzy. Larum

miec, Anglii, Szkocji mogą powiedzieć jedno – staliśmy się pośmiewiskiem Europy w tej materii.

L. Kaczmarek

Z niepokojem

przeczytałem wywiad z J. Lewandowskim dotyczący projektu nowej ustawy liberalizującej dostęp do broni.

Myslałem, że ten pomysł odszedł wraz z ministrem Czuma. Niestety, nie. Pan ten twierdzi, że nie jest reprezentantem żadnego lobby, ale kiedy przeczytałem uzasadnienie ustawy, przypominały mi się argumenty maniaków broni palnej z USA, gdzie lobby takie (w postaci National Rifle Association of America) istnieje i wywiera duży wpływ na ustawodawstwo poprzez m.in. wymyślanie mniej lub bardziej absurdalnych argumentów za posiadaniem broni palnej.

W czasie pobytu służbowego w USA miałem okazję poznać poglądy amerykańskich policjantów, którzy w większości są zwolennikami szerokiego dostępu do broni palnej, mimo że na służbie w 2006 r. zginęło (o ile dobrze pamiętam) około 150 funkcjonariuszy. Najczęściej powtarzaniem argumentem było to, że powszechne posiadanie broni rzekomo zniechęca inne kraje do zaatakowania USA. Wydaje mi się, że nie ma potrzeby, by polemizować z tak absurdalnym twierdzeniem, ale jeśli byśmy rozwinęli to „genialne” spostrzeżenie, to może obywatele powinni otrzymać prawo kupna granatnika, czołgu, działa. Na pewno odstraszy to naszych przeciwników, którzy tylko czyhają, żeby nas zaatakować.

Słyszałem też o tych raportach FBI o spadku przestępczości w stanach, gdzie zliberalizowano prawo do posiadania broni palnej. Może spadek ten był spowodowany zupełnie innymi przyczynami i może właśnie dlatego zliberalizowano tam przepisy dotyczące posiadania broni, gdyż wcześniej zmniejszyła się przestępczość.

Poza tym wątpię, czy w USA takie zmiany spowodowałyby zwiększenie lub zmniejszenie liczby broni palnej w rękach prywatnych. W USA jest 86 mln sztuk broni legalnej i dwa razy tyle posiadanej nielegalnie (dane te ustyszałem od funkcjonariusza FBI), więc liberalizacja, czy też zaostrzenie przepisów, i tak za dużo tam nie zmieni.

Tymczasem w Polsce zwiększenie dostępu do broni spowoduje, moim zdaniem, że:

- w kraju o tak dużej agresji w kontaktach międzyludzkich, jakim jest Polska, co jakiś czas broń będzie używana jako ostateczny argument w zwykłych kłótniach na ulicy czy w domu;

- co jakiś czas dojdzie do masakry dokonanej przez szaleńca, który wcześniej oczywiście

przeszedł badania psychologiczne; póki co, w Europie do tragedii takich dochodzi systematycznie tylko w Finlandii, gdzie dostęp do broni jest porównywalny z tym w USA;

- dodatkowo zwiększy się dostęp do broni przez zwykłych kryminalistów, którzy zdobywać ją będą np. włamując się do mieszkań posiadaczy broni (przypominam sprawę kradzieży broni krótkiej z mieszkania generała, który wrócił z Iraku);

- kryminaliści, mając świadomość, że obywatele posiadają broń, sami zaczną jej częściej używać. Mogę podać przykład z RPA, gdzie dostęp do broni palnej jest powszechny – tam przestępcy nie używają broni palnej, żeby zastraszyć ofiarę, tylko po to, by ją zabić – wiedzą, że muszą to zrobić, bo w przeciwnym razie sami mogą zginąć. Żyjemy w dosyć bezpiecznym kraju i nie pozwólmy, żeby grupa oszołomów to zmieniła poprzez swoje dziwne pomysły;

- dojdą przypadkowe postrzelenia, np. spowodowane przez dzieci posiadaczy broni, które wskutek nieostrożności rodziców znajdują dostęp do pistoletu;

- zmniejszy się poczucie bezpieczeństwa zwykłych policjantów.

Dodatkowo Pan Lewandowski mija się z prawdą, mówiąc, że tragedia, do której doszło przy zatrzymaniu Barbary Blidy, była spowodowana brakiem informacji funkcjonariuszy ABW o posiadaniu przez nią broni palnej. ABW ma dostęp do naszego KSIP, a z relacji prasowych z tamtego okresu wynikało, że oni tej broni po prostu nie znaleźli, chociaż jej szukali.

Na koniec jeszcze jedna refleksja po lekturze wywiadu dotycząca tego, kto byłby beneficjentem proponowanych rozwiązań – na pewno instruktorzy strzelania, którzy mieliby zapewniony napływ kursantów w związku z koniecznością zdawania egzaminów praktycznych co 3 lata przez osoby, które chciałyby nosić broń w miejscach publicznych. Ciekaw jestem, czy autorzy projektu mają „papiery instruktorskie”?

Policjant z dolnośląskiego

Interes publiczny

Wnioski nasuwające się po zestawieniu teorii (przepisów prawa) i praktyki wydziałów postępowania administracyjnych komend wojewódzkich nie należą do budujących. Jestem myśliwym, tym samym posiadaczem broni, znającym spore środowisko posiadaczy broni zarówno myśliwskiej, jak i sportowej, pozwolę sobie zatem wypunktować te zagadnienia, które wydają mi się rażące:

- odmienna „polityka” wydawania pozwoleń w poszczególnych województwach,

- pozaustawowe przesłanki (są na ten temat jasne orzeczenia sądów administracyjnych), jakimi kierują się organy Policji podczas procedury administracyjnej (dotyczy głównie pozwoleń na broń do celów sportowych),

- pozaustawowa uznaniowość organu administracyjnego (WPA),

- błędne rozumienie „interesu publicznego”.

Pierwsze trzy podpunkty są jasno oceniane przez sądy (najczęściej niekorzystnie dla Policji), chciałbym więc skupić się na owym mitycznym „interesie publicznym”. Policja uważa, że polega on na tym, by w rękach obywateli była jak najmniejsza ilość broni. Byłby to pogląd słuszny, gdyby rzecz tyczyła się broni nielegalnej. Jakże tymczasem niebezpieczeństwo dla społeczeństwa stwarza legalna broń, np. sportowa? Broń, którą przecież otrzymywałby obywatel niekarany, zdrowy psychicznie i cieszący się szacunkiem w swym środowisku. Myśliwi, których patologie organów administracyjnych zdają się dotyczyć najmniej, udowodnili w ciągu dziesięcioleci, że – poza nielicznymi, pożałowania godnymi incydentami – nie stanowią zagrożenia dla bezpieczeństwa obywateli. Podobną odpowiedzialnością wykazują się miłośnicy broni tzw. czarnoprowowej, która w ogóle (i słusznie) nie jest objęta reglamentacją. Dlaczego tego zaufania nie starcza Policji względem np. strzelców sportowych? Z własnego doświadczenia wiem, jaką odpowiedzialność wykazuje przeogromna większość legalnych posiadaczy broni. Broń, podobnie jak i samochód, jest przedmiotem dla ludzi. Oczywiście, nie dla wszystkich. Mam na myśli praworządnych, normalnych i uczciwych obywateli. W ich rękach nie stanowi ona niebezpieczeństwa dla interesu publicznego.

Lektura projektu dowodzi, że nie mamy do czynienia z próbami liberalizacji przepisów, lecz uporządkowania, wprowadzenia jasnych przesłanek wydawania zezwoleń na posiadanie broni. Z zapisów nie wywnioskowałem, że broń będzie można nabyć łatwiej. Natomiast – i to jest słuszne, zgodnie z filozofią prawa – proponowane zmiany ograniczą pozaprawną uznaniowość.

Ograniczą tym samym liczbę kompromitacji Policji przed sądami administracyjnymi, co z pewnością wpłynie na zwiększenie społecznego prestiżu organów Policji. Doprowadzą także do tego, że posiadacz broni będzie mógł widzieć w Policji swego sojusznika (jak ma to miejsce np. w Czechach) i odwrotnie – Policja będzie mogła liczyć na życzliwość zadowolonego z Policji obywatela. A o to chyba wszystkim chodzi.

Paweł

Policjanci



Kontrolują pojazdy, nie tylko mechaniczne



Sprawdzają autokary wiozące



Jak trzeba, tropią dzikie zwierzęta



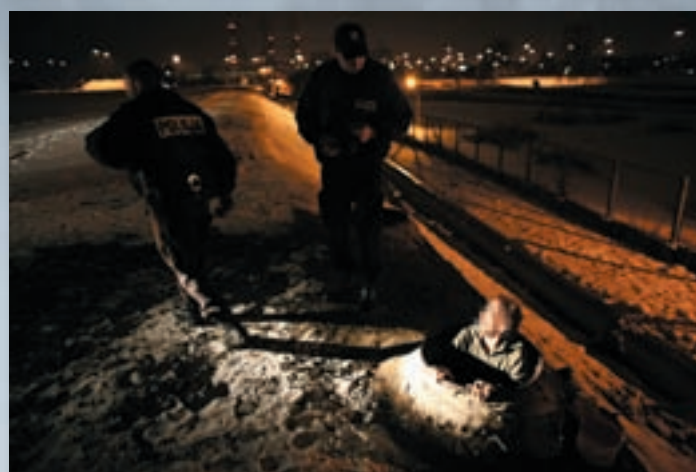
i zimą...



dzieci na ferie



Dbają o bezpieczeństwo narciarzy na stokach...



i bezdomnych w miastach

W styczniowym numerze miesięcznika „Policja 997” został opublikowany artykuł pt. „Macierzyństwo a służba” autorstwa Grażyny Bartuszek. Artykuł ten dotyczy uprawnień policjantów związanych z rodzicielstwem. Z poglądami zawartymi ww. artykule trudno się zgodzić.



Uprawnienia rodzicielskie

JEŚLI USTAWA NIE STANOWI INACZEJ

Zgodnie z art. 79 ustawy z 7 kwietnia 1990 r. o Policji (Dz.U. z 2007 r. nr 43, poz. 277 ze zm.) policjantowi kobiecie przysługują szczególne uprawnienia przewidziane dla pracownic według przepisów prawa pracy, jeżeli przepisy ustawy o Policji (powoływanej) nie przewidują inaczej. Poza art. 79 nie ma w ustawie o Policji żadnej regulacji dotyczącej uprawnień związanych z rodzicielstwem. Regulacje zawarte w rozporządzeniach Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 18 października 2001 w sprawie rozkładu czasu służby policjantów (Dz.U. nr 131, poz. 1471) oraz z 2 września 2002 r. w sprawie szczegółowych praw i obowiązków oraz przebiegu służby policjantów (Dz.U. nr 151, poz. 1261) nie mogą stanowić *lex specialis* w rozumieniu art. 79 ustawy o Policji (powoływanej). Normy zawarte w powołanych rozporządzeniach mają charakter wykonawczy. Fakt, że nie wszystkie uprawnienia wynikające z przepisów prawa pracy z zakresu ochrony rodzicielstwa zostały uregulowane w aktach wykonawczych ustawy o Policji nie oznacza, że nie przysługują one policjantom.

POLICJANT – NIE TYLKO KOBIETA

Należy na początku wyraźnie wskazać, że mimo określenia podmiotowego w art. 79 ustawy o Policji policjanta kobiety, należy przepis ten interpretować rozszerzająco. Zgodnie z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego z 29 czerwca 2006 roku (sygn. akt P30/05) odesłanie do przepisów prawa pracy w zakresie ochrony rodzicielstwa dotyczy zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Wskazał na tę okoliczność rzecznik praw obywatelskich w piśmie z 15 grudnia 2006 r. (BMP-079-10013/06/RC).

Brak więc podstaw do stwierdzenia, że policjantkom nie przysługuje przerwa na karmienie. Przepis art. 187 kodeksu pracy określa prawo do dwóch 45-minutowych przerw w pracy wliczanych do czasu pracy matce dziecka karmiącej piersią. W praktyce pojawia się problem, jak długo to uprawnienie przysługuje – rok, dwa? Najczęściej policjantki korzystają z tego prawa łącząc czas przerw i w ten sposób skracają czas służby. Przepis art. 178 kodeksu pracy zakazuje bez zgody pracownika opiekującego się dzieckiem do ukończenia 4. roku życia zatrudniać go w godzinach nadliczbowych, w porze nocnej i delegować poza stałe miejsce pracy. Uważam, że istotne znaczenie ma warunek zgody. Jeżeli policjant wyraża zgodę na delegowanie poza miejsce pełnienia służby, przełożony może to uczynić.

Policjanci – kobiety i mężczyźni – korzystają z uprawnień wynikających z ochrony rodzicielstwa przewidzianych w przepisach prawa pracy: urlopów macierzyńskiego i wychowawczego, a od 1 stycznia 2010 roku także ojcowskiego, zwolnień od służby związanych z koniecznością sprawowania opieki nad dzieckiem. Policjantki w czasie ciąży korzystają z ochro-

ny przysługującej im w zakresie zmiany zakresu obowiązków, rozkładu czasu służby, pracy w porze nocnej i w godzinach nadliczbowych. Dla każdej policjantki zupełnie oczywiste jest, że przełożony zwolni ją np. z obowiązku noszenia munduru w okresie ciąży. Fakt, że w rozporządzeniach o rozkładzie czasu służby i o szczegółowych prawach i obowiązkach oraz przebiegu czasu służby policjantów (powoływanych) tych uprawnień nie przewidziano, nie oznacza, że policjanci nie mają do nich prawa.

Odesłanie zawarte w art. 79 ustawy o Policji do przepisów prawa pracy jednoznacznie wskazuje, że ochrona dotycząca m.in. prawa do przerwy na karmienie, zakazu (bez zgody) do pracy w godzinach nadliczbowych, w porze nocnej i do odelegowania poza miejsce zamieszkania, urlopu macierzyńskiego i wychowawczego, dotyczy również policjantów.

PRACA W CZASIE URLOPU WYCHOWAWCZEGO

Należy jednak wskazać, że niektóre instytucje prawa pracy nie mogą być zastosowane w stosunku do policjantów. Dotyczy to m.in. prawa do podjęcia pracy zarobkowej w czasie urlopu wychowawczego (art. 1867 kodeksu pracy, który przewiduje prawo osoby uprawnionej do urlopu wychowawczego do pracy w skróconym czasie pracy). Pracodawca jest związany wnioskiem pracownicy – jest obowiązany wniosek uwzględnić. Maksymalne obniżenie czasu pracy wynosi 1/2. Rozwiązanie to zaczęło obowiązywać 1 stycznia 2004 r. Ma ono na celu umożliwienie sprawowania opieki nad dzieckiem w większym wymiarze czasowym, niż gdyby pracownica pracowała na pełnym etacie przy jednoczesnym zapewnieniu uzyskiwania bieżącego dochodu z pracy i utrzymanie kontaktu pracownicy z bieżącymi obowiązkami, co nie skutkuje utratą, lub dezaktualizacją, jej kwalifikacji zawodowych. Różnica między pracą w niepełnym wymiarze czasu pracy (np. na 1/2 etatu) a prawem do obniżonego czasu pracy polega na obowiązku pracodawcy uwzględnienia wniosku pracownika. Pracodawca nie może tak, jak np. przy złożeniu przez pracownika wniosku o zmianę jego warunków pracy i płacy poprzez ustalenie pracy w wymiarze 1/2 etatu, odmówić uwzględnienia wniosku. Obniżenie wymiaru czasu pracy osobie uprawnionej do urlopu wychowawczego jest w świetle poglądów doktryny traktowane jako czas usprawiedliwionej nieobecności pracownika w pracy (komentarz w Lex Polonica Krzysztofa Rączki). Zgodnie jednak z przepisami Rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 15 maja 1996 r. w sprawie sposobu usprawiedliwiania nieobecności w pracy oraz udzielania pracownikom zwolnień od pracy (Dz.U. nr 60, poz. 281) usprawiedliwiona nieobecność w pracy skutkuje utratą wynagrodzenia za czas nieświadczania pracy.

Omawiany przepis zgodnie z art. 79 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji (tj. Dz.U. z 2002 r. nr 7, poz. 58 ze zm.) powinien mieć za-

stosowanie w stosunku do kobiet policjantek. Prawo do obniżonego czasu pracy jest uprawnieniem szczególnym przewidzianym dla pracownic w związku z rodzicielstwem, a przepisy ustawy o Policji nie rozstrzygają kwestii uprawnień do obniżonego czasu służby w związku z uprawnieniem do urlopu wychowawczego inaczej. W ogóle przepisy ustawy o Policji nie traktują o skróconym czasie służby. Brak regulacji nie może być uznany za wyczerpanie warunku zawartego w przepisie art. 79 ustawy – „jeśli przepisy niniejszej ustawy nie stanowią inaczej”. Zgodnie z art. 33 ustawy o Policji czas pełnienia służby jest wyznaczony wymiarem obowiązków, przy przyjęciu 40-godzinnego tygodnia służby. Przepisy mówią tylko o ponadnormatywnym czasie służby i uprawnieniach policjantów wynikających z pełnienia służby w wymiarze większym niż 40-godzinny tydzień. Powstaje pytanie, w jaki sposób rozliczać policjantkę pełniącą służbę w obniżonym czasie służby. Przyjęcie interpretacji prof. Rączki, że czas, o który zostanie obniżony czas pracy, stanowi usprawiedliwioną nieobecność w pracy, nie jest do zaakceptowania na gruncie przepisów policyjnych, ponieważ skutkowałoby to koniecznością wypłaty 100 proc. uposażenia. Zgodnie z art. 121 i 126 ustawy o Policji (powoływanej) usprawiedliwiona nieobecność policjanta w służbie uprawnia go do pełnego uposażenia.

Wydaje się, że można tu zastosować *per analogiam* przepisy o zasadach wynagradzania policjantów za ponadnormatywny czas służby. Luka w przepisach powinna zostać jak najszybciej uzupełniona. W zakresie regulacji prawnych dotyczących kwestii finansowych nie powinno korzystać się z analogii.

Należy jeszcze wskazać, że nie ma żadnych przesłanek do ograniczenia tego uprawnienia w stosunku do policjantek już korzystających z urlopu wychowawczego. Jest to uprawnienie, z którego może korzystać każda osoba uprawniona do urlopu wychowawczego, w tym także osoba już korzystająca z tego urlopu. Może ona w trakcie urlopu złożyć wniosek o skrócony czas służby, jak również osoba korzystająca ze skróconego czasu służby może złożyć wniosek o urlop wychowawczy. Jedynym ograniczeniem jest okres urlopu. Uprawnienie to nie może przekroczyć okresu, w którym istnieje prawo do urlopu wychowawczego.

Reasumując, należy wskazać, że ograniczenie uprawnień przewidzianych w przepisach prawa pracy związanych z ochroną rodzicielstwa w stosunku do policjantów jest możliwe tylko w przypadku niemożności ich realizacji z uwagi na przepisy ustawy o Policji (powoływanej). Mając na uwadze fakt, że decyzje o udzieleniu przerwy na karmienie, urlopów wychowawczych, ojcowskich i delegowania poza miejsce zamieszkania nie podlegają kontroli instancyjnej w trybach przewidzianych w kodeksie postępowania administracyjnego i tym samym kontroli sądowo-administracyjnej, zasadnym jest wniosek o wyjaśnienie wątpliwości przez ministra spraw wewnętrznych i administracji. Problem dotyczy także innych służb mundurowych. ■

dr BARBARA ŚWIĄTKIEWICZ
radca prawny w Komendzie Stołecznej Policji



KOMIŚNARZ WAD N



W redakcji zadzwonił telefon. Wybieram się do Korei Południowej, na konferencję policjantów chrześcijan. Może was to zainteresuje. Zainteresowało. Z kom. Jarosławem Gockowskim z gdańskiego BSW umówiliśmy się na kontakt po jego powrocie z egzotycznej wyprawy.

Po co Pan jeździł tak daleko?

– Zostałem zaproszony przez koreańskie stowarzyszenie policjantów chrześcijan (Korean World Police Missionary Association). Skupia ono dziesięć tysięcy czynnych i emerytowanych koreańskich policjantów wyznających chrześcijaństwo.

I Międzynarodowa Konferencja Misyjna Policjantów Chrześcijan odbywała się od 1 do 5 grudnia 2009 roku w miastach Gwangju i Seul, pod nazwą „2009 Grand Cultural Tour World Conference”. Relację z jej przebiegu można znaleźć na stronie <http://www.kopma.co.kr>.

Był Pan jedynym policjantem z Polski?

– Tak. Wraz ze mną Polskę reprezentował pastor Kościoła Chrześcijan Baptystów w Krakowie Zbigniew Sobczak. W konferencji uczestniczyło około 100 policjantów oraz pastorów i kapelanów policyjnych z 31 krajów świata. Reprezentowane były wszystkie kontynenty. Byli policjanci z USA, Wenezueli, Paragwaju, Boliwii, Australii, Nowej Zelandii, Vanuatu, Fidzi, Tuwalu, RPA, Tan-

zanii, Zambii, Botswany, Palau, Malezji, Kambodży, Mongolii, Nepalu, Filipin, Sri Lanki, Tajwanu. Z Europy był jeszcze policjant z Albanii.

Czemu była poświęcona konferencja?

– Jej celem było przedstawienie kultury i historii Korei, a w szczególności wpływu chrześcijaństwa na rozwój i sukces ekonomiczny kraju, włączając pozytywny wpływ chrześcijaństwa na podniesienie poziomu pracy policji koreańskiej.

Obecnie Korea Południowa jest krajem tolerancji religijnej, a wiele kościołów z podświetlanymi na czerwony kolor krzyżami jest stałym elementem architektury. Chrześcijaństwo w Korei Południowej rozumiane jest nie tyle jako religijna tradycja, lecz raczej sposób życia. Europejczyków może szokować to, że w wielu koreańskich komendach policjanci przed rozpoczęciem służby spotykają się na wspólnych modlitwach, między innymi o nawrócenie swoich kolegów. Również pastory koreańscy codziennie o godzinie 5 rano modlą się o na-



Centrum prasowe seulskiej policji

Morzem Żółtym



Konferencja

▶ wrócenie współobywateli, o pomyślność dla kraju oraz o przemiany w Korei Północnej.

Wspominał Pan o znakomitym przygotowaniu konferencji.

– Zaskoczyła mnie organizacja. Każdej delegacji zapewniono tłumacza z języka koreańskiego na język narodowy. Już na lotnisku czekała na nas tłumaczka. Przy rejestracji każdy z uczestników otrzymał identyfikator ze zdjęciem, danymi osoby, nazwą kraju w języku narodowym i koreańskim, numerem pokoju, numerem autokaru, do którego został przypisany, oraz puchową kurtkę zimową. Dla uczestników konferencji przygotowano trzy autokary, na których były zamontowane banery z nazwą konferencji oraz z flagami narodowymi



Około 59 proc. mieszkańców Korei Południowej to chrześcijanie (protestanci stanowią 49 proc., katolicy 9), buddyści 18 proc., bezwyznaniowcy 24 proc. W Korei Południowej zamieszkuje ponad 48 milionów ludzi, a powierzchnia kraju – 98,5 tys. km², to 1/3 powierzchni Polski. Chrześcijaństwo w Korei Południowej rozwija się bardzo dynamicznie. Jego początki sięgają tam roku 1784. Chrześcijanie od początku spotykali się z prześladowaniami. Rządzący w Korei obawiali się, że chrześcijaństwo, jako nie do pogodzenia z neokonfucjanizmem, który był oficjalną ideologią, podważy system społeczny w tym kraju. Dopiero w 1882 roku Korea uznała wolność religijną i pozwoliła na działalność ewangelizacyjną. Następną fazą prześladowań to czas okupacji japońskiej, a następnie wojny koreańskiej.

Dane z portalwiedzy.onet.pl – Korea Południowa.

Z. Grad – Jeden Kościół – Korea, strona misyjno-ewangelizacyjna
o. Z. Grad, SVD – misjonarz z Madagaskaru www.grad.svd-mad.or

mi uczestników znajdujących się w danym autokarze. Podróżowaliśmy tymi autobusami po Korei w konwoju pojazdów uprzywilejowanych, prowadzeni przez oznakowane radiowozy policyjne. Podczas bankietu powitalnego wszyscy uczestnicy zaprezentowali się w mundurach galowych swoich formacji policyjnych. Muszę powiedzieć, że mundur polskiej Policji wzbudził szerokie zainteresowanie i został uznany za jeden z ładniejszych. W trakcie bankietu przedstawiono poszczególne delegacje policjantów i pastorów.

Z filmów, które Pan przywiózł, wynika, że było bardzo galowo.

– Uroczyste rozpoczęcie konferencji odbyło się 2 grudnia 2009 roku w miejscowości Gwangju w kościele prezbiteriańskim o nazwie Gyeojassi Church. Kościół ten ma własne studio telewizyjne, galerię oraz wielką stołówkę, z której korzystaliśmy. W trakcie uroczystego nabożeństwa kolejno wprowadzano delegacje z poszczególnych krajów. Każdą z nich poprzedzał umundurowany koreański policjant z flagą narodową gościa. W tym czasie na telebimach wyświetlano multimedialne prezentacje przedstawiające kraje uczestników konferencji. Oprócz zaproszonych policjantów z 31 krajów świata w kościele znajdowało się około 2000 przedstawicieli Koreańskiego Stowarzyszenia Policjantów oraz wierni.

No i zwiedzał Pan ten egzotyczny dla nas kraj.

– To piękny górzasty kraj otoczony morzami, bardzo życzliwi i gościnni ludzie, dobre jedzenie. Jeszcze 60 lat temu należał do najbiedniejszych na świecie, a obecnie jego gospodarka sklasyfikowana jest na 11. miejscu.

Odwiedziliśmy miejsce związane z martyrologią chrześcijan, kościół YumSan. W trakcie wojny koreańskiej zamordowano tam 77 osób za to, że były chrześcijanami. Przywiązywano im sznurem kamienie do szyi i topiono w morzu. Zwiedzaliśmy zakłady stalowe w Kwang-Yang i Yeosu – miasto wystawy EXPO 2012. Odbiliśmy rejs wycieczkowy po Morzu Żółtym. Pływaliśmy między pięknymi wy-



Świątynia buddyjska

sepkami. Każdego wieczoru odbywały się uroczyste nabożeństwa, zawsze w innych kościołach chrześcijańskich, gdyż konferencja miała charakter międzywyznaniowy.

A koreańska policja? Jakże odniósł Pan wrażenia?

– W Seulu odwiedziliśmy siedzibę miejscowej policji, Seoul Metropolitan Police Agency. To ogromny wielopiętrowy budynek, bardzo dobrze wyposażony, o ładnym wystroju. Ogromne wrażenie na uczestnikach sprawiło stanowisko kierowania jednostki. To trzy wielkie pomieszczenia z podglądem z kamer miejskich. Pomędzy monitorami jest kinowy ekran, na którym można wyświetlać obraz z poszczególnych kamer oraz plany i mapę Seulu. Mimo że kamery są zamontowane na wysokich budynkach, ich jakość umożliwia bezproblemowe odczytanie tablic rejestracyjnych każdego pojazdu. Na bieżąco do systemu komputerowego wprowadzane są informacje o przeprowadzanych interwencjach, natężeniu ruchu na ulicach, obecności patroli policyjnych. Za pośrednictwem internetu z systemu tego może skorzystać każdy (www.spatic.go.kr). SPATIC (Seoul Metropolitan Police Agency Comprehensive Traffic Information Center) umożliwia bezpłatne pobieranie danych między innymi o natężeniu ruchu pojazdów, o aktualnych prędkościach poruszania się po poszczególnych ulicach i mostach. System ten ułatwia nadzorowanie ruchu i rozładowywanie powstałych zatorów drogowych w 13-milionowej metropolii.

Na filmach, które Pan nakręcił, widzimy policyjnych bębniarzy, tancerzy, a nawet iluzjonistę. Nie możemy ich pokazać w wydaniu drukowanym, dołączymy je więc do tej rozmowy w wersji internetowej. Te niezwykle występy były częścią konferencji?

– Konferencja zakończyła się 5 grudnia 2009 roku w Seulu uroczystym nabożeństwem w kościele protestanckim o nazwie Nowon Full Gospel Church. Wystąpiły różne zespoły składające się z koreańskich policjantów. Szczególne uznanie zdobyli koreańscy antyterrorysty, którzy połączyli taniec synchroniczny z prezentacją narodowych sportów walki.

Jak doszło do tego, że pojechał Pan na tę konferencję?

– W kościele, do którego należę, od lat jestem odpowiedzialny za służbę muzyczną. Z zespołem JADAH, który prowadzę, i w którym gram na gitarze i harmonijce, jestem zaangażowany w pracę

resocjalizacyjną w zakładach karnych, m.in. w Sztumie, w Kwidzynie, w Czersku. Od lat moim przyjacielem jest pastor Kościoła Chrześcijan Baptystów w Krakowie Zbigniew Sobczak. On zaś współpracuje z pastorami kościołów koreańskich. I to on zarekomendował mnie jako polskiego policjanta, który mógłby uczestniczyć w konferencji.

Nie był to więc wyjazd służbowy?

– Nie. Wiem, że jest wielu policjantów, którzy mogliby równie godnie reprezentować polską Policję. Ale to do mnie wpłynęło zaproszenie. Poinformowałem o nim stronę służbową i poprosiłem komendanta głównego Policji o wyrażenie zgody na wystąpienie na tej konferencji w mundurze galowym. Zgodę taką otrzymałem i mam nadzieję, że godnie zaprezentowałem polską Policję.

A kto finansował tę wyprawę?

– Z tego, co mi wiadomo, konferencja została sfinansowana ze składek członków Koreańskiego Policyjnego Stowarzyszenia Misyjnego oraz z ofiar przekazanych na ten cel z kościołów protestanckich Korei Południowej.

Dziękuję za rozmowę, zdjęcia i filmy. ■

IRENA FEDOROWICZ

zdj. i filmy z Korei na www.gazeta.policja.pl – Jarosław Gockowski

Więcej informacji o koreańskiej konferencji można uzyskać, kontaktując się z jej polskimi uczestnikami: kom. Jarosław Gockowski – jadah@onet.eu pastor Zbigniew Sobczak, koordynator na Europę KWPMA – zsob@poczta.onet.pl

Seul



Pomóż sobie sam ⁽¹⁰⁾

W Polsce od kilku lat coraz większą popularność zyskuje nordic walking – marsz z kijkami. Nic dziwnego, poprawia nie tylko kondycję fizyczną, ale korzystnie wpływa na stan psychiczny – redukuje stres, pozwala pozbyć się dręczących myśli, jaśniej spojrzeć na świat.

Nordic walking wymyślili Finowie w latach 20. ubiegłego wieku, szybko stał się popularny w całej Skandynawii. Od dawna ma też swoich zagorzałych fanów w: Niemczech, Austrii, Holandii, Anglii, USA.

Nordic walking to połączenie tradycyjnego szybkiego spaceru z technikami narciarstwa biegowego.

Pamiętaj!

Stosowanie technik relaksacyjnych nie rozwiąże wszystkich twoich problemów. Nie zastąpi też wizyty u lekarza lub psychologa, do którego zawsze możesz zwrócić się o pomoc.

Trenując nordic walking, należy pamiętać o:

Rozgrzewce – bez niej lepiej nie zaczynać marszu.

Postawie – podczas chodzenia plecy muszą być wyprostowane, brzuch wciągnięty, łokcie rozluźnione i proste, jednak nie sztywne. W miarę, jak przyspieszamy, pozwólmy ciału pochylić się do przodu.

Krokach – stawiamy, zaczynając od pięty, przez śródstopie, wybijając się z palców. Kroki powinny być trochę dłuższe niż zazwyczaj, aby czuć rozciąganie w pachwinach.

Naprzemiennej pracy rąk i nóg: lewa noga – prawa ręka, prawa noga – lewa ręka. Rękami poruszamy do wysokości pępka.

Technika podstawowego kroku nordic walking:

– Przejdź kilka kroków bez kijków, przyspieszając i zwalniając. Ręce powinny pracować wahadłowo, do przodu i tyłu. Podczas przyspieszenia ręce coraz bardziej wychylają się do przodu.



– Chwyć kijki w połowie ich długości i maszeruj, wykonując naprzemienny ruch rękami. Lewa noga – prawa ręka. Pamiętaj, aby ręce były rozluźnione, ruszaj barkiem, a nie stawem łokciowym.

– Włóż ręce w uchwyty kijków, ale nie podpieraj się nimi podczas chodzenia. Maszeruj, uważając, aby ręce i nogi pracowały na przemian – lewa noga – prawa ręka, prawa noga – lewa ręka.

– Złap kijki, bez uginania łokci. Zamknij dłoń, gdy kijek jest z przodu, a następnie ją otwórz, umożliwiając pozostanie kijka z tyłu.

– Wykonaj wybicie z kijka z jednoczesną delikatną rotacją barków.

Nordic walking mogą trenować zarówno osoby bardzo młode, jak i w poważnym wieku. Trenować można o każdej porze roku.

Nordic walking poza tym, że redukuje stres, rozluźnia mięśnie barków i szyi, wpływa też korzystnie na serce (redukuje zbyt wysokie ciśnienie, obniża poziom złego cholesterolu), reguluje stężenie cukru we krwi, odciąża stawy kolanowe (nacisk jest o 5–10 kg mniejszy, niż gdy idziemy bez nich), poprawia postawę (wzmacnia mięśnie pleców i łagodzi bóle). ■



GRAŻYNA BARTUSZEK
konsultacja Magdalena Samorańska,
psycholog Komendy Stołecznej Policji
zdj. Andrzej Mitura

Infolinia: 0800 88 98 98

Działa całą dobę.

Zostaw swój telefon, psycholog policyjny oddzwoni.

Psycholog pod ww. telefonem pełni dyżur

we wtorki i czwartki od 14.00 do 20.00.

Prosto z drogi



3

PROJEKT LIFESAVER

Od 2008 roku Europejska Organizacja Policji Ruchu Drogowego TISPOL realizuje zatwierdzony przez Komisję Europejską projekt LIFESAVER. Jego zasadniczym celem jest poprawa bezpieczeństwa na drogach Europy, w tym zmniejszenie liczby ofiar śmiertelnych w wypadkach komunikacyjnych o 50 proc. Jest to największa w historii wspólna inicjatywa sił policji drogowej z dwudziestu pięciu państw europejskich.



Część projektu stanowią wspólne operacje europejskich policji ruchu drogowego zmierzające do egzekwowania prawa przede wszystkim w zakresie kontroli wykonywania transportu drogowego oraz od kierowców przekraczających prędkość, prowadzących pojazd po alkoholu, niestosujących pasów bezpieczeństwa. Bardzo istotnym elementem projektu jest także wymiana doświadczeń oraz tzw. dobrych praktyk między służbami policyjnymi poszczególnych państw europejskich.

Projekt, który realizowany będzie w latach 2008–2011, składa się z kilku komponentów, służących wsparciu działań na rzecz poprawy bezpieczeństwa w ruchu drogowym w sześciu krajach: na Węgrzech, w Polsce, Portugalii, Rumunii, Słowenii i Hiszpanii. Więcej o „Lifesaver” czytaj na stronie www.policja.pl/ruchdrogowy

BAT NA PIJANYCH KIEROWCÓW

W styczniu br., na 58. posiedzeniu Sejmu RP, posłowie opowiedzieli się za zaostrzeniem kar dla pijanych kierowców. Głosowało 432 posłów, nikt nie był przeciw.

Poselski projekt nowelizacji kodeksu karnego przewiduje wprowadzenie zakazu prowadzenia pojazdów na zawsze w przypadku, gdy nietrzeźwy kierowca spowodował wypadek, którego skutkiem była śmierć osoby lub ciężki uszczerbek na zdrowiu.

Kara od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności groziłaby w przypadku, gdy kierujący pojazdem w stanie nietrzeźwym lub pod wpływem środka odurzającego był wcześniej skazany za jazdę po pijanemu albo jeśli złamał orzeczony wcześniej zakaz czasowy. Projekt dopuszcza możliwość odstąpienia przez sąd od orzeczenia zakazu kierowania pojazdem, jednak taka decyzja musi być przez sąd uzasadniona.

Posłowie chcą również utworzenia Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym i Pomocy Postpenitencjarnej, co proponuje rząd. Fundusz miałby finansować pomoc dla pokrzywdzonych i członków ich rodzin, a także dla odbywających karę pozbawienia wolności, zwalnianych z zakładów penitencjarnych oraz ich rodzin.

E.S.

NOWE STARE PROBLEMY

Niedawno obradowały – na wspólnym posiedzeniu – sejmowe Komisje Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz Infrastruktury. Tematem dys-

kusji był kodeks drogowy, a ściślej – szukanie odpowiedzi na pytanie, czy sprzyja on poprawie bezpieczeństwa na drogach?

Podsumowując kilkugodzinne obrady, zastępca przewodniczącego Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych poseł Wiesław Woda (PSL) w skrócie przedstawił problemy wymagające najpilniejszego rozwiązania:

- ✓ Edukacja (wychowanie komunikacyjne w szkołach) – Kiedy pracowałem w szkole średniej – powiedział poseł – a było to 20 lat temu, każdy absolwent opuszczający mury szkoły posiadał prawo jazdy. 20 lat temu było to możliwe.
- ✓ Oznakowanie dróg i egzekwowanie obowiązujących przepisów sygnalizowanych przez znaki wymaga zdecydowanej poprawy.
- ✓ Konieczność lepszego szkolenia kierowców i udoskonalenie sposobu egzekwowania wiedzy na egzaminie państwowym.
- ✓ Nietrzeźwość wśród kierujących – problem ciągle nierozwiązany.
- ✓ Kwestia początkujących kierowców wymaga odrębnego uregulowania.
- ✓ Ubywa policjantów ruchu drogowego w służbie – policjanci angażowani są do innych zadań, blokowane są etaty i w związku z tym jest ich (policjantów na drogach – przyp. J. Pac.) coraz mniej.
- ✓ Nowe zjawiska w ruchu drogowym, m.in. fotoradary gminne i quady, wymagają uregulowania.

PATOLOGIA FOTORADAROWA

Patologii ci u nas dostatek, ale jak się okazuje, życie przynosi coraz to nowe zjawiska. Ostatnio głośno mówi się o fotoradarach, które zafundowały sobie straże gminne (miejskie) i przy ich użyciu łupią kierowców aż miło. Oczywiście, w imię racji wyższej, czyli walki o poprawę bezpieczeństwa na drodze. Czy rzeczywiście jednak tylko o bezpieczeństwo chodzi? A może raczej o pieniądze i łatanie lokalnych budżetów?

Sprawa trafiła już na Wiejską i spędza sen z oczu parlamentarzystom zajmującym się problemami transportu i ruchu drogowego. Głos w tej sprawie zabrał m.in. poseł Janusz Piechociński (PSL), który sprawdził kilka gmin z Pomorza Zachodniego, w których używany jest elektroniczny sprzęt do pomiaru prędkości. *Okazało się, że nie chodzi o poprawę bezpieczeństwa – powiedział poseł – tylko o poprawę budżetu. Na przykład w jednej z gmin we wrześniu następuje wykonanie planu pozyskania pieniędzy w 95 proc. i do końca roku podnosi się ten plan o 950 tys. zł. (...) Czy w ramach wyższych dochodów budżetowych zwiększyły się wydatki na bezpieczeństwo, na chodniki, na drogi gminne? Nie, od trzech lat pozostają one na tym samym poziomie. (...) Jak się jednak okazuje, wójt tej gminy ma jedną z najwyższych pensji w województwie, a szef straży miejskiej zarabia więcej niż wicepremier.*

Opinię posła Piechocińskiego podziela Jacek Zalewski, dyrektor Departamentu Analiz i Nadzoru MSWiA. (...) *W tym obszarze mamy do czynienia z patologią. Gdyby ustawa fotoradarowa weszła w życie, byłibyśmy w stanie to uporządkować (...). Myślę, że przy kolejnej próbie podejścia do kwestii nadzoru nad prędkością, problem fotoradarów gminnych musi być poruszony (...). Być może trzeba byłoby zastrzec, że jeżeli straż gminna chce korzystać z fotoradarów, to nie mogą to być urządzenia przenośne, ale stacjonarne, które będą ustawiane po uzgodnieniu z Policją w miejscach szczególnego zagrożenia. Nie dochodziłoby wtedy do sytuacji patologicznych.* ■

JERZY PACIORKOWSKI

„Panicz” i Panek – bandycki duet z Podkarpacia lat dwudziestych ubiegłego stulecia. Przez kilka lat terroryzował ludność powiatu łańcuckiego i sąsiednich. Ma na swoim koncie siedem zabójstw i kilkadziesiąt napadów z bronią w ręku. Mimo to niektórzy uważali tych bandytów za „dobrych zbójów”.

„Panicz” i Panek – krwawy duet

Nie byli jedyną bandą grasującą w tym czasie na Rzeszowszczyźnie, ale bezwzględnością przewyższali inne. *Ich imiona wymawiano ze zgrozą i strachem, a dookoła ich postaci i czynów krążyły najrozmaitsze legendy* – pisał tygodnik „Tajny Detektyw” w 1932 r. Jedną z nich dotyczyła „janosikowego” niekiedy sposobu postępowania obu bandytów. Dziś powiedzielibyśmy, że mieli gest – pański gest – dzieląc się czasami zdobycznymi łupami z wiejską biedotą. Stąd właśnie wziął się pseudonim jednego z nich, Franciszka Kosiora – „Panicz”.

ŻYCIE POD PRZYKRYCIEM

To on był szefem bandy. Pochodził z nieodległego Jarosławia. Młody (dobiegał trzydziestki), przystojny, inteligentny i sprytny. W przeciwieństwie do swych kompanów skończył szkołę wydziałową (coś pomiędzy szkołą powszechną a średnią), ale nie interesowała go praca za biurkiem. Imponował mu świat przestępczy, zwłaszcza ten amerykański, opisywany szeroko w bulwarowej prasie. Prawdopodobnie utożsamiał się z jego przedstawicielami, zazdrościł im władzy i pieniędzy.

W 1919 r. „Panicz” postanowił stworzyć bandę rabunkową. Szukał zaufanych i oddanych mu kompanów. W jakich okolicznościach zetknął się z Marcinem Pankiem, który pochodził spod Krosna – nie wiadomo. Jak podaje Ryszard Dzieszkiński w swej książce „Miłość, pieniądze, śmierć”, w czasie I wojny światowej Panek wcielony został do armii austriackiej, walczył na froncie wschodnim, był trzykrotnie ranny. W 1918 r. wstąpił do 4. Dywizji Strzelców Kubańskich dowodzonej przez generała Lucjana Żeligowskiego, która w składzie wojsk białogwardyjskich walczyła z bolszewikami. Rok później został zdemobilizowany, wrócił w rodzinne strony. Bez pracy i środków do życia szukał jakiegось zajęcia. Los zetknął go z „Paniczem”, przypadli sobie do gustu i postanowili razem „pozbójować”. Wkrótce dołączyli do nich trzej inni kryminaliści: Maurycy Hochman, Stanisław Stafiej i Mateusz Socha. Wspólnie napadali i grabili, stając się szybko postrachem całego powiatu rzeszowskiego i przylegających doń powiatów łańcuckiego, przeworskiego i kolbuszowskiego.

Wybór terenu działania nie był przypadkowy. Te rejony znali doskonale, tu się wychowali i dorostali. Tu buszowali po leśnych ostępach, a później znikali w nich przed policyjnymi obławami. Trzeba przyznać, że „Panicz” nie był zwy-

kłym rzezimieszkim od „mokrej roboty”. Pewnie też dlatego tak długo udawało mu się uniknąć wpadki. Każdy napad planował w szczegółach, zarówno na czas akcji, jak i po jej zakończeniu, rozdzielając role między swych kompanów. Z miejsca zdarzenia uciekali każdy w swoją stronę i nie wchodzili w drogę policji. Za pierwsze zrabowane pieniądze „Panicz” i Panek nabyli nieruchomości w Moszczenicy, w odległym o około 250 km powiecie piotrkowskim, gdzie pod przybranymi nazwiskami wiodli życie przykładowych gospodarzy. Na rozboje wyruszali niczym urzędnicy w delegacje – z teczkami i kanapkami. Ten kamuflaż dosyć długo gwarantował im anonimowość, a tym samym i bezkarność.

NA DRODZE ZŁA

Zaczynali od drobnych napadów na podłańcuckich gościńcach, ograbiając z gotówki powracających z targów co zuboższych włościan. Scenariusz tych napadów z reguły był ten sam: leśna droga, wycelowana broń, zastraszanie, rabunek. W razie odmowy – pięści. Jeśli i one nie pomagały – kipisz na furmance i niszczenie niesprzedanych produktów.

Raz tylko „Paniczowi” puściły w takiej sytuacji nerwy i pociągnął za spust. Było to wczesnym rankiem 16 marca 1923 r. Na drodze z Sokołowa Małopolskiego do Kolbuszowej bandyci zatrzymali kilka furmanek. Zażądali haraczu, czemu zdecydowanie przeciwstawił się żydowski kupiec Gedeon Amsterdam. „Panicz” nie miał tym razem ochoty na dyskusję i jednym strzałem ze swego manlichera pozabił go życia. Sprawcę ustalono dopiero po dwóch latach.

Początkowo nie wiadomo również, komu przypisywać liczne napady na chłopskie gospodarstwa. „Zbóje” – jak ich nazywała miejscowa ludność – zjawiali się nocą, grozili śmiercią i zabierali, co chcieli. Zszokowane ofiary niewiele mogły wnieść do policyjnych śledztw. Z upływem czasu gromadzono jednak coraz więcej informacji dotyczących grasujących bandytów. Przy pomocy sieci informatorów udało się wreszcie ustalić ich personalia i rysopisy. Zaczęły się policyjne zasadzki i pościgi. Najmniej szczęścia miał Mateusz Socha. Padł od policyjnej kuli podczas jednej z obław. Nieco później za kraty trafił Maurycy Hochman. Dostał tylko kilka lat, w nagrodę za współpracę z policją. To dzięki niemu wyszło na jaw sporo nieznanych dotąd kryminalnych faktów z życiorysów „Panicza” i Panka. Brakowało jednak

tej najważniejszej informacji, gdzie się ukrywają po napadach. Tego nie wiedzieli nawet ich kompani.

Tymczasem bandycka sława „Panicza” rosła coraz bardziej, krążyły legendy o jego honorze, niesamowitej odwadze i tupecie. Choć policja deptała mu po piętach, nie sobie z tego nie robił. Wierzył w swą szczęśliwą gwiazdę i stosowany kamuflaż. Podobno w przebraniu (księdza, ziemianina, policjanta, Żyda, Cygana) odwiedzał różne lokale w Łańcucie i Rzeszowie, a po każdej swojej wizycie pozostawiał na stoliku wizytówkę z podpisem: *Tu był „Panicz”*.

„Goniec Krakowski” z czerwca 1925 r. przytacza inną jeszcze ciekawostkę o przypadkowym spotkaniu hr. Alfreda Antoniego Potockiego, ostatniego ordynata łańcuckiego, z dwoma bandytami: „Paniczem” i Pankiem. Hrabia Potocki, goszczący u siebie hr. Tarnowską, zaprosił ją na konną przejażdżkę po swoich włościach. Na leśnym dukcie pod Zmysłówką natknęli się na uzbrojonych bandytów. Ci jednak nie przejawiali wrogich zamiarów. Podczas kurtuazyjnej rozmowy hrabia poczęstował podobno obydwu bandziorów papierosami, „Panicz” zrewanżował się flaszka wódki, z której wszyscy – nie wyłączając hrabiny Tarnowskiej – wypili za pomyślność. Po czym, cmoknąwszy hrabinę w rękę i uścisknąwszy dłoń hrabiego, bandyci poszli swoją drogą. Ile w tym prawdy – trudno powiedzieć.

W POTRZASKU

Takiej kurtuazji, niestety, nie okazał „Panicz” ani grudniowej nocy 1923 r., kiedy w pobliżu Łańcuta natknął się na powracającego ze służby post. Antoniego Kostańczaka, ani 28 maja 1924 r., podczas przypadkowego spotkania z przod. Alfredem Jaroszem, komendantem posterunku PP w Rakszawie. Komendant Jarosz nie przeżył tego spotkania, post. Kostańczak podczas legitymowania dwóch mężczyzn otrzymał postrzał w głowę i dwa pchnięcia bagnetem. Bandyci – jak się później okazało, byli to „Panicz” i Panek – sądząc, że policjant nie żyje, pozostawili go na drodze. Posterunkowy przeżył cudem, ale do służby już nie wrócił.

„Panicz” i Panek i tym razem mieli szczęście. Po zabójstwie przodownika Jarosza na kilka miesięcy zniknęli z powiatu łańcuckiego, przenosząc się w Krakowskie i Lubelskie. Na Rzeszowszczyznę wrócili wiosną 1925 r. I znów dali znać o sobie. Między innymi 3 maja w lesie koło Tarnówki napadli na Idziego Kopacza-Mosiewicza, dyrektora lasów ordynata Potockiego. Próbowali go zastraszyć, ale ten odważnie stawiał im czoła. W ostatnim momencie Pankowi udało się pociągnąć za spust karabinu. Kiedy zraniony Mosiewicz upadł na ziemię, „Panicz” bez skrępowań przyłożył mu broń do głowy i wystrzelił.

Shczęśliwa gwiazda „Panicza” zgasła nagle, w nocy z 19 na 20 kwietnia 1926 r., podczas napadu na dom Franciszka Kluz w Podzwierzyńcu koło Łańcuta. Kluz, były wachmistrz żandarmerii austriackiej, był jednym z bogatszych gospodarzy we wsi, właścicielem sklepiku. W domu miał dwa karabiny, które – jak mówił – zawsze w gotowości czekają na złodziei i bandytów.

Krytycznej nocy, słysząc odgłosy włamania, ostrzegł intruzów, że będzie strzelał. W odpowiedzi huknęły bandyckie pistolety. Kluz odczekał chwilę, po czym raz po razie wystrzelił z manlichera w zamknięte drzwi drugiego pokoju. W tym samym momencie stojący po drugiej stronie „Panicz” złapał za klamkę. Kula strzaskała mu kość udową. Widząc,

że nie ma już szans na ucieczkę, przystawił sobie pistolet do głowy i pociągnął za spust.

O 5.00 rano na miejscu zdarzenia zjawiła się ekipa śledcza z komendy powiatowej w Łańcucie. Ze znalezione go przy bandycie dokumentu tożsamości wynikało, że nazywa się Józef Janusz, mieszka w Moszczenicy, pow. piotrkowski.

PANEK PRZED SĄDEM

Nadkom. Władysław Mączka, komendant powiatowy PP w Łańcucie, błyskawicznie skompletował kilkusobową grupę operacyjną i natychmiast wyruszył w drogę. Wieczorem stanęli przed parterowym domkiem „Panicza”. W pokoju paliło się światło, przy stole siedziały dwie kobiety i mężczyzna. Policjanci nie mieli wątpliwości – tym mężczyzną był poszukiwany listem gończym Marcin Panek, nieodłączny kompan „Panicza” i jego prawa ręka w bandzie.

Komendant Mączka polecił trzem wywiadowcom obstać okna budynku, a sam ze starszym przodownikiem służby śledczej Wawrzynowiczem podeszli do drzwi wejściowych. Nie były zamknięte. Z pistoletami w rękach, po cichu dostali się na ganek, a następnie do przedpokoju. Stamtąd słychać było podniesione głosy domowników.

Na widok dwóch nieznanym mężczyznom z bronią Panek poderwał się na nogi. Komendant Mączka był na to przygotowany, rzucił ostro: „Policja! Ręce do góry, bo będę strzelał!”. Panek wołał nie ryzykować, poddał się. Przodownik Wawrzynowicz zatrzasnął mu na dłoniach kajdanki.

☆

2 maja 1926 r. dzienniki donosiły: *Krwawy bandyta Panek stracony w Rzeszowie. Sąd doraźny w Rzeszowie skazał na karę śmierci przez powieszenie głośnego bandytę Marcina Panka. Panek, który należał do bandy osławionego „Panicza”, przyznał się na rozprawie do 50 rabunków i mordów, wymieniając dokładnie wszystkie swoje ofiary. Wyrok został wykonany przez kata Maciejewskiego.*

Marcin Panek miał zaledwie 33 lata. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. „Tajny Detektyw”



W latach trzydziestych ubiegłego wieku takie „familjne” zdjęcia policjantów z kryminalistami nie były wcale naganne.

Na prawo w kole: bandyta Franciszek Kosior, zwany „Paniczem”. Poniżej: towarzysz „Panicza” Marcin Panek (w środku grupy ze skutymi rękoma) po aresztowaniu go. Od niego na prawo: siostra bandyty Zofia Panek, kochanka „Panicza”; na lewo córka Panka i jego przyjaciółka Chmielowa. Nad bandytą stoi ówczesny komendant powiatowy PP w Łańcucie W. Mączka (w mundurze) w otoczeniu funkcjonariuszy PP, którzy schwytali bandytów. Na ziemi leżą zrabowane rzeczy i broń bandyty



Franciszek Kluz z Podzwierzyńca, który sam obronił się przed „Paniczem”



Demilitaryzacja, ale...



Rozmowa z Adamem Rapackim,
wiceministrem spraw wewnętrznych
i administracji

Zabezpieczenie meczu lub jakiegokolwiek imprezy kojarzy się ze zwartymi oddziałami szczelnie otaczającymi grupy kibiców. Takich obrazków na Euro 2012 mamy nie oglądać. Cel, jakim będzie zapewnienie bezpiecznej i radosnej zabawy, ma być osiągnięty innymi metodami. Jakimi?

– Mówiąc o metodach, warto na początku wspomnieć o nowej filozofii działania, która wpływa na rodzaj i kształt wszystkich elementów przedsięwzięcia, w tym także na dobór metod. Nowa filozofia nie ma nic wspólnego z wymuszaniem zachowań zgodnych z prawem widokiem opancerzonych, gotowych do akcji policjantów. Utrzymanie porządku nie jest celem samym w sobie. Nowa filozofia zakłada stworzenie przyjaznej przestrzeni publicznej, w której poczucie bezpieczeństwa będzie pochodną dobrej zabawy. Jeśli zaś chodzi o konkretne metody, to najlepiej odwołać się do filaru nowego sposobu działania, czyli zasady 3xT: troska, tolerancja i tłumienie. Troska to pomaganie kibicom w odnalezieniu się w trudnej sytuacji. Policjant ma być tą osobą, która kibicowi z innego państwa czy miasta udzieli wiarygodnej informacji i rady. Tolerancja to powstrzymanie się od zbyt rygorystycznego stosowania prawa w sytuacjach, w których specyfika miejsca i czasu zderza się z konkretnym zapisem prawa. Chcemy uniknąć sytuacji, w której grupa głośno zachowujących się kibiców napotka twardą reakcję służb porządkowych. Metodą działania będzie wtedy np. próba mediacji między kibicami i mieszkańcami, zwrócenie uwagi czy pouczenie. Ostatni element to tłumienie, które pojawi się tam, gdzie zawiodą wszystkie inne możliwości. Przyjęta przez nas „demilitaryzacja” działań Policji nie oznacza, że nie będziemy przygotowani na sytuacje, w których niezbędna będzie szybka i twarda reakcja. Ważne jest, by potrzebne do tego siły nie epatowały swoim widokiem, a także, by natychmiastowa, co nie oznacza przedwczesna, reakcja nie pozwoliła na eskalację niepożądanych zachowań.

Działania Policji będą wpływały na wizerunek nie tylko jej samej, ale przede wszystkim państwa-organizatora. Co będzie zrobione, żeby policjant z jednej strony widział i rozumiał, czego się od niego oczekuje, a z drugiej, żeby potrafił to zrobić.

– Ponieważ mówimy o nowych rzeczach, jest niezwykle ważne, by nowa koncepcja została właściwie zrozu-

miana przez policjantów, którzy będą realizować ją w czasie mistrzostw. Doskonale wiem, że samo polecenie „Uśmiechaj się, bądź miły i pomocny” nie wystarczy. Jest potrzebne zakrojone na szeroką skalę przedsięwzięcie przygotowujące policjantów do tego trudnego zadania. Już trwają szkolenia, np. językowe czy dla spottersów. Powinien powstać podręcznik dla policjantów. Muszą też być udrożnione bądź stworzone kanały komunikacji wewnętrznej, które pozwolą przekazać zamysł w dół bez zniekształceń. Nie możemy sobie pozwolić na to, by policjant sens zmiany odebrał tak, że ma robić to co dotychczas, tylko z uśmiechem na twarzy. Musimy wykorzystywać narzędzia dotarcia bezpośredniego do policjantów, na przykład miesięcznik „Policja 997”.

Mówimy o filozofii i ogólnych założeniach, ale czy jest już chociaż zarys konkretnego planu. Czy znane są terminy i konkretne inicjatywy, w które będą zaangażowani funkcjonariusze Policji?

– Część projektów jest już realizowana, można tu wymienić np. uczestnictwo polskich policjantów w zabezpieczeniu meczów rozgrywanych przez polską reprezentację poza granicami kraju, jak w Pradze w październiku ubiegłego roku. Ważnym konkretem jest istniejąca już instytucja spottersa, której główne przesłanie jest zbieżne z nową filozofią zabezpieczania dużych imprez sportowych. Ponad sześć tysięcy policjantów uczy się języków obcych, planujemy szkolenia z zakresu kontaktów interpersonalnych, aby każdy funkcjonariusz był w podstawowym wymiarze również negocjatorem, rozjemcą czy przewodnikiem. Będzie przygotowany podręcznik, coś w rodzaju almanachu, który pomoże policjantowi szybko znaleźć informację potrzebną kibicowi. Jeśli chodzi o terminy, to funkcjonowanie nowych metod i przygotowanie funkcjonariuszy będziemy śledzili już od tegorocznej rundy wiosennej piłkarskich rozgrywek ligowych, będzie więc czas na ewentualne korekty. Ważnym sprawdzianem będą także mecze reprezentacji Polski rozgrywane przed mistrzostwami i inne, których areną będą stadiony przygotowywane na Euro 2012.

Czy jest już plan potrzeb Policji związanych z Euro 2012?

– Ich zaspokojenie jest w dużej mierze pochodną możliwości finansowych budżetu. Budżet na 2010 r., choć nie będzie budżetem marzeń, będzie lepszy niż ten z 2009 r. Są powody, by przypuszczać, że kolejny, na 2011 r., będzie kontynuował pozytywne tendencje. W ramach przygotowań do UEFA Euro 2012 poza normalnym budżetem Policji zostaną także wykorzystane środki finansowe wynikające z przesu-

nięcia działania ustawy modernizacyjnej. Kolejny element to opracowany już wstępny plan finansowy, zawierający dodatkowe środki przeznaczone między innymi na wydatki związane z przemieszczaniem sił policyjnych w związku z Euro 2012 oraz ich funkcjonowaniem w ramach zwiększonej gotowości do działań. Jednak warunkiem sukcesu są zmiany, które muszą się dokonać przede wszystkim w filozofii działania, a nie w sprzęcie, który policjanci będą mieli do dyspozycji.

Zyskiem z Euro będzie też to, co pozostanie po imprezie. Polska skorzysta np. na inwestycjach w infrastrukturę. Czy jest szansa, że również Policji Euro pozwoli trwale osiągnąć szeroko rozumiany wyższy poziom?

– Zmiany, o których mówimy, nie znikną wraz z ostatnim gwizdkiem turnieju. Przyjazne nastawienie policjanta ma funkcjonować nie tylko w stosunku do kibica Euro 2012, ma się stać standardem w kontaktach ze wszystkimi. To będzie skutkowało zwiększeniem zaufania do Policji. Ważne będą także doświadczenia, które zbierzemy. I opinia całej społeczności międzynarodowej współpracującej z Polską i Ukrainą przy organizacji mistrzostw.

Nawet najlepszy plan i sprzęt nie wystarczą, by odnieść sukces, jeśli sami funkcjonariusze nie zaangażują się w jego osiągnięcie. Czy nie obawia się Pan, że sytuacja finansowa Policji sprawi, że trudno będzie o życzliwość i uśmiech na policyjnych twarzach, tak ważny w ramach czynnika safety?



– Nie, sytuacja finansowa Policji i policjantów będzie się poprawiała, a życzliwość jest podstawowym warunkiem bycia policjantem. ■

rozmawiał KLAUDIUSZ KRYCZKA
zdj. Andrzej Mitura, Marek Krupa

OLIMPIADA KLAS POLICYJNYCH

Trzydziestu wspaniałych

W kwietniowym finale Olimpiady Policyjnej zorganizowanej przez WSPol. znalazło się tylko 30 uczniów. Konkurencja była spora – do półfinału zakwalifikowały się aż 152 osoby. Trzeci etap wyłoni zaś laureata i dziewięcioro finalistów, którzy będą mieli możliwość studiowania w WSPol.

Aby przejść pierwszy etap olimpiady, trzeba było napisać na jeden z sześciu tematów przygotowanych przez komitet główny olimpiady. Poziom prac był różny, a o zakwalifikowaniu ich autorów do dalszego etapu decydowały komitety szkolne. Dagmara Jarosz-Lewandowska, dyrektor Zespołu Szkół Administracyjno-Socjalnych w Bytomiu i członek Komitetu Głównego, wspomina, że niektóre z rozprawek były bardzo dobre. – Uczennica pierwszej klasy wybrała temat *Zawód policjanta – przygoda czy powołanie?* i przeprowadziła do niego ankietę w bytomskiej KMP oraz wywiad z jej rzecznikiem – mówi. – Komisja była pozytywnie zaskoczona wysokim poziomem merytorycznym jej pracy i zaangażowaniem autorki.

Mł. insp. Arkadiusz Letkiewicz, komendant-rektor WSPol., mówi, że cel zorganizowania olimpiady był kilkustopniowy. – Chcemy przede wszystkim promować bezpieczeństwo wśród młodych ludzi i poprawić wizerunek całej Policji – tłumaczy. – Zależy nam, by WSPol. była dobrze postrzegana przez młodzież i brana też pod uwagę przy wyborze przez nią studiów. Poza tym, wzorem innych olimpiad przedmiotowych, dajemy możliwość sprawdzenia wiedzy uczniom z tak popularnych dziś klas policyjnych.

W drugim etapie, między 11 a 15 stycznia, 103 dziewczyny i 49 chłopców z 43 szkół rozwiązywało test wiedzy złożony z 80 zamkniętych pytań. Niby nic takiego, ale na każde pytanie uczniowie mieli minutę, a w dodatku test zamieszczono w internecie. Każdy uczestnik otrzymał własny login i hasło dostępu, a wyniki splaywały od razu do organizatora olimpiady. Nadkom. Marek Gierach, ekspert Wydziału Organizacji Studiów i Procesu Szkolenia WSPol. i jednocześnie sekretarz komitetu, przez tydzień, gdy strona z testem była aktywna, niemal nie odrywał się od komputera.

– Zdarzały się przypadki awarii technicznych sprzętu komputerowego w czasie rozwiązywania testu, ale panowaliśmy nad wszystkim – opowiada. – To spore wyzwanie dla nas, ale dajemy radę.

Nadkom. Gierach mówi, że być może w przyszłym roku formuła olimpiady zostanie rozszerzona: do tej edycji zgłosiło się bardzo dużo szkół, jednak nie wszystkie spełniały warunek posiadania w swej ofercie dydaktycznej tzw. innowacji pedagogicznej (do niej zalicza się właśnie klasy o profilu policyjnym). ■

Trwają prace nad nowym projektem ustawy o Policji i nad regulacjami dotyczącymi czynności operacyjno-rozpoznawczych¹. Inicjatywy legislacyjne dotyczą nie tylko nowej ustawy o Policji, ale także od dawna zapowiadanej ustawy o czynnościach operacyjno-rozpoznawczych². Na tym tle oraz opierając się na orzecznictwie Sądu Najwyższego (tzw. zgoda następcza) zaistniała potrzeba zmian poszczególnych zapisów określających zakres czynności operacyjno-rozpoznawczych w ustawie o Policji. Poza Biurem Prawnym KGP w procesie legislacyjnym czynnie uczestniczy Biuro Spraw Wewnętrznych KGP. Tam powstał jeden z proponowanych projektów zmian ustawy o Policji³. Dokonano w nim nowelizacji uprawnień Policji wynikających z regulacji artykułu 19, tj. możliwości stosowania przez Policję kontroli operacyjnej. Projekt ten wprowadza nowe rozwiązania, które powodują co do zasady rozszerzenie uprawnień Policji. Uzupełniają też luki prawne powstałe w związku z interpretacją przepisów artykułu 19 ustawy o Policji, przyjętą przez Sąd Najwyższy w wyrokach z 26 kwietnia 2007 r.⁴ oraz z 3 grudnia 2008 r.⁵

Projekt zmian

Pierwsza proponowana zmiana dotyczy art. 19 ust. 1 pkt 2 – rozszerza zakres przedmiotowego stosowania kontroli operacyjnej o przestępstwa z art. 151 k.k. (dopuszczenie, namowa, pomoc do samobójstwa drugiej osoby), art. 158 par. 2 i 3 k.k. (udział w bójce lub pobiciu), art. 159 k.k. (udział w bójce lub pobiciu z użyciem broni, noża lub innych niebezpiecznych narzędzi), art. 182 par. 1 k.k. (niszczenie dziedzictwa przyrodniczego), art. 183 par. 1 i 3 k.k. (nieodpowiednie postępowanie z substancjami zagrażającymi osobom i środowisku), art. 203 k.k. (doprowadzenie przemocą innej osoby do uprawiania prostytucji), art. 204 par. 2 i 4 k.k. (stręczycielstwo, sutenerstwo – nakłanianie innej osoby do uprawiania prostytucji), art. 265 par. 1 i 2 k.k. (wykorzystanie informacji stanowiącej tajemnicę), art. 266 par. 1 i 2 k.k. (ujawnienie informacji stanowiącej tajemnicę), art. 291 k.k. (paserstwo).

W procesie legislacyjnym należałoby wziąć pod uwagę tendencję dotyczącą zakazu rozszerzenia zakresu przedmiotowego kontroli operacyjnej w tak delikatnej sferze życia publicznego, jaką stanowi szeroko rozumiany „podstuch”⁶. Wskazane jest, aby wprowadzana zmiana miała charakter rozwiązania systemowego w pełni zbieżnego z obowiązującym prawem europejskim. I żeby pożądana zmiana była jak najdłużej aktualna. Jeśli podczas proponowanych zmian *de lege ferenda* projektu ustawy o czynnościach operacyjno-rozpoznawczych czy ustawy o Policji nie zostaną uwzględnione uwarunkowania gwarancyjne wynikające z szeroko rozumianego prawa podmiotowego, to w przyszłości Trybunał Konstytucyjny będzie *ex post* uchylał poszczególne regulacje i normy prawne. Rozszerzenie katalogu przestępstw powinno wynikać z określonych naprawdę ważnych potrzeb operacyjnych i być mocno ograniczone.

Art. 19 ust. 15 projektu ustawy mówi:

„W przypadku uzyskania dowodów popełnienia przestępstw określonych w ust. 1, pozwalających na wszczęcie postępowania karnego lub mających znaczenie dla toczącego się postępowania karnego, komendant główny Policji lub komendant wojewódzki Policji przekazuje właściwemu prokuratorowi wszystkie materiały zgromadzone podczas stosowania kontroli operacyjnej, w razie potrzeby z wnioskiem o wszczęcie postępowania karnego. W postępowaniu przed sądem, w odniesieniu do tych materiałów, stosuje się odpowiednio przepisy art. 393 par. 1, zdanie pierwsze kodeksu postępowania karnego”.

Na szczególną aprobatę zasługuje wyróżnienie przez twórców projektu ustawy *expressis verbis*, o jakie przestępstwa chodzi. Skoro autorzy tej regulacji powołują się na postanowienie składu siedmiu sędziów Izby Karnej Sądu Najwyższego z 26 kwietnia 2007 r. – to zgodnie z tezą pierwszą wyraźnie wskazują, że chodzi o przestępstwa wymienione w katalogu przestępstw artykułu 19 ust. 1. Należy zatem jednoznacznie stwierdzić,

że regulacja artykułu 19 ust. 15a (zgoda następcza) w przypadku uzyskania dowodów popełnienia przestępstw określonych w ust. 1 przez osobę inną niż objęta postanowieniem wydanym na podstawie ust. 2 lub 3 albo popełnionych przez osobę nim objętą, ale innych, niż wymienione w tym postanowieniu – powtórnie wskazuje, że w ustępie 15 chodzi o przestępstwa określone w art. 19 ust. 1 ustawy o Policji.

Na pełną aprobatę zasługują zapisy art. 19 ust. 15a i 19 ust. 15c, jak też ustępu 17: „Zgromadzone podczas stosowania kontroli operacyjnej materiały niezawierające dowodów pozwalających na wszczęcie postępowania karnego oraz niemające znaczenia dla toczącego się postępowania karnego lub dla czynności operacyjno-rozpoznawczych podjętych przez Policję w celu zapobieżenia przestępstwu, o którym mowa w ust. 1, podlegają komisijnemu i protokołarnemu zniszczeniu niezwłocznie po zakończeniu kontroli operacyjnej”. Zapis „niezwłocznie po zakończeniu kontroli operacyjnej” powoduje, że przepis ten staje się przepisem gwarancyjnym w stosunku do art. 51 ust. 4 Konstytucji RP.

WŁAŚCIWOŚĆ MIEJSCOWA

W projekcie zmian art. 19 ustawy o Policji zaproponowano rozszerzenie kręgu podmiotów upoważnionych do wnioskowania o kontrolę operacyjną ze strony Policji. Oprócz komendanta głównego Policji uprawnionym do występowania o zarządzenie kontroli operacyjnej we wszystkich trybach, tj. art. 19 ust. 1, 3 oraz przedłużeniach 8 i 9, powinien być upoważniony przez niego kierownik komórki organizacyjnej KGP. Mógłby być to na przykład dyrektor Centralnego Biura Śledczego KGP, Biura Kryminalnego KGP czy Biura Spraw Wewnętrznych. Na pewno taki sposób postępowania rozwiązałby problemy praktyczne związane z liczbą wniosków kierowanych do komendanta głównego Policji.

Jednakże jak taka zmiana ma się do przepisów gwarancyjnych, które ograniczają wnioskujących do dwóch podmiotów: komendanta głównego Policji i komendanta wojewódzkiego Policji? Czy rozszerzenie kręgu wnioskujących nie pozbawi komendantów możliwości kontroli tej delikatnej sfery działalności Policji?

Bardzo praktyczną jest zmiana wynikająca z zapisu w ust. 2 art. 19, pozwalająca na wydanie postanowienia w przedmiocie stosowania kontroli operacyjnej przez sąd okręgowy właściwy miejscowo ze względu na siedzibę wnioskodawcy. Taka regulacja w sposób znaczący odciążałaby Sąd Okręgowy w Warszawie, który teraz rozpatruje wszystkie wnioski o zarządzenie kontroli operacyjnej z terenu kraju kierowane przez komendanta głównego Policji.

Za zmianami tymi konsekwentnie musiałby ulec przekształceniu ustęp 14 art. 19 uprawniający w tym przypadku wnioskodawcę do infor-

mowania właściwego prokuratora o wynikach kontroli operacyjnej po jej zakończeniu, a na jego żądanie również o przebiegu tej kontroli.

WYKORZYSTANIE MATERIAŁÓW Z PODŚLUCHU

W projekcie zmian artykułu 19 ustawy o Policji dodano kolejno ustępy: 15a, 15b, 15c⁷.

W projekcie artykułu 19 ust. 15a zwrócono uwagę, że materiały zgromadzone podczas kontroli operacyjnej zawierające dane uzasadniające podejrzenie popełnienia przestępstwa katalogowego (dowody), pod warunkiem że osoba i przestępstwo zostały objęte zarządzeniem kontroli operacyjnej (wydawanego w formie postanowienia sądu okręgowego lub w trybie art. 19 ust. 3 zgody sądu okręgowego, także w formie postanowienia) – mogą być wykorzystane w postępowaniu karnym. Taka regulacja wspólnie z art. 19 ust. 15 i 15c w pełni rozwiązuje zasadnicze problemy interpretacyjne i spory doktrynalne co do tzw. zgody następczej i zapisu materiałów na odpowiednich nośnikach.

W ustępie 15b art. 19 wskazuje się, że zgromadzone podczas stosowania kontroli operacyjnej materiały zawierające informacje mające znaczenie dla czynności operacyjno-rozpoznawczych prowadzonych w celu zapobieżenia przestępstwu, o którym mowa w ust. 1, przekazują się do jednostki organizacyjnej Policji prowadzącej te czynności, w celu włączenia do akt odpowiedniej sprawy operacyjnej. Jednakże przy konstruowaniu tego przepisu należy zwrócić uwagę na konieczność przekazania wszystkich materiałów z kontroli operacyjnej właściwemu prokuratorowi, co powoduje, że w tej sytuacji mamy do czynienia ze sprzecznością dwóch norm proceduralnych określonych odpowiednio w artykule 19 ust. 15 i 19 ust. 15b projektu ustawy o Policji. Zapis zezwalający na przekazanie części materiałów z podśłuchu do jednostki organizacyjnej Policji bez zgody sądu okręgowego wydaje się nie do przyjęcia, chociażby w odniesieniu do art. 51 ust. 4 Konstytucji RP.

W artykule 19 ust. 15c projektu rozwiązany wydaje się problem nośników informacji, np. dysków wewnętrznych. W przypadku zapisów obrazu lub dźwięku utrwalonych na nośniku stanowiącym element wewnętrzny urządzenia użytego do utrwalania, przekazanie materiału, o którym mowa odpowiednio w art. 19 ustępach 15, 15a i 15b, następuje po przeniesieniu tych zapisów na odpowiedni nośnik zewnętrzny. Naturalnie należy tutaj zapewnić użycie metody gwarantującej zgodność zapisu przeniesionego z zapisem pierwotnym. Metodę przeniesienia zapisu obrazu lub dźwięku należy szczegółowo opisać w notatce urzędowej, którą dołącza się do materiałów z kontroli operacyjnej.

ZGODA NASTĘPCZA

Artykuł 19 ust. 15a projektu zmian ustawy o Policji stanowi, że w przypadku uzyskania dowodów popełnienia przestępstw określonych w ust. 1 przez osobę inną niż objęta postanowieniem wydanym na podstawie ust. 2 lub 3 albo popełnionych wprawdzie przez osobę nim objętą, ale innych niż wymienione w tym postanowieniu, dowody te przekazuje się w sposób wskazany w ust. 15 art. 19, jeżeli właściwy miejscowo sąd okręgowy udzieli na to zgody po rozpatrzeniu wniosku złożonego przez organ Policji, o którym mowa w ust. 1 tegoż przepisu. Pozostaje zatem dalej aktualna tzw. zgoda następcza, zmienia się natomiast tryb jej zastosowania. Nie będzie można w przyszłości stosować odpowiednio (zgodnie z tezą II postanowienia Sądu Najwyższego I KZP 6/2007 r.) trybu art. 19 ust. 3 ustawy o Policji tylko tryb art. 19 ust. 1 teże ustawy, co w konsekwencji rozwiąże doryczasowy problem przekroczenia terminu wniosku następczego. Problem poruszany w orzecznictwie zostanie rozwiązany *ex lege*. Do wszczęcia postępowania karnego Policja nie będzie przekazywała wszystkich materiałów, tylko te, które zawierają dowody. Znajdzie to odzwierciedlenie w zapisie nowego artykułu 19 ust. 15 ustawy o Policji, tj. w przypadku uzyskania dowodów pozwalających na wszczęcie postępowania karnego lub mających znaczenie dla toczącego się postępowania

karnego, komendant główny Policji lub komendant wojewódzki Policji przekazuje właściwemu prokuratorowi materiały zgromadzone podczas stosowania kontroli operacyjnej, które zawierają takie dowody, w razie potrzeby z wnioskiem o wszczęcie postępowania karnego. W postępowaniu przed sądem, w odniesieniu do tych materiałów, stosuje się odpowiednio przepisy art. 393 par. 1, zdanie pierwsze kodeksu postępowania karnego.

W art. 19 ust. 15b projektu ustawy znajdujemy upoważnienie Policji do wykorzystania w toku czynności operacyjno-rozpoznawczych materiałów z kontroli operacyjnej zawierających informacje mające znaczenie dla tych czynności, tylko i wyłącznie w celu zapobieżenia przestępstwu wymienionemu w art. 19 ust. 1 (katalogowemu). Pozwoli to na przekazanie do jednostki organizacyjnej Policji prowadzącej czynności, w celu włączenia do akt sprawy operacyjnej zgromadzonych podczas stosowania kontroli operacyjnej materiałów zawierających informacje, które mają znaczenie dla czynności operacyjno-rozpoznawczych. Takie rozwiązanie może spowodować w praktyce pewne zagrożenia w stosunku do przepisów gwarantujących określonych w Konstytucji RP.

Jak wynika z uzasadnienia projektu ustawy o Policji w części dotyczącej czynności operacyjno-rozpoznawczych konstytucyjne wolności i prawa człowieka i obywatela nie mają charakteru absolutnego i mogą być mocą norm ustawowych ograniczane dla realizacji innych wartości konstytucyjnych, ustanowionych w celu ochrony dóbr, którym w danym przypadku trzeba dać pierwszeństwo. W myśl art. 31 ust. 3 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej ograniczenia takie są dopuszczalne również wtedy, gdy są konieczne dla ochrony bezpieczeństwa lub porządku publicznego państwa. Muszą być przy tym zgodne z zasadą proporcjonalności, przez co należy rozumieć, że są w stanie doprowadzić do zamierzonych skutków (są przydatne), a ich efekty powinny pozostać w proporcji do uciążliwości, jakich następczą osobom, których dotyczą⁸.

Według art. 8 ust. 2 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności sporządzonej w Rzymie 4 listopada 1950 r.⁹ ingerencje państwa w indywidualne sfery prywatności są uzasadnione, jeżeli mają służyć takim celom, jak ochrona bezpieczeństwa państwowego, bezpieczeństwa publicznego lub dobrobytu gospodarczego kraju, ochrona porządku i zapobieganie przestępstwom, ochrona zdrowia i moralności lub ochrona praw i wolności innych osób. Ingerencje te muszą być wyraźnie przewidziane przez przepisy prawa krajowego, dostępnego osobom zainteresowanym oraz przewidywalne co do swoich skutków¹⁰. ■

JACEK KUDŁA – prelegent Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury
ANNA GRZESZCZAK – Prokuratura Rejonowa w Płocku

¹ Por. M. Chrabkowski, Wykorzystanie materiałów kontroli operacyjnej w postępowaniu przygotowawczym. Szczytno 2009 r.

² Por. Projekt ustawy o czynnościach operacyjno-rozpoznawczych. Sejm RP VI kadencji. Innowacja: 353. Wnioskodawca – grupa posłów. Data wpływu projektu 7.02.2008 r.

³ Projekt o zmianie ustawy o Policji i niektórych innych ustaw z 16 lutego 2009 roku oraz projekt nowelizacji art. 19 ustawy o Policji z 14 stycznia 2008 r. przedstawiony przez dyrektora Biura Spraw Wewnętrznych KGP na szkoleniu (warsztatach) pt.: „Wybrane zagadnienia policyjnego procesu wykryczego oraz postępowania przygotowawczego w kontekście współpracy Biura Spraw Wewnętrznych z prokuraturami”. Szkolenie odbyło się w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie w trzech edycjach: 7–9 kwietnia, 9–11 i 23–25 czerwca 2008 r.

⁴ Postanowienie składu siedmiu sędziów Izby Karnej. Sygnatura akt I KZP 6/07 z 26 kwietnia 2007 r. numer orzeczenia 37. Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba Karnej i Izba Wojskowa nr 5 z 2007 roku. ISSN 0137-2785, nr ind. 367788. Opublikowany w biuletynie SN z 18 maja 2007 r.

⁵ Wyrok Sądu Najwyższego V KK 195/08 z 3 grudnia 2008 r. OSNKW nr 2 z 2009 r.

⁶ Por. Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 12 grudnia 2005 r., sygn. Akt K 32/04. Dz.U. z 21 grudnia 2005 r. nr 250, poz. 2116.

⁷ Ibidem, Projekt o zmianie ustawy o Policji i niektórych innych ustaw z 16 lutego 2009 roku oraz projekt nowelizacji art. 19 ustawy o Policji z 14 stycznia 2008 r. przedstawiony przez dyrektora Biura Spraw Wewnętrznych KGP na szkoleniu (warsztatach) pt.: „Wybrane zagadnienia policyjnego procesu wykryczego oraz postępowania przygotowawczego w kontekście współpracy Biura Spraw Wewnętrznych z prokuraturami”. Szkolenie odbyło się w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie w trzech edycjach: 7–9 kwietnia, 9–11 i 23–25 czerwca 2008 r.

⁸ Uzasadnienie projektu o zmianie ustawy o Policji i niektórych innych ustaw z 16 lutego 2009 r.

⁹ Zmienionej następnie protokołami nr 3, 5 i 8 oraz uzupełnionej protokołem nr 2 (Dz.U. z 1993 r. nr 61, poz. 284, z zm.).

¹⁰ Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka wydanego w sprawie Malone przeciwko Wielkiej Brytanii, skarga nr 8691/79.

Elektryzujące oszczędności w WSPoI.

Żeby oszczędzić na energii elektrycznej, nie trzeba wykrywać żarówek. Przykładem tego są przedsięwzięcia prowadzone w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie.

W czerwcu 2009 roku w WSPoI. rozpoczęto audyt wydatków oraz sposobów wykorzystywania energii elektrycznej. Już we wstępnej fazie przyniósł on wiele informacji, które stały się podstawą podjętych działań.



Wprowadzono bieżącą analizę rachunków za energię elektryczną, w ramach której monitorowana jest ilość zużywanej energii, wysokość zapotrzebowania na moc, a także relacje strefowe w przypadku jednej z wybranych przez szkołę taryf.



Za pomocą specjalistycznego urządzenia rozpoczęto okresową rejestrację wielkości elektrycznych w punktach zasilania. Dzięki temu zabiegowi można wykonywać symulację zmian grup taryfowych, ustalenia przebiegów mocy chwilowych, a także uzyskać informacje na temat powstających strat energii elektrycznej wewnątrz własnej sieci. Ponadto rozwiązanie to umożliwiła podejmowanie działań mających na celu zapewnienie optymalnej pracy własnej sieci oraz wcześniejsze wykrywanie i tym samym szybsze usuwanie powstających problemów i usterek technicznych.



Dokonano zbilansowania kosztów energii elektrycznej poniesionych w latach 2003–2008. Na tej podstawie określono optymalną wartość wyboru rozliczania dwustrefowego zastosowanego przy rozliczaniu pobieranej energii elektrycznej przez należące do WSPoI. obiekty sportowe i krytą pływalnię, a także podsumowano ponoszone przez szkołę opłaty za energię bierną pobieraną przez własne urządzenia.

W wyniku podjętych decyzji dotyczących zmiany grup taryfowych oraz mocy umownej oszacowano, że w roku 2010 da się zaoszczędzić około 50 tys. zł brutto.



W trakcie eksploatacji obiektu wystąpiła konieczność zwiększenia mocy umownej na jednej z eksploatowanych przez WSPoI. stacji transformatorowych. Biorąc to pod uwagę, w najbliższym czasie zostanie dokonana wymiana istniejącego transformatora na urządzenie dużo nowszej generacji o mniejszych stratach jednostkowych.



Skorzystano z oferty promocyjnej firmy dostarczającej energię elektryczną. W ramach podpisanej umowy WSPoI. uzyskała zagwarantowaną, niższą niż do tej pory, stałą cenę składnika zmiennego stawki za energię elektryczną na rok 2010. Szacowane oszczędności z tego tytułu wyniosą co najmniej 10 tys. zł brutto.



Rozważana jest możliwość wejścia WSPoI. do jednej z grup odbiorców dokonujących samodzielnych negocjacji w zakresie ustalania cen i stawek za energię elektryczną.

Obok działań bieżących podjęto także wiele działań inwestycyjnych.



W roku 2010 zaplanowano wykonanie pięciu inwestycji mających na celu dalsze ograniczenie kosztów związanych ze zużyciem energii elektrycznej. Według wstępnych szacunków oszczędności z tego tytułu powinny kształtować się na poziomie 25 tys. zł brutto w skali roku. Rozwiązania te umożliwią wyeliminowanie opłat za pobieraną energię bierną. Zainwestowany kapitał zacznie zwracać się po mniej więcej roku. Pierwsze z zaplanowanych zadań jest już realizowane.



W ramach realizacji projektu „Budowa i wyposażenie Policijnego Centrum Dydaktyczno-Badawczego w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie dla wzmocnienia bezpieczeństwa kraju” za pozyskane z zewnątrz środki finansowe przebudowana zostanie m.in. jedna z eksploatowanych przez nas stacji transformatorowych. W efekcie oszczędności z tytułu zakupionej energii elektrycznej w roku 2011 wyniosą około 70 tys. zł, a pochodzić będą z możliwości zmiany grupy taryfowej.



Na przełomie lat 2010/2011 dużym wyzwaniem będzie dostosowanie własnej sieci do nowych warunków zasilania. Przedsięwzięcie będzie polegać na rozliczaniu zużywanej energii elektrycznej w trzech stacjach transformatorowych przez jeden układ pomiarowo-rozliczeniowy.



W najbliższych dwóch latach przeprowadzonych zostanie wiele dodatkowych analiz i symulacji obliczeniowych na podstawie rejestracji wielkości elektrycznych, mających na celu zminimalizowanie ponoszonych kosztów przy nowym sposobie zasilania szkoły.



W bieżącym roku planowane są kolejne inwestycje, które mają podnieść poziom niezawodności i efektywności sieci energetycznej na terenie szkoły. To pozwoli m.in. zminimalizować koszty utrzymania zainstalowanych wewnątrz sieci agregatów prądotwórczych.

W wyniku opisanych przedsięwzięć zaoszczędzono około 60 tys. zł. Podjęte działania inwestycyjne w perspektywie najbliższych pięciu lat przyniosą oszczędności co najmniej rzędu 200 tys. zł. ■



MARCIN PIOTROWSKI
Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie

Wystawa w Wilanowie

Do 22 lutego br. w Oranżerii Muzeum Pałacu w Wilanowie prezentowana jest pierwsza wystawa ogólnopolskiego programu Komendy Głównej Policji „Profilaktyka a Teatr”, realizowanego przy współpracy z Rządowym Programem Ograniczania Przestępczości i Aspołecznych Zachowań „Razem bezpieczniej” oraz Stowarzyszeniem Akademia Wilanowska.

Każdego dnia w Wilanowie obecne są grupy teatralne z całej Polski, które prezentują spektakle profilaktyczne. Prezentują się też

miasta i regiony. Na początek, 18 stycznia, można się było zapoznać z ofertą Gostynina, Żuromina i woj. śląskiego. Zapowiedziały się delegacje kilkunastu miast, a wystawę zakończy prezentacja Ostrołęki i regionu kurpiowskiego.

W otwarciu wystawy uczestniczyli przedstawiciele ministerstw edukacji, kultury i spraw wewnętrznych oraz Policji. Byli wódcarze Warszawy i reprezentanci organizacji pozarządowych współpracujących z PaT. Pokazano film podsumowujący IV Przystanek PaT w Miętnej k. Garwolina i drugi, zapowiadający tegoroczny Przystanek PaT w Warszawie. Obie produkcje na bardzo wysokim poziomie.

Spektakle i warsztaty w Wilanowie adresowane są do młodzieży szkół ponadpodstawowych, których udział koordynuje Biuro Edukacji Miasta Stołecznego Warszawy.

Chór Kamerton z Chorzowa i generał Waldemar Jarczewski podczas uroczystego otwarcia



Otwarcie wystawy

Więcej informacji na temat programu i wystawy na stronach:

www.pat.policja.gov.pl oraz

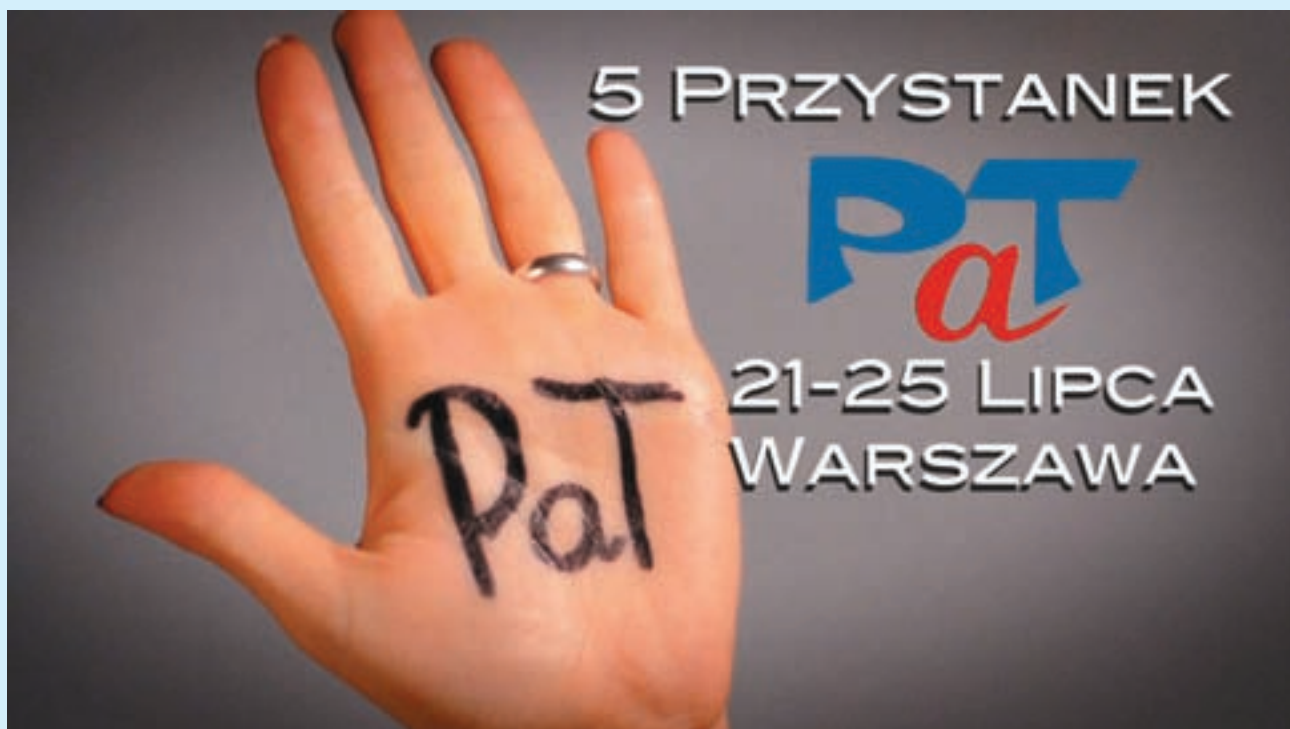
www.akademiawilanowska.pl ■

IF
zdj. Andrzej Mitura



Spektakl „Mur” z Żuromina

Jesteś potrzebny. Bądź wolny od uzależnień. Staraj się pomagać innym!



Więcej na nowej stronie: www.pat.policja.pl

Kalendarz na 2010 r.

W ubiegłym roku spośród siedemnastu planowanych imprez sportowo-rekreacyjnych o randze mistrzostw Polski Policji nie odbyły się dwie. W tym roku komendant główny objął swoim patronatem 21 imprez. Miejmy nadzieję, że wszystkie dojdą do skutku, i to w planowanym terminie.

Sport, kultura fizyczna i sprawność powinny być chlebem powszednim każdego policjanta. Funkcjonariusz ma być sprawny, bo od tego zależy w dużej mierze bezpieczeństwo jego i ludzi, których ma chronić. Do sprawności dochodzi się przez trening. Często zmudny, zajmujący sporo czasu i uszczuplający policyjny portfel. Okazją do sprawdzenia formy jest rywalizacja, a więc zawody.

NA WŁASNĄ RĘKĘ

Rok ubiegły był dla naszej służby wyjątkowy pod wieloma względami, także finansowym. Mimo że we wstępie do ubiegłorocznego kalendarza imprez wyszczególniono dwa podstawowe cele zawodów:

„1) utrzymywanie właściwego poziomu ogólnej sprawności fizycznej funkcjonariuszy i pracowników Policji, uznawanej za istotny miernik oceny ich kompetencji zawodowych;

2) promowanie w Policji prozdrowotnego stylu życia, polegającego na permanentnym uprawianiu rekreacji ruchowej, także w czasie wolnym od służby (pracy)”, to przełożeni bardzo różnie zapatrywali się na udział swoich podwładnych w zawodach. Zwłaszcza że mogli podeprzeć się pismem komendanta głównego Policji, które ukazało się w ślad za kalendarzem mistrzostw.

Pismo z 11 lutego 2009 r. sygnowane numerem 630/09 zalecało przełożonym, aby zrationalizowali koszty organizowanych imprez. Chodziło o wynajem obiektów, fundowanie nagród, organizowanie imprez towarzyszących i wreszcie – o dojazd zawodników. Ci ostatni, bez których przecież nawet najlepsza impreza nie odbędzie się, zostali zobligowani do startowania w ramach urlopu oraz pokrywania kosztów wyżywienia, zakwaterowania i opłat startowych. Efekt był taki, że niektóre imprezy były przekładane, i to nawet kilkakrotnie, bo brakowało chętnych do udziału. Nie każdego stać, aby przejechać pół Polski na własny koszt i to w ramach swojego czasu wolnego. Naprzeciw wychodziły szkoły Policji, które zapewniały zawodnikom zakwaterowanie i wyżywienie, pobierając jednak opłatę startową.

– Trudno mi zrozumieć, że mamy startować w czasie swojego urlopu – mówi Rafał Jankowski, wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego NSZZP Województwa Śląskiego, który w ubiegłym roku stanął na starcie kilku mistrzostw. – Od policjanta wymaga się sprawności, ale nie ułatwia mu się jej zdobycia. Przecież my jeździmy tam re-

prezentować swoją jednostkę, na imprezę, którą organizuje Policja dla policjantów.

Trzeba też pamiętać, że zawody, poza możliwością wymiernego sprawdzenia kondycji, są także okazją do integracji środowiska.

STANOWISKO NA 2010 R.

Razem z tegorocznym kalendarzem mistrzostw do komendantów wojewódzkich trafiło pismo przewodnie podpisane przez mł. insp. Jacka Gila, zastępcę dyrektora BKiS KGP. We wstępie czytamy, że „decyzję o konieczności ponoszenia z budżetu Policji wydatku związanego z organizowaniem, prowadzeniem oraz uczestnictwem w określonym przedsięwzięciu sportowo-rekreacyjnym podejmuje komendant właściwej jednostki organizacyjnej Policji”.

– Nadal obowiązuje pismo 630/09 komendanta głównego z ubiegłego roku – wyjaśnia kom. Robert Marek z Wydziału Organizacji i Koordynacji Szkolenia BKiS KGP. – Komendant główny dopuszcza możliwość poniesienia przez komendanta wojewódzkiego wydatku na udział swojego podwładnego w zawodach, ale tylko jeżeli uzna on, że jest taka konieczność. Rolą komendanta jednostki, prowadzącej określone zawody, pozostaje ograniczenie do minimum wydatków ponoszonych przez uczestnika imprezy.

W ubiegłym roku nie odbyły się mistrzostwa Policji w piłce siatkowej plażowej, przygotowywane przez SP w Słupsku, i mistrzostwa Policji w piłce siatkowej, które miało organizować CSP w Legionowie. Odwoływano także niektóre zawody o randze wojewódzkiej. Wiele imprez miało poślizgi czasowe, niektóre nawet kilkumiesięczne.

HONOROWY PATRONAT I PUCHARY DLA NAJLEPSZYCH

W tym roku komendant główny objął patronatem 19 ogólnopolskich imprez i dwie organizowane przez CBS. Dyrektor BKiS objął natomiast patronat nad dwoma przedsięwzięciami przygotowywanymi przez szkoły Policji. Zamieszczamy ich kalendarz z terminem określonym na miesiąc. Szczegółowych informacji powinny udzielać komórki kadrowe poszczególnych jednostek, kiedy będą znane dokładne daty startów.

Na każde z zawodów komendant główny ufunduje dwa puchary: dla najlepszego zawodnika i najlepszej drużyny. Kalendarz umieszczono także na stronie www.policja.pl w zakładce „Zaproszenia i zapowiedzi wydarzeń”.

Należy mieć nadzieję, że zaczynający się rok będzie lepszy od poprzedniego zarówno pod względem organizacji imprez, jak i frekwencji zawodników.

Pierwsza z imprez, którym honorowo patronuje komendant główny Policji, odbędzie się już 18–19 lutego w Warszawie. Będą to II Halowe Mistrzostwa Służb Mundurowych Warszawy w piłce nożnej. Ich organizatorem ze strony Policji jest Centralne Biuro Śledcze, a patronem medialnym – miesięcznik „Policja 997”. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI



Imprezy sportowo-rekreacyjne Policji w roku 2010 pod patronatem komendanta głównego Policji

Lp. Nazwa:	Organizator:	Termin:
1. II Halowe Mistrzostwa Służb Mundurowych Warszawy w Piłce Nożnej	Centralne Biuro Śledcze	luty
2. Mistrzostwa Policji w Wyciskaniu Sztangi Leżąc	Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie	kwiecień
3. Mistrzostwa Policji w Maratonie	Komenda Wojewódzka Policji w Szczecinie	kwiecień
4. Mistrzostwa Służb Mundurowych Warszawy w Pływaniu	Centralne Biuro Śledcze	kwiecień
5. Mistrzostwa Policji w Biathlonie Policyjnym	Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie	maj
6. Mistrzostwa Policji w Strzelaniu	Szkoła Policji w Katowicach	maj
7. Ogólnopolski Turniej Klas o Profilu Policyjnym Szkół Ponadgimnazjalnych	Szkoła Policji w Pile	maj/czerwiec
8. Mistrzostwa Policji w Karate Kyokushin	Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie	czerwiec
9. Międzynarodowy Półmaraton na trasie Słupsk – Ustka	Szkoła Policji w Słupsku	czerwiec
10. Mistrzostwa Policji w Judo	Komenda Wojewódzka Policji w Katowicach	czerwiec
11. Międzynarodowy Turniej Policji Konnej	Komenda Wojewódzka Policji w Katowicach	czerwiec
12. Mecz Piłki Nożnej Policja – Reprezentacja Polskich Artystów	Komenda Główna Policji	lipiec
13. Międzynarodowy Triathlon Policyjny	Komenda Wojewódzka Policji w Poznaniu	lipiec
14. Międzynarodowe Mistrzostwa Policji w Pływaniu Długodystansowym	Komenda Wojewódzka Policji w Poznaniu	lipiec
15. Mistrzostwa Policji w Piłce Siatkowej Plażowej	Komenda Wojewódzka Policji w Poznaniu	lipiec
16. Ogólnopolski Zlot Rowerowy im. gen. Marka Papy	Komenda Wojewódzka Policji w Rzeszowie	lipiec
17. Mistrzostwa Szkół i Ośrodków Szkolenia Policji w Piłce Siatkowej Plażowej	Szkoła Policji w Słupsku	wrzesień
18. Ogólnopolski Turniej Policyjnych Patroli Rowerowych	Komenda Wojewódzka Policji w Szczecinie	wrzesień
19. Mistrzostwa Policji w Biegu Przelajowym im. sierż. Grzegorza Załogi	Komenda Wojewódzka Policji w Katowicach	wrzesień
20. Mistrzostwa Szkół i Ośrodków Szkolenia Policji w Strzelaniu	Szkoła Policji w Słupsku	październik
21. Mistrzostwa Policji w Pływaniu	Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie	listopad
22. Mistrzostwa Policji w Piłce Siatkowej	Centrum Szkolenia Policji w Legionowie	listopad/grudzień
23. Mistrzostwa Policji w Piłce Nożnej Halowej	Komenda Wojewódzka Policji w Szczecinie	grudzień

Notatki

Zawsze mam przy sobie notes



Rozmowa z Katarzyną Rygiel

Czy Ewa Zakrzewska, bohaterka dwóch Pani książek: „Ekspedycja Kolitz” i „Gra w czerwone”, ma jakieś Pani cechy – oprócz tej, że obie jesteście z wykształcenia archeologami?

– Nie, ma więcej cech mojej przyjaciółki, która jest bardzo energiczna, nie boi się nowych wyzwań czy zmian otoczenia, lubi podróżować. To osoba bardzo odważna, ja natomiast jestem zorganizowana i ostrożna. Ona takich cech nie ma, podobnie jak moja bohaterka.

Przyjaciółka wie, że Panią zainspirowała?

– Absolutnie o tym nie wie, bo nie ma jej w kraju. Czyta moje książki, bo wysyłam jej każdą, która się ukaże, natomiast nie wprowadzałam jej w szczegóły. Zaczęłam pisać, gdy ona wyjechała już z Polski, pracuje teraz w Irlandii.

Zwykle sami postrzegamy siebie inaczej, niż nas widzą inni. Dlatego nie sądzę, by kiedykolwiek przyszło jej do głowy, że ona to Ewa. Lubię przypominać sobie, jak to było, gdy byliśmy razem na studiach, jak wyglądały nasze rozmowy i spotkania, bo teraz rzadko się widzujemy.

Pozostali bohaterowie też mają swoje pierwowzory? Ewa pojawiła się w dwóch Pani książkach, będzie w kolejnych?

– Postacie nigdy nie są czystymi typami, powstają z obserwacji różnych osób i ich cech. Oczywiście są takie, które bardziej można wiązać z konkretną osobą, ale ja nigdy nie pytam, czy mogę się na kimś wzorować, to jest bardzo niebezpieczne i ograniczałoby autorowi możliwość tworzenia. Poza tym później mogłoby paść pytanie: co ty zrobiła najlepszego?

Co do Ewy, to pojawi się w książce, nad którą właśnie pracuję. Mam jednak z Ewą pewien problem, chyba już za dużo czasu jej poświęciłam i być może czytelnicy też są nią zmęczeni. Choć zarazem cykle kryminalne mają powodzenie... W trzeciej części, podobnie jak w poprzednich, próbuję łączyć wątki archeologiczne i kryminalne. Oprócz Ewy pojawi się komisarz Krzysztof Sobolewski z „Gry w czerwone”. Przypadła mi do gustu ta postać, dobrze mi się o nim pisze.

Obficie korzysta Pani ze swej wiedzy archeologicznej – „Ekspedycja Kolitz” rozgrywa się w ruinach klasztoru cysterskiego, a bohaterowie to badający jego przeszłość archeolodzy.

– „Ekspedycja” to książka raczej przygodowa, awanturnicza niż kryminal – taki trochę „Pan Samochodzik” dla starszych dzieci. Jestem archeologiem z wykształcenia i dość łatwo mi pisać o tym, na czym się znam. Oczywiście archeologia jest złożoną nauką i jeśli akurat brak mi wiedzy na konkretny temat, zawsze wiem, gdzie jej szukać. Natomiast kryminalistyka to wciąż dla mnie czarna magia. Cały czas czuję, że za mało orientuję się w tej dziedzinie. Pisząc kry-

minaly, często zaglądam na stronę komendy głównej, korzystam z portali poświęconych kryminalistyce, czytuję czasem podręczniki medycyny sądowej, które są dość specyficzną lekturą. Mój mąż, też archeolog, pracuje w bibliotece i zawsze może poszukać książek, których potrzebuję. Jednak czasem trafiam na problem, który dla laika w tej dziedzinie jest nie do rozwiązania. Prosiłam nawet studenta medycyny, by mi wyjaśnił pewne zagadnienia.

Studiowała Pani też dziennikarstwo i pracowała w agencji PR. Skąd taki wybór u archeologa?

– Dziennikarstwo wybrałam z rozsądku – po archeologii bardzo trudno o pracę w zawodzie. Albo się zostaje na uczelni, albo pakuje plecak i wyjeżdża na pół roku kopać na autostradzie. Nie jestem typem koczownika z namiotem pod pachą, więc poszukałam sobie innej niszy: lubię pisać, a dziennikarstwo daje taką możliwość. Umiejętności zdobyte na studiach przydały mi się w pracy w agencji, ale szybko zrozumiałam, że media to nie moje miejsce. Wtedy zaczęłam pisać książki, ale przekonałam się, że należy to traktować raczej jak hobby, bo trudno z pisania żyć, przynajmniej na razie. Pisarstwo nie jest intratnym zajęciem, na rynku jest tyle pozycji, że ciężko się przebić. Byłoby niesamowitym szczęściem, gdyby wszyscy nagle zaczęli czytać akurat moją książkę spośród tylu tysięcy tytułów i autorów.

Właśnie – autorów. Mało jest za to autorek, zwłaszcza piszących kryminały.

– Tym gorzej dla tych autorek. Wydaje mi się, że z góry są one skazane na niepowodzenie. Przyjęło się, że jeżeli książkę pisze kobieta, to jest to tzw. literatura kobieca, czyli jest tam miejsce na romans i emocje, więc niekoniecznie mężczyźni chcą sięgać po takie pozycje. Dla mnie na przykład nie ma znaczenia płeć autora, kieruję się tym, czy warto książkę przeczytać. Nie wiem, jak wybierają lektury panowie, ale np. u mojego brata na półce książki autorek to wielka rzadkość.

Ale dla kryminalistów siostry pewnie robi wyjątek?

– Niestety, nie. Ma kryminały siostry, bo siostra mu je z uporem podarowuje, mimo że on mówi wprost, że i tak ich nie czyta. Choć, trzeba przyznać, przyjmuje z radością. Więc skoro własny brat mnie nie czyta, to trudno liczyć, że inni będą. Jednak gdybym nie wierzyła, że moje pisanie ma sens, pewnie już dawno przestałabym się tym zajmować. Daje mi to zbyt dużą satysfakcję, by z tego zrezygnować. Choć nie wykluczam, że przyjdzie taki moment, że będę musiała odłożyć pisanie i iść do normalnej pracy.

Razem z „Ekspedycją Kolitz” w serii Klub Srebrnego Klucza wyszło wznowienie kryminału „Zbrodniarz, który ukradł zbrodnię” Krzysztofa Kąkolewskiego, znanego reportażysty.

– Tak i, co ciekawe, pan Kąkolewski był moim wykładowcą na dziennikarstwie. Bardzo dobrze wspominam te zajęcia: potrafił

Śledczy, pismak i czerwony całun

Fragment kryminału Katarzyny Rygiel „Gra w czerwone”

Krzysztof Sobolewski, wysoki, szpakowaty policjant około czterdziestki, który prowadził tę sprawę, usłyszał kroki i odwrócił głowę, pewien, że zobaczy kolegę z ekipy technicznej. Pomylił się. Kilkanaście metrów od niego stał mężczyzna, którego twarz wydała mu się znajoma. Nie mógł sobie jednak przypomnieć okoliczności pierwszego spotkania. (...)

Facet, którego już kiedyś widział, źle mu się kojarzył. Stał z taśmą w prawej dłoni, jakby chciał podnieść ją do góry i wejść na zagrodzony teren. Zachowywał się bardzo swobodnie.

– Czy my się znamy? Kim pan jest? – zapytał śledczy, mierząc intruza chłodnym, przenikliwym spojrzeniem. Technik, pracujący kilkanaście metrów dalej, słysząc wymianę zdań, podniósł się z ziemi. Dłonie w lateksowych rękawiczkach trzymał w pewnej odległości od ciała, jak rewolwerowcy ze starych filmów.

Obcy milczał, przyglądając mu się, a właściwie patrząc przez niego, jakby chciał go

prześwietlić wzrokiem. Sobolewski dopiero po chwili zorientował się, że zasłania mężczyźnie leżące na ziemi ciało. W oczach tamtego dostrzegł niezdrową ciekawość.

– Czerwony całun, co? Druga ofiara tego samego szaleńca – usłyszał i zobaczył, że mężczyzna uśmiecha się z satysfakcją. Wyglądał jak ktoś, kto właśnie wygrał w totka. Poufały ton nie przypadł mu do gustu.

– Nie wiem, o czym pan mówi – powiedział ostrożnie, czując narastający niepokój. – Proszę odejść. To nie jest miejsce dla gapiów.

Przybysz nie stracił pewności siebie.

– Spokojnie – powiedział. – Może mógłbym pomóc?

– W czym, jeśli można wiedzieć? – policjant nawet nie starał się ukryć zniecierpliwienia. Zerknął na zegarek. Dochodziła siedemnasta. Miał przed sobą pracowite popołudnie i wieczór. A teraz tracił czas.

– W śledztwie.

– Ach tak... – mruknął. Wyglądało na to, że facet nie odejdzie z własnej woli. – Jakież to ma pan kwalifikacje?

– Jestem dziennikarzem. Artur Strzeмиński – przedstawił się. – To ja znalazłem pierwszą ofiarę.

– Ach tak... – powtórzył Sobolewski, bo pamiętał artykuł i zdjęcia, które wywołały falę komentarzy, a jego doprowadziły do białej gorączki. Fotografia autora znalazła się nad tekstem. Przez kilka dni media trąbiły tylko o tym. W tym czasie śledztwo tkwiło w martwym punkcie. A więc znał go z gazety. Tym gorzej dla niego.

– Odejdzie pan sam, czy ktoś powinien to panu ułatwić?

– Może wiem coś, o czym powinna dowiedzieć się policja?

– Na przykład? – przyjrzał się dziennikarzowi uważnie, jakby to pytanie dało mu do myślenia. Ziemista cera, pojedyncze siwe włosy w gęstej, krótko obciętej czuprynie, worki pod oczami. Przez chwilę miał wrażenie, że przegląda się w lustrze. Obaj byli zmęczeni pracą, której oddawali się przez większość doby. – Chyba składał pan zeznania. Zrobił pan nawet kilka fotek. Bardziej już nie mógł pan nam pomóc – dodał.

– Nie złapał mnie pan za rękę. Moja sprawa, skąd je wziąłem.

– Jasne. A teraz proszę odejść.

Stanowczość policjanta nie robiła na Arturze wrażenia.

► mówić prosto o rzeczach trudnych, dawał cenne wskazówki warsztatowe. Prowadził zajęcia pod kątem pisania reportażu, tłumaczył, jak wiązać fabułę i rozwijać wątki, co czytać, od kogo czerpać, żeby się rozwijać. Potrafił przyznać, że coś jest dobrą literaturą, mimo że zalicza się do tzw. literatury popularnej. Z jego wskazówek do dziś stosuję tę, by zawsze mieć przy sobie notes. Od bardzo dawna chciałam pisać, ale nie wiedziałam, jak się do tego zabrać i o czym pisać, by ludzie chcieli to czytać. Wydawało mi się, że nie mam nic do powiedzenia, a on uświadomił mi, że tematy są wszędzie, dlatego trzeba mieć przy sobie notes i długopis, i uważnie się rozglądać. Zaczęłam więc kusić los i kupiłam taki notes – z nadzieją, że jeśli będę przygotowana, coś z pewnością wpadnie mi w oko lub przyjdzie do głowy. Dzisiaj mam w domu kilka różnych notesów i wciąż kupuję kolejne, ale ważniejsze jest to, aby pisać codziennie choć trochę i dużo czytać, obcować z językiem literackim i uczyć się od najlepszych.

Pani ostatnia książka, „Gra w czerwone”, ma dość zaskakujące zakończenie: w epilogu okazuje się, że mordercą był zupełnie ktoś inny, niż można by się spodziewać.

– W zakończeniu zamieszałam czytelnikom w głowie, takie było założenie. Bardzo cenię sobie książki, w których czytelnik jest zaskakiwany i nic nie jest oczywiste i proste. Sama lubię być zaskakiwana do końca lektury – trochę to śmieszne, gdy rozwiązuje się zagadkę już po kilku stronach. Dlatego dążyłam do nieoczywistego epilogu i mam nadzieję, że dzięki temu książka jest lepsza. Zaskoczenie w kryminale być musi, autor podsuwa różne tropy i zwodzi czy-

telnika. Tak rozumiem dobrze napisany kryminał: trochę manipulacji czytelnikiem i labirynt, w którym w końcu zupełnie się gubi.

Były zarzuty, że to, co Pani opisuje, np. jak wygląda śledztwo, zupełnie nie pasuje do rzeczywistości?

– Na razie nie, ale też nie miałam nigdy możliwości rozmawiać z nikiem z policyjnej branży i wciąż się boję, że znajdzie się ktoś, kto uzna, że to, co napisałam, zupełnie nie ma sensu lub jest niemożliwe. Właściwie to powinnam pewnie poprzedzać pisanie rozmową z fachowcem, by wyjaśnił mi pewne kwestie, ale nie znam niestety nikogo takiego. Oczywiście są filmy i seriale kryminalne, ale wiadomo, jak to w filmach wygląda.

Dostałam natomiast list od, jak go nazwałam, antyfana: jako historyk amator zarzucił mi, że w „Ekspedycji” napisałam nieprawdę o sposobie prowadzenia wykopalisk. Nie odpowiedziałam mu; swoją drogą ciekawe, czy wiedział, że jestem archeologiem i piszę o tym, co naprawdę poznałam na własnej skórze...

Zawsze przecież może Pani się bronić, mówiąc, że kryminał to tylko fikcja literacka.

– Pewnie, że tak – w końcu nigdy nie udawałam, że piszę coś innego.

Bardzo dziękuję za rozmowę. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. archiwum domowe autorki

– Proszę mi pozwolić obejrzeć zwłoki – upierał się.
 – Nie ma pan dość podobnych widoków? – zapytał śledczy.
 Zaczynała go nużyć ta rozmowa, jego zdaniem zupełnie pozbawiona sensu.
 – Nic panu do tego, czego mam dość, a czego nie. Wystarczy mi kilka sekund.

– Chyba pan żartuje.
 – Ile pan zarabia? Może mógłbym podreperować pański budżet? – Artur stał się nagle bardzo rzeczowy. Sobolewski popatrzył na niego z niedowierzaniem.

– Pyta pan w imieniu redakcji czy własnym?

– To bez znaczenia – dziennikarz wzruszył ramionami. – To jak będzie?
 – Przekupstwo?
 – Jedyne zapłata za informacje.
 – Nie bawmy się w eufemizmy. Nie boi się pan składać takich propozycji?
 – Pan mi grozi?
 – Tylko ostrzegam. Niech pan już idzie i pozwoli mi popracować.
 – A jeśli tego nie zrobię? Mam prawo informować opinię publiczną o postępach w śledztwie – Artur zrobił krok w kierunku mężczyzny, który przez chwilę zastanawiał się, czy mu nie przyłożyć. Bezcelny uśmiezek intruza wyprowadzał go z równowagi. Opanował się jednak.

– Na razie skutecznie je pan utrudnia, puszczając między ludzi poufne informacje i publikując zdjęcia, które nie powinny ujrzeć światła dziennego. Co pan chce w ten sposób osiągnąć?
 – Jestem dziennikarzem, to mój obowiązek.

– Poczucie misji? – zapytał policjant z ironią w głosie. – Niech mi pan nie wciska kitu. Czy te zwłoki też pan chce sfotografować? Czy tym razem oszczędzi pan wspomnianej opinii publicznej widoku?
 – Jeśli ma mi pan coś do zarzucenia, proszę się zwrócić do mojego przełożonego.
 – Znikaj – nie wytrzymał Sobolewski. – Zanim stracę cierpliwość.
 – Nie tak nerwowo, kolego. Już sobie idę – dziennikarz zawałał się, a później wsunął dłoń do kieszeni i wyjął z niej wizytówkę. – To na wypadek, gdybyś zmienił zdanie. Cena do uzgodnienia.

Śledczy uniósł obie ręce do góry, na znak, że nie jest zainteresowany. Z zaskoczeniem patrzył, jak Artur wsuwa kartonik ze swoim nazwiskiem między jego palce. (...).

...

Skróty pochodzą od redakcji.

Katarzyna Rygiel: *Gra w czerwone*, Zysk i S-ka, Poznań 2009

KRZYŻÓWKA NR 2

1		2	3																		
			21	4		5	8	6	7		8		9		10					11	
12						15		13													5
				14			15			16											
		2						4					3								
17	18							19													
20			21		22					23	24		25		26						11
			27			28	29	30				13		31							
32					33																18
	17												34	35		36		37		38	
								7													
								40								16					
												41									
		6																			
45																					
				9								10									1



Poziomo: 1 – jedzony z niejednego pieca, 4 – polski herb szlachecki, 8 – dawniej: odpowiedź, 12 – miasto w Zagłębiu Ruhry (Niemcy), 13 – stolica nad fiordem, 14 – placek weselny, 16 – wypasiona sikora, 17 – w pęczku włoszczyzny, 19 – coś nie z naszych czasów, 20 – za młodu nasiąka, 23 – tu jeździmy po słońce, 27 – karta przetargowa, 28 – miasto w województwie warmińsko-mazurskim, 31 – dawna moneta hiszpańska, 32 – duży ogród, 33 – tkanina na ręczniki, 34 – wielka stłuczka aut, 39 – list „uprzejmie informujący”, 41 – śmieciek, 42 – David, angielski piosenkarz i kompozytor, 43 – pojazd mechaniczny o dużej sile, 44 – błędny na bagnie, 45 – cecha zarozumiałca, 46 – poplecznik, zwolennik.

Poziomo: 1 – faraon znany z piramidy, 2 – do przeglądania się, 3 – stracił wszystko, 5 – wilczy wykop, 6 – nie dni, 7 – ma go każda rzecz, 8 – bywa mokra, 9 – duży garnek, 10 – część noża, 11 – afrykański krewny psa, 15 – francuski astronom, fizyk i matematyk (XVIII–XIX w.), 18 – dobrze, gdy nie wychodzą na ulicę, 21 – znak Zodiaku, 22 – miękkie, niskie taboret, 24 – ośli przystolowy, 25 – pustelnia, 26 – chce być mądrze niż kokosz, 29 – imię książąt szczecińskich, 30 – dekagram krócej, 32 – z trzech stron oblaną wodą, 35 – ona się umartwia, 36 – zwane też smaczniką, 37 – na kurtce munduru zamiast orderów, 38 – pani ze stetoskopem, 39 – życzliwość, łagodność, 40 – niespodziewane wieści.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 21:

(.....) (.....) (.....) (.....)
 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21

BOŻENA CHMIELEWSKA

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych pod adresem redakcji lub e-mailem (gazeta.listy@policja.gov.pl) do 19 lutego 2010 r. W e-mailu prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz adresu zamieszkania. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody: książki wydawnictwa Zysk i S-ka.

Nadesłanie przez Czytelnika rozwiązania oznacza, że wyraża on zgodę na publikację swojego imienia i nazwiska oraz miejsca zamieszkania w razie wygranej. Pełny regulamin do wglądu w redakcji.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 1 „Początek dobry – połowa roboty”. Nagrodę, książki Wydawnictwa Replika, wylosowali: Zofia Dudek z Gdańska, Bogdan Gontarek z Łowicza i Michał Krupicki z Kluczborka

279 k.k. op. 24 No. 2

Kino, literatura, teatr, kabaret, od setek lat wykorzystują zasadę przeciwności. Wiadomo, że najlepiej można opowiedzieć historię, jeśli umieści się ją w jakimś konflikcie. A konflikt jest najczytelniejszy, jeśli jego bohaterami są: mądry – głupi, gruby – chudy, wysoki – niski, czarny – biały, stary – młody, kobieta – mężczyzna, Polak – Rusek – Niemiec. Oj, przepraszam, to ostatnie tak mi się jakoś zaplątało, wprowadzając zamęt we wcześniej przedstawioną tezę. Podobno z zasady przeciwności korzystają również w swojej pracy operacyjnej policjanci. Chodzi oczywiście o „Złego” i „Dobrego” przesłuchujących przestępcę. To znaczy, w przypadku polskiej Policji, „Dobrego” i „Udającego Złego”. Być może żli policjanci zdarzają się gdzieś w Ameryce, u nas są sami dobrzy (to zdrobnienie od „dobrzy”), bo starając się o przyjęcie do służby, muszą mieć zaświadczenie od proboszcza albo referencje od starszych przeprowadzonych przez jezdnię. W każdym razie motyw „Złego” i „Dobrego” jest już tak wyeksploatowany, że trzeba zastanowić się nad wprowadzeniem nowego. Filmy kryminalne tak bardzo tę metodę upowszechniły, że teraz każdy przesłuchiwany może sam sobie ustalić schemat przesłuchania:

– O, teraz ten gruby rzuci krzesłem w ścianę, zresztą po to ma tam wymalowany taki kwadrat z napisem „Tu rzucać krzesłem”, po czym powie, że idzie po Tyranozaura, który jako były ortopeda wie, jak łamać kości. A jak tamten wyjdzie, to ten drugi, blondynek, poczęstuje mnie papierosem mentolowym, powie, że rozumie, że ja ten samochód ukradłem tylko po to, żeby go sprzedać, a pieniądze przeznaczyć na dalszą edukację, że ma żonę podobną do mojej i wie, że byle czego one nie założą, ale że jak się przyznam, to on mi pomoże znaleźć uczciwą pracę, a kto wie, czy się tak nie zaprzyjaźnimy, że po moim wyjściu z zakładu karnego, jak się już zresocjalizuję, pojedziemy razem na dyskotekę.

Proponuję, żeby „Złego” i „Dobrego” zastąpić „Smutnym” i „Wesołym”. Taki pan złodziej wchodzi na przesłuchanie, a tu w ciemnym pokoju, z głośników syczy się „Sonata b-moll” Fryderyka Chopina. „Smut-

ny” ubrany na czarno zadaje kolejne pytania, a po każdej głupiej bądź wymijającej odpowiedzi wydaje z siebie bolesny syk, sięga do leżącego przed nim, wydanego przez Komendę Główną Policji i dołączonego do miesięcznika „Policja 997”, tomiku „Milion łez na padół” i czyta:

*Blizna przy bliźnie,
Na szramie szrama,
Człowiek człowieka
Umie okłamać,
Blizna przy bliźnie,
A serce łka
Dwa siedem dziewięć k.k.*

Po czym „Smutny” wstaje, wychodzi z pokoju, pod sufitem zapala się dyskotekowe kolorowe światło, wpada „Wesoły” i na melodię „Mazurka op. 24 No. 2” śpiewa:

*Poszedł sobie Anioł Czarny,
Co cytuje kodeks karny,
Niech się tylko zamkną drzwi,
Ja ci włączę DVD
Film o książce i o książku...
Od roku do lat dziesięciu.*

Nie jestem pewien skuteczności tej metody, bo to na razie założenia czysto teoretyczne. Ale podejrzewam, że takie codzienne, kilkugodzinne seanse muzyczno-literackie mogłyby złamać największych twardzieli. A jak się nie uda, zawsze można uznać, że to jest wkład polskiej Policji w obchody „Roku Chopinowskiego”. Oczywiście obok zabezpieczania imprez w Filharmonii Narodowej i Teatrze Wielkim, bo przecież wiadomo, że nie wiadomo, co mogą zrobić tak zwani pseudomelomani podczas koncertów Blechacza, Pogorelicia czy Argerich. ■

ARTUR ANDRUS

zdj. A. Mitura



POLICJA

997

miesięcznik KGP

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67

www.gazeta.policja.pl

Łączność z czytelnikami:

gazeta.listy@policja.gov.pl (22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Irena Fedorowicz

i.fedorowicz@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego: Klaudiusz Kryczka

k.kryczka@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Sekretarz redakcji: Agata Guzdek-Wrotna

a.wrotna@policja.gov.pl (22 60-161-32)

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta

m.boruta@policja.gov.pl (22 60-161-15)

Sekretariat: Karolina Targońska

gazeta@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek g.bartuszek@policja.gov.pl

Przemysław Kacak p.kacak@policja.gov.pl

Anna Krawczyńska a.krawczynska@policja.gov.pl

Tadeusz Noszczyński t.noszczyński@policja.gov.pl

Paweł Ostaszewski p.ostaszewski@policja.gov.pl

Jerzy Paciorkowski j.paciorkowski@policja.gov.pl

Elżbieta Sitek e.sitek@policja.gov.pl

Aleksandra Wicik a.wicik@policja.gov.pl

Dział foto:

Anna Michejda

a.michejda@policja.gov.pl (22 60-124-49)

Andrzej Mitura

a.mitura@policja.gov.pl (22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz

gazeta.studio@policja.gov.pl (22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (22 60-121-87)

Marketing: Karolina Targońska (22 60-115-69)

Reklama: Klaudiusz Kryczka

k.kryczka@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Edyta Jaworowska

e.sarna@policja.gov.pl (22 60-168-66)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 30 000 egz.

Numer zamknięto: 21.01.2010 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów.

Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej.

Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

- jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600
- (prenumerata zbiorowa) oddziały firmy „Kolporter” na terenie całego kraju pod numerem infolinii 0-801-205-555 lub na stronie internetowej <http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp>

Miesięcznik wydawany jest przez
Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

**Egzemplarze miesięcznika
w policyjnej dystrybucji wewnętrznej
są bezpłatne.**